



KWARTALNIK PALLOTYŃSKI

APOSTOŁ

MIŁOSIERDZIA + BOŻEGO

Październik-Listopad-Grudzień
Nr 4 (128) 2025
ISSN 1231 – 5621



**Szóste
przykazanie Boże:
Nie cudzołóż**

PRZECZYTAŁEŚ → PRZEKAŻ DALEJ

Od Redakcji	3		KATOLICKIE PALLOTYŃSKIE SZKOŁY – CHEŁMNO Szkola to mój klimat, żywioł. Uwielbiam ją!	66
NA POCZĄTEK Połóż nań rękę	5		POSŁUGA NADZIEI: KAPELAN W SŁUŻBIE CHORYM Praktyka udzielania sakramentu namaszczenia chorych	68
KĄCIK POETYCKI	6		HOSPICIUM SZCZECIN Człowiek w centrum	70
Z ŻYCIA PROWINCJI	8		PALLOTYNI W BRAZYLII Matka Miłosierdzia	72
WSPOMNIENIE Ks. Mieczysław Olech SAC (1951–2025)	24		CUDZE CHWALICIE... Brat Dawid Bieliński (1905–1982), „pallotyński Boryna”	76
WIELKA NOWENNA 2024–2033 ...z obecnego złego świata	29		GODZINA MIŁOSIERDZIA „Ocalony” w Roku Miłosierdzia	78
KS. MAREK DZIEWIECKI Niemiłosierdzie grzechu w świetle Ewangelii	34		MARYJA W MOIM ŻYCIU Matka Boska Sokalska	94
NA DROGACH MIŁOSIERDZIA BOŻEGO Kapłan według serca mego	38		SZYMON GIŻYŃSKI Święci Pańscy – Nasz Akwinata	96
ABC TEOLOGII MIŁOSIERDZIA Skutki grzechów przeciw przykazaniu „Nie cudzołóż”	40		ZNAKI CZASU Zarażanie myśli	98
BIBLIA I ŻYCIE Nie cudzołóż	42		INSPIRACJE Od zadań specjalnych	100
OKIEM PROBOSZCZA Bądź wierny w miłości	44		SYCHAR Żona niech nie odchodzi od swego męża!	102
LITURGIA IN URBE ET ORBE Ruch liturgiczny – przed obradami Soboru Watykańskiego II	46		MIĘDZY WIARĄ A WIEDZĄ Czy syntetyczne biolaboratoria mogą wytworzyć „inteligentne fagi”...	106
WEJDŹMY NA SZCZYT Kosmiczna celebacja	50		SZTUKA SAKRALNA Nadzieja	110
TEOBAŃKOLOGIA Boża wizja szczęścia	52		MALOWANE SŁOWEM Zwiastowanie	112
WDOWY (WDOWCY) KONSEKROWANI „Wdowi grosz” – oddać wszystko	54		DRAPIKOWSKI STUDIO Święci są obok nas	114
INSTYTUT PALLOTTIEGO Św. Wincenty Pallotti – mistrzem kultu Matki Bożej	56		MACIEJ JANKIEWICZ O relacjach	116
BOŻY KOSMOS Droga do uzdrowienia	58		KS. SŁAWOMIR BEDNARSKI Ksiądz na dzisiejsze czasy – pasterz, towarzysz, świadek	118
JEŚLI CHCESZ... Nadzieja Kościoła	60		FUNDACJA ORLA STRAŻ Odmienić czyjeś życie	120
NOWICJAT PALLOTYŃSKI – ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE Duch wieje, kędy chce	62		RYCERZE ŚW. JANA PAWŁA II Wiara, radość, przygoda i bezpieczeństwo	122
SEMINARIUM KSIĘŻY PALLOTYNÓW – OŁTARZEW W drodze do presbiteratu	64			

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Wydaje: Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księży Pallotyni) Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego, Prowincja Zwiastowania Pańskiego **Zespół redakcyjny:** Elżbieta Cieślak, ks. Radosław Bernard Herka SAC, ks. Jarosław Rodzik SAC (redaktor naczelny) **Opracowanie graficzne i skład:** Irek Piwowarski {grafirek@gmail.com} **Adres redakcji:** 42-226 Częstochowa, ul. o. A. Kordeckiego 49; kom. 608188589; e-mail: apostol@adres.pl; www.apostol-milosierdzia.pl **Druk:** Wydawnictwo Bernardinum, ul. Bpa Dominika I, 83-130 Pelplin. Za zgodą Kurii Metropolitalnej w Częstochowie oraz Ks. Prowincjała Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. ISSN 1231 – 5621. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania nadesłanych tekstów. Zdjęcie na okładce: s. 1 – foto: © Pixabay



Drogi Czytelniku!

Jezus przyszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go w swoim domu. Miała ona siostrę, imieniem Maria, która usiadłszy u nóg Pana, słuchała Jego słowa. Marta zaś uwiłajała się około rozmaitych posług. A stanąwszy przy Nim, rzekła: „Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła”. A Pan jej odpowiedział: „Marto, Marto, martwisz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona” (Łk 10, 38–42).

Wchodzimy powoli w normalny rytm obowiązków. Za nami wakacje, czas urlopów, ładowania akumulatorów fizycznych i – mam nadzieję – duchowych. To jest bardzo ważne, żebyśmy potrafili odpoczywać. Ciągła aktywność i zabieganie, bez wytchnienia duchowego, stoją w opozycji do nauczania Jezusa. W wielu miejscach Jezus pochwała pracowitość i troskę o sprawy doczesne. Ale szczególnie w spotkaniu w domu Marty, Marii i Łazarza w Betanii uczy nas zachowania właściwych proporcji pomiędzy aktywnością a postawą trwania na modlitwie. Zerknijcie, proszę, do fragmentu, który otwiera ten wstępniak. Warto nad nim się zatrzymać, ponosić go i **rozważyć w sercu! Za przykładem Maryi, która: „rozważała te sprawy w swoim sercu”, jak pisze św. Łukasz, opowiadając historię narodzin Jezusa (Łk 2, 19).**

Nie cudzołóż! Szóste przykazania Boże. Ono koncentruje naszą uwagę w tym numerze kwartalnika. Święty Marek w siódmym rozdziale Ewangelii opisuje spór Jezusa z faryzeuszami i uczonymi

w Piśmie na temat tradycji. Jezus krytykuje ich sposób myślenia i działania, nazywając ich obłudnikami. Przeczytajcie koniecznie ten fragment! **Ale kluczowe są słowa, które Jezus wypowiada na temat ludzkiego serca: „z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk 7, 21–23).**

W Ewangelii ludzkie serce to centrum emocji, duchowości, pragnień. W nim spotykamy się z Bogiem, doświadczamy tęsknoty za wiecznością. Działa w nim Duch Święty, dzięki któremu możemy przyjąć albo odrzucić nauczanie Jezusa. Warto widzieć tę zależność pomiędzy stanem naszego serca a wypełnianiem przez nas Bożych przykazań. W przykazaniu „Nie cudzołóż” Bóg zachęca nas do wierności małżeńskiej, uczy, czym jest życie w czystości, porządkuje naszą sferę fizyczną, umysłową i duchową. Więcej o samym przykazaniu, jego istocie, pozytywnych skutkach jego zachowywania i negatywnych konsekwencjach niewypełniania piszą nasi Autorzy, którym tradycyjne bardzo dziękuję.

Dziękuję wszystkim za modlitwę i wszelkie formy wsparcia duchowego i materialnego na rzecz kwartalnika.

Miłej lektury!

ks. Jarosław Rodzik SAC
redaktor naczelny

PALLOTYŃSKIE BIURO PIELGRZYMKOWE

APOSTOLOS

www.apostolos.pl



więcej niż
podróż!





POŁÓŻ

ks. Jerzy Szymik

NAŃ RĘKĘ



„Przyprowadzili Mu głuchoniemego i prosili Go, żeby położył na niego rękę” (J 1, 45)

Gdyby tak było. Gdybym Mu kiedykolwiek pozwolił na taką bliskość. Na boku, osobno od tłumu.

Jego palce w moich uszach. Jego ślina na moim języku. Wzdycha, spogląda w niebo. Mówi: otwórz się.

Przestałbym być głuchy i niemy.
Połóż na mnie choć rękę, proszę.
Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić.

Źródło: ks. Jerzy Szymik, *Zachwyt i inne skutki wiary*.
Od wiersza do traktatu, Teologia Polityczna, Warszawa 2018

ks. Jerzy Szymik, teolog i poeta, prof. nauk teologicznych, Katowice

foto: © Pexels/Aleksandar Pasaric

przedzimowe dnienie

posiwały listopad kreśli śnieżnobiałe poranki

z szarych strużek dymu
szkice węglem

na gołębim tle nawleczone na drutach ptaki
zaplątały się w pięciolinię
zachrypnięte dźwięki
jak oddechy
zawieszone na mrozie

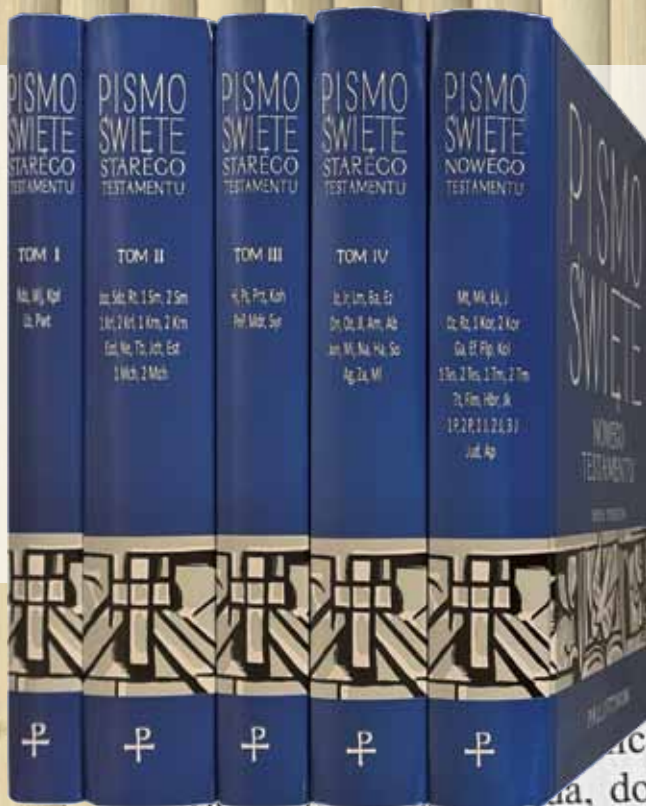
tak co rano
przymieramy chłodem
roztraskane kałuże nie wróżą dobrze



Katarzyna Jastrzębska

Katarzyna Jastrzębska (ur. w 1984 roku), żona, mama trojga dzieci, nauczycielka języka polskiego, radna Częstochowy, działaczka społeczna. Organizuje rozmaite wydarzenia artystyczne i akcje charytatywne. Współtworzy zespół muzyczny „Tacy różni” w Dolinie Miłosierdzia. Jest jedną z założycielek społeczności #Częstochowa-JestKobietą, która realizuje przedsięwzięcia o charakterze dobroczynnym. W roku 2019 wydała tomik poetycki pt. *Przepływy*

BIBLIA TYSIĄCLECIA – bardzo duża czcionka



Polecamy Państwu praktyczne wydanie Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu w pięciotomowym wydaniu.

Prezentowane wydanie ze względu na bardzo dużą czcionkę może służyć szczególną pomocą osobom starszym lub słabiej widzącym. Przez zwiększenie czcionki stało się jeszcze bardziej czytelne. Ma ono wyjątkowo rodzinny charakter, łatwo bowiem może być czytane przez najmłodsze i najstarsze pokolenie.

**skala
1/1**

Ammonitami

...aczał walki w ammo...
...ć królestwa. ²⁷ Wysyłają...
...a, donosił: «Natarłem na Rab...
...lem już Miasto Wód*. ²⁸ A teraz zbierz...
...wojsko i prowadź dalej walkę przeciw m...
...bij je, ażeby nie ja był jego zdobywc...
...nadano mu mego imienia)*. ²⁹ Dawid z...
...całe wojsko i udał się do Rabba, natarł

12,24 Hebr.: Szelomo; zob. 1 Krm 22,9n z przyp.

12,25 „Posłał” – zapewne Dawid polecił syna Natar

ZAMÓWIENIA:

Dział handlowy: tel. **61 862 07 69, 61 862 07 60**, kom. **881 673 633**

czynny: **pn-pt, od 8.00 do 16.00**



1

ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE

Nowiny z nowicjatu

Jeszcze za życia papieża Franciszka, w Roku Jubileuszowym, miałem tę łaskę, żeby wraz z ks. Błażem odbyć pięciodniową pielgrzymkę nadziei do Wiecznego Miasta. W Rzymie przebywaliśmy od 8 do 12 kwietnia, ale na zwiedzanie i pielgrzymowanie do czterech papieskich bazylik większych mieliśmy trzy pełne dni.

Drugiego dnia po przylocie wyruszyliśmy z Pietralata, gdzie mieszkaliśmy wraz z naszymi współbraćmi i rodakami, do generalatu. Zawiózł nas tam były wicegenerał naszego Stowarzyszenia, ks. Józef Lasak SAC, z którym ks. magister odprawił Mszę św. przy grobie naszego założyciela. Tego dnia skupiliśmy się na odwiedzeniu miejsc związanych ze św. Wincentym Pallottim, a wieczorem byliśmy gośćmi sióstr urszulanek szarych. Trzeciego dnia o 5.30 wyjechaliśmy metrem z Pietralata na Watykan, by na 7.10 zdążyć na Eucharystię przy grobie naszego wielkiego rodaka, św. Jana Pawła II. W tym dniu udało mi się wejść także do Pantheonu, zobaczyć Fontannę di Trevi oraz Schody Hiszpańskie. Po południu pojechaliśmy jeszcze do dwóch miejsc związanych ze św. Pawłem, do klasztoru trapiistów, gdzie znajduje się kościół Regina Coeli – miejsce uwięzienia św. Pawła, a także kościół Tre Fontane – miejsce jego męczeńskiej śmierci. Na koniec pojechaliśmy do drugiej bazyliki papieskiej, czyli do św. Pawła za Murami, gdzie męczennik ten jest pochowany. Przedostatniego dnia naszego pielgrzymiego szlaku udaliśmy się najpierw do kościoła św. Szczepana, gdzie uczestniczyliśmy we Mszy św. w języku angielskim. Po niej udaliśmy się pieszo na Lateran i po drodze słuchaliśmy ciekawej historii tej papieskiej katedry, opowiadanej przez wybitnego historyka Kościoła,

kard. Grzegorza Rysia. Po odwiedzeniu Matki Wszech Kościołów, jak nazywana jest bazylika św. Jana na Lateranie, udaliśmy się do znajdujących się w pobliżu Schodów Świętych, którymi Pan Jezus wchodził do Piłata do pretorium. Na ich szczycie znajduje się kapliczka, gdzie przechowywany jest obraz nieładzą ręką uczyniony, przedstawiający Chrystusa Zmartwychwstałego. Jako ostatnią odwiedziliśmy Bazylikę Matki Bożej Większej, gdzie 26 kwietnia spoczął papież Franciszek. W drodze powrotnej przeszliśmy jeszcze koło pałacu prezydenckiego i wstąpiliśmy do kościoła jezuitów, w którym spoczywa nasz święty rodak – Stanisław Kostka, mój krajan z Mazowsza i patron mojej płockiej diecezji. Do Polski wróciliśmy w sobotę przed Niedzielą Palmową, w trakcie której uczestniczyłem w dwóch Mszach św., a na jednej czytałem Mękę Pańską razem z p. Adrianą i ks. kan. Andrzejem.

W Wielkanoc wieczorem przyjechał do naszej małej nowicjackiej wspólnoty nasz postulant z Ołtarzewa – Władysław. Drugiego dnia Świąt Wielkanocnych rano udaliśmy się wspólnie do sióstr mniszek klarysek na Mszę św., po której – na zaproszenie sióstr obliczanek – odwiedziliśmy je w ich domu, gdzie zastała nas informacja o śmierci Ojca Świętego Franciszka. Po południu wraz z Władkiem udaliśmy się na krótki spacer po tej części miasta, której nie miał okazji poznać w trakcie swojego poprzedniego pobytu w Żąbkowicach. Następnego dnia udaliśmy się z ks. Błażem oraz naszym gościem do twierdzy srebrnogórskiej. W środę naszym celem było zdobycie Szczelińca Wielkiego w Górach Stołowych.

klm. Arkadiusz Kuczera

2

CZĘSTOCHOWA

Symposium Bożego Miłosierdzia

Sympozja Miłosierdzia to coroczne spotkanie czcicieli Bożego Miłosierdzia, organizowane w sobotę przed Niedzielą Miłosierdzia w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie.

Tegoroczne sympozjum odbyło się 26 kwietnia br. Z okazji 50. rocznicy śmierci bł. ks. Michała Sopoćki zostało poświęcone spowiednikowi i kierownikowi s. Faustyny Kowalskiej, a zarazem realizatorowi najważniejszych żądań Pana Jezusa. Wśród zaproszonych gości znaleźli się: dr Ewa Czaczkowska, s. dr Teresa Szałkowska ZSJM, o. Mariusz Balcerek SJ, ks. prof. dr hab. Marian Kowalczyk SAC. Wszystkie wystąpienia dostępne są na kanale YouTube.

ks. Mariusz Marszałek SAC



3 CZĘSTOCHOWA

Pielgrzymka „Camino Misericordia”

Projekt „Camino Misericordia” to projekt zainicjowany i koordynowany przez Sekretariat Miłosierdzia Bożego.

Jego celem jest popularyzacja miejsc związanych z kultem Bożego Miłosierdzia oraz ruchu pielgrzymkowego do nich. W ramach tej inicjatywy w dniach 30.04 – 4.05.2025 zorganizowana została pielgrzymka na Wileńszczyznę, śladami św. Faustyny Kowalskiej i bł. ks. Michała Sopoćki. Oprócz miejsc typowo pielgrzymkowych w programie znalazły się m.in. Taboryszki – pierwsza parafia bł. ks. Michała Sopoćki, Czarny Bór – wioska, w której ukrywał się w latach 1942–1944 spowiednik s. Faustyny Kowalskiej. Pielgrzymka połączona była z rekolekcjami. Została zorganizowana przy współpracy z Biurem Pielgrzymkowym „Apostolos”.

ks. Mariusz Marszałek SAC

4 CHEŁMNO

Spotkanie integracyjne pallotyńskiej młodzieży

Uczniowie skupieni w szkolnej wspólnotie Pallotyńskiego Duszpasterstwa Młodzieży wzięli udział w popołudniowym spotkaniu integracyjnym. Odwiedzili chełmiński klasztor Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo i wspólnie wybrali się na lody.



Wspólnotę Pallotyńskiego Duszpasterstwa Młodzieży tworzą w Katolickich Pallotyńskich Szkołach w Chełmnie członkowie Liturgicznej Służby Ołtarza, scholi, zespołu muzycznego oraz grupy różańcowej. Spotykają się nie tylko na modlitwie czy próbach przed występami muzycznymi. Uczniowie szkoły podstawowej i liceum integrują się podczas wspólnych wyjść. Jedno z nich, zorganizowane przez szkolnego prefekta – ks. Szymona Pakułę SAC – odbyło się 28 kwietnia. Kilkunastoosobowa grupa, z dyrekcją szkoły na czele, korzystając z gościnności, otwartości i serdeczności Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, odwiedziła ich wspólnotę znajdującą się w Chełmnie.

Przy pięknej słonecznej pogodzie uczestnicy wyprawy zwiedzili klasztorne obiekty. Gości oprowadzała i opowiadała o zabytkach oraz ciekawych miejscach, znajdujących się na terenie należącym do tej wspólnoty zakonnej, zaprzyjaźniona ze szkołą s. Justyna. Uczniowie i ich opiekunowie zatrzymali się na dłuższą chwilę w kościele pw. św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty. Wspólnie modlili się za całą społeczność szkolną, ostatnie tygodnie nauki w kończącym się roku szkolnym oraz trwający nabór do liceum. Była okazja do złapania oddechu i rozkoszowania się soczystą zielenią w klasztornych ogrodach oraz do podziwiania widoków rozciągających się na pradolinę Wisły. Były dobre rozmowy i propozycje dotyczące kolejnych wspólnych spotkań. Po zwiedzeniu klasztoru pełni wrażeń uczestnicy wyprawy kontynuowali integrację, delektując się lodami w cieniu chełmińskiego ratusza.

Agnieszka Waszkiewicz

5 CHEŁMNO

Mamy nowe piękne miejsce do rozmów i dobrych spotkań

Cisza, spokój i przyjemny zapach starych książek. Aż trudno poznać pomieszczenie, które jeszcze do niedawna przypominało składzik. Nawet ci, którzy regularnie odwiedzają szkolną kaplicę, przecierają oczy z wrażenia na widok gustownie urządzonego przedsiönka.

Stylowe meble, skórzane kanapy, dywan, biblioteczka, obrazy na ścianach. Całości dopełnia nastrojowe oświetlenie. Kto raz odwiedzi naszą szkolną rozmównicę, siedziałby w niej godzinami. Mamy nadzieję, że panujący w niej klimat będzie sprzyjał integracji, wymianie myśli i poglądów oraz zdobywaniu wiedzy. Bo z dobrej rozmowy płynie wiele korzyści – uczymy się szanować opinie innych i lepiej porozumiewać się ze sobą.

Agnieszka Waszkiewicz



6 KAZIMIERZ DOLNY

Rekolekcje dla kobiet

W dniach 1–4.05 w domu Sióstr Betanek w Kazimierzu Dolnym odbyły się rekolekcje dla kobiet. Posługą kapłańską towarzyszył dziewczynom i siostronom nowicjuszkom ks. Dawid Piwowarski SAC, który wygłosił również konferencję o kobietach i ich kobiecości w świetle Pisma Świętego. Całość spotkania dotyczyła tematu: „Jesteś w Bożym planie. Jak być kobietą odważną, wiary i miłości?”.

Uczestniczki mogły zgłębiać postacie Judyty, św. Weroniki i Marii Magdaleny, a także poemat o dzielnej niewiaście (Prz 31, 10–31). W czasie słuchania konferencji, a także rozważania Słowa Bożego i dzielenia się nim, uczestniczki próbowały znaleźć indywidualne odpowiedzi na pytanie zawarte w temacie spotkania. Maj to również czas szczególnie poświęcony Maryi, dlatego też nie zabrakło nabożeństw majowych przy



kapliczkach Jej poświęconych i zachwytu nad pięknem kazimierskich okolic.

ks. Dawid Piwowarski SAC



7 CHEŁMNO

Uczciliśmy Konstytucję 3 Maja

Uroczysta trzeciomajowa akademie ma w Katolickich Pallotyńskich Szkołach w Chełmnie swoją tradycję. To jeden z wyjątkowych dni w roku, gdy uczniowie dumnie kroczą ze sztandarem. Tak też było i tym razem.

We wtorek 29 kwietnia podczas akademii w szkolnej auli panowała podniosła atmosfera, królowały biało-czerwone barwy. Dzieci i młodzież obejrżeli prezentację przygotowaną pod okiem pań Anny Pikulskiej-Brembor oraz Kornelii Gąsior przez licealistów z klasy II. Młodzi aktorzy z klasy IV KSP, wcielając się w role postów, przypomnieli, co to *liberum veto*. Wszystko okraszone było muzyką i wspólnym śpiewem patriotycznych pieśni: Mazurka Dąbrowskiego i „Witaj, majowa jutrzeńko” oraz utworu „Żeby Polska była Polską”, przy których nad głowami powiewały chorągiewki. Licealiści zaprezentowali sarmackie stroje, a ucząca historii pani Anna Pikulska-Brembor opowiedziała o tradycjach XVIII-wiecznych szlachciców polskich. Młodzi uczniowie sprawdzali wiedzę w patriotycznym quizie, starsi rywalizowali w interaktywnym kahooce. Reprezentacja „katolika” wzięła też udział w miejskich uroczystościach z okazji 234. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. W tym ważnym dniu szkołę reprezentował poczet sztandarowy, w skład którego weszli licealiści z klasy II: Edyta, Martyna i Jakub oraz szkolny prefekt – ks. Szymon Paśka SAC.

Agnieszka Waszkiewicz



8 OŁTARZEW

Rozpoczęcie wizytacji generalnej

W sobotę, 10 maja br., w Ołtarzewie, rozpoczęła się wizytacja generalna obu polskich prowincji Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego.

Podczas spotkania Zarządu Generalnego z Zarządami Prowincjalnymi Prowincji Zwiastowania Pańskiego i Chrystusa Króla wizytatorzy zwrócili uwagę na aktualne sprawy, którymi żyje Stowarzyszenie w różnych częściach świata, podkreślili wagę formacji w Stowarzyszeniu, a także podzielili się doświadczeniem pracy w Zarządzie Generalnym. Zostały omówione również kwestie organizacyjne. Następnego dnia przed południem wizytatorzy spotkali się najpierw z członkami Zarządu Prowincjalnego prowincji poznańskiej, a potem prowincji warszawskiej, w celu wstępnego zapoznania się z działalnością poszczególnych prowincji. Tego dnia o godzinie 12.00, pod przewodnictwem ks. Zenona Hanasa SAC, w kościele parafialno-seminaryjnym została odprawiona uroczysta Msza św., podczas której ksiądz generał wygłosił również homilię. Jednocześnie była to Msza św. prymicyjna pallotyńskich neoprezbiterów, którzy dzień wcześniej przyjęli święcenia prezbyteratu.

ks. Przemysław Podlejski SAC

9 OŁTARZEW

Święcenia kapłańskie 2025

Dnia 10 maja 2025 roku w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie miały miejsce święcenia prezbyteratu czterech pallotyńskich diakonów – Macieja Książyka, Mateusza Mokwy, Mateusza Winciorła i Vitalija Mickiewicza.



foto: © Damian Kaźmierski

Uroczysta Eucharystia rozpoczęła się o godz. 11.00, a przewodniczył jej i Słowo Boże wygłosił szafarz święceń, Jego Ekszelencja ks. arcybiskup Adrian Galbas SAC. Uroczystość ta zgromadziła w kościele seminaryjno-parafialnym w Ołtarzewie wielu gości: przede wszystkim rodziny i bliskich kandydatów do święceń, a także blisko dziewięćdziesięciu kapłanów, na czele z przełożonym generalnym ks. Zenonem Hanasem SAC i członkami Zarządu Generalnego oraz wyższymi przełożonymi obu polskich prowincji – ks. Zdzisławem Szmeichlem SAC i ks. Waldemarem Pawlikiem SAC. Następnego dnia, w niedzielę 11 maja, odbyła się Msza Święta prymicyjna nowo wyświęconych prezbiterów, której przewodniczył przełożony generalny Stowarzyszenia, ks. Zenon Hanas SAC.

kl. Grzegorz Górski SAC

Arboretum w Wojsławicach w gm. Niemcza. Odwiedziliśmy także Kłodzko, by zobaczyć, jakie zeszłoroczna powódź wyrządziła szkody w kościele oo. franciszkańców, którzy dopiero co zdążyli ukończyć remont tejże świątyni. W uroczystość Matki Bożej Królowej Polski (imieniny mojej Mamy Marioli) wybraliśmy się do byłego opactwa cystersów w Henrykowie, gdzie odbywało się święto strażaków, w związku z przypadającym następnego dnia wspomnieniem ich patrona, św. Floriana. W kaplicy św. Marii Magdaleny Pokutnicy odmówiliśmy wspólnie koronkę do Bożego Miłosierdzia. Niestety nasz wspólny weekend majowy zbyt szybko dobiegł końca. Ale pociesza mnie fakt, że już za kilka tygodni rozpocznie się mój urlop i dwa razy szybciej niż teraz zobaczę się z najbliższymi.

kln. Arkadiusz Kuczera

10 ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE

Nowiny z nowicjatu

W sobotę przed II Niedzielą Wielkanocną udaliśmy się wraz z ks. Błażem na Mazowsze, do naszej pallotyńskiej wspólnoty w Radomiu, drugiej największej parafii we wschodniej prowincji. Zaprosił nas tamtejszy rektor i proboszcz parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP ks. Rafał Czekalewski.

Jeszcze tego samego dnia po kolacji ks. rektor zabrał nas na nocne zwiedzanie Radomia. Zobaczyliśmy m.in. katedrę, kościół garnizonowy, rynki starego i nowego miasta oraz słynne radomskie lotnisko Warszawa–Radom. W Niedzielę Miłosierdzia Bożego, na każdej z sześciu Mszy św., ks. magister głosił homilię, zaś ja po błogosławieństwie rozdawałem wychodzącym z kościoła nasz pallotyński kwartalnik „Apostoł Miłosierdzia Bożego”, którego egzemplarze otrzymaliśmy dzięki hojności ks. Jarosława Rodzika – redaktora naczelnego.

Pierwszy weekend majowy był dla mnie bardzo radosny, ponieważ w nowicjacie odwiedzili mnie rodzice wraz z babcią Elą i siostrą Pauliną. Pierwszego dnia po południu spacerowaliśmy po Ząbkowicach, zjedliśmy lody śmietankowo-truskawkowe, jak na mieszkańców pochodzących z truskawkowej gminy przystało, i wróciliśmy na Piastowską do kościoła, na nabożeństwo majowe. Wieczorem spotkaliśmy się ze wspólnotą pallotynów na ognisku, które zwieńczyło odśpiewanie Apelu Jasnogórskiego. Mamie najbardziej spodobano się, że drugiego dnia pojechaliliśmy do





11 CHEŁMNO

Szkolna niedziela – świętowaliśmy rodzinie

W przededniu Dnia Matki społeczność Katolickich Pallotyńskich Szkół w Chełmnie spotkała się, by pokazać, że w rodzinie jest siła. Za rodziców modliliśmy się podczas uroczystej Mszy św. Po nabożeństwie świętowaliśmy w szkolnym ogrodzie.

W niedzielę 25 maja odbyła się ostatnia w kończącym się roku szkolnym nasza wspólna niedziela. To dzień, gdy cała społeczność – uczniowie, rodzice i nauczyciele – spotyka się na wspólnej modlitwie, a po niej na świętowaniu przy kawie i słodkościach. Tym razem okazja była szczególna. Podczas uroczystej Eucharystii w kościele pw. św. Józefa modliliśmy się za wszystkich rodziców. Wyjątkowe i wzruszające chwile przeżywali kandydaci na ministrantów oraz ich bliscy. Pięciu uczniów klas IV, V i VI przez ostatnie miesiące pilnie i sumiennie przygotowywało się do tej roli pod okiem naszego szkolnego prefekta – ks. Szymona Pakuły SAC. W szeregi Liturgicznej Służby Ołtarza

zostali uroczystie włączeni: Stanisław Jendryczka, Jan Buliński, Jan Hachaj, Mikołaj Wąż i Jakub Sitkowski. Otrzymali lśniąco białe komże oraz specjalne przewodniki. Nowych ministrantów pobłogosławił dyrektor szkoły ks. Kamil Wolan SAC. Po nabożeństwie, w szkolnym ogrodzie, goście obejrzeni piękne przedstawienie w wykonaniu utalentowanych uczniów z klas I, II i IV. Wzruszeniom nie było końca, gdy mikrofony przechwyciły nasze licealistki o anielskich głosach – Julia Karpińska i Martyna Januszevska. Specjalnie dla mam wykonały utwór „List do matki”. Po części artystycznej przyszedł czas na dobre rozmowy i integrację. Sporo było radości i śmiechu podczas oglądania wystawy portretów mam narysowanych przez dzieci.

Agnieszka Waszkiewicz

12 KIELCE

Dialog motywacyjny – sesja formacyjna

Nie ulega wątpliwości, że spotkania ze współbraćmi, z którymi spędziło się wspólnie czas formacji seminarnej, są wyjątkowe. Każdego roku – dla księży i braci do pięciu lat od święceń kapłańskich czy wiecznej



konsekracji – taką możliwość stwarzają sesje formacyjne organizowane przez sekretariaty ds. formacji obu naszych prowincji, pod wodzą ks. Przemysława Podlejskiego SAC i ks. Grzegorza Suchodolskiego SAC.

Tegoroczne wydarzenie poświęcone było szkoleniu z dialogu motywacyjnego, które poprowadziła dr Weronika Augustynowicz. Odbęło się ono na kieleckiej Karczówce w dniach 26–28 maja. Podstawą spotkania była wspólnotowa modlitwa i udział w części warsztatowej. Bardzo dziękujemy współbraciom z Karczówki, na czele z ks. rektorem, za życzliwe przyjęcie i możliwość umacniania braterskich więzi we wspólnocie.

ks. Jan Jabłuszewski SAC

13 ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE

Nowiny z nowicjatu

Maj był dla naszej wspólnoty czasem licznych odwiedzin i spotkań z różnymi gośćmi.

W pierwszy weekend przybyli do nas najbliżsi kln. Arkadiusza. Dwa tygodnie później, w czwartek, mieliśmy zaszczyt gościć czterech pallotyńskich neoprezbiterów, którzy po wspólnej Mszy św., odprawionej w naszym kościele parafialnym, udzielili wszystkim zebranym błogosławieństwa prymicyjnego. Kilka dni przed tym wydarzeniem odwiedził naszą wspólnotę administrator generalny ks. Vanderlei Luiz Cargnin wraz z ks. Leszkiem Woronieckim – wiceadministratorem generalnym. Poznając różne części naszego domu, odwiedzili także piętro nowicjatu, by zobaczyć miejsce, w którym formują się przyszli pallotyni.

Niedługo po nich, w ramach wizytacji generalnej, do Ząbkowic Śląskich przybył radca generalny ks. Nkodo Joseph Jules, który spotkał się na rozmowie nie tylko ze wszystkimi współbraćmi po wiecznej konsekracji, ale także z nowicjuszem Arkiem. 25 maja wizytację generalną zwieńczyliśmy miłym spotkaniem rekreacyjnym z ks. generałem, podczas którego mieliśmy okazję dowiedzieć się, jak wygląda sytuacja Stowarzyszenia w różnych zakątkach świata.



W ostatni weekend maja dla odmiany to nie my podejmowaliśmy gości, ale sami udaliśmy się do świdnickiego seminarium, by tam – wraz z alumnami roku propedeutycznego – kln. Arek mógł przeżyć sesję formacyjną, prowadzoną przez naszego współbrata ks. Bogusława Szpakowskiego. W tym miejscu raz jeszcze bardzo dziękujemy ks. Bogusławowi za chęć współpracy i wysiłek związany z podjęciem tej posługi. W naszej wspólnocie nowicjackiej zbliżają się rekolacje przed aktem zawierzenia się Najświętszej Maryi Pannie, a później czas zaliczeń i egzaminów, dlatego też polecamy się Waszej szczególnej pamięci modlitewnej! Bóg zapłać!

ks. Błażej Benisz SAC

14 POZNAŃ

Ksiądz Adam Wiśniewski – założyciel Jeevodaya

W niedzielę, 1 czerwca, w naszym poznańskim kościele, podczas Mszy św., uczciliśmy świadectwo życia i powołania misyjnego naszego współbrata ks. Adama Wiśniewskiego SAC.

Ksiądz Adam Wiśniewski urodził się 14 kwietnia 1913 roku w Dębinach, w parafii Przeczno. Po ukończeniu gimnazjum wstąpił do pallotynów. Świecenia kapłańskie przyjął 3 czerwca 1939 roku z rąk abp. Stanisława Galla w katedrze św. Jana w Warszawie. Od 1940 roku był duszpasterzem w Warszawie, działał również w konspiracji, a podczas powstania warszawskiego służył jako kapelan batalionu im. Stefana Czarnieckiego. Ksiądz Adam znalazł się w gronie pierwszych pallotynów, którzy przybyli do Poznania w 1945 roku. W Poznaniu był duszpasterzem i lekarzem. W 1961 roku wyjechał na misję do Indii, gdzie w 1969 roku założył Jeevodaya („Świt życia”) – Ośrodek Rehabilitacji Społecznej i Trędowatych, który służy ludziom chorym do dzisiaj. Ksiądz Adam Wiśniewski zmarł w Indiach 31 lipca 1987 roku, zostawił po sobie wspaniałe świadectwo służby Bogu i ludziom. Uroczystej Eucharystii przewodniczył ks. prowincjał Zdzisław Szmiechel SAC. Podczas kazania zostało odczytane świadectwo ks. Rahula Philipisa SAC, radcy generalnego, o życiu i pracy w Indiach ks. Adama Wiśniewskiego. W wydarzeniu wzięli udział także współbracia, parafianie, przedstawiciele rodziny ks. Wiśniewskiego, a celebrę uświetniła oprawa muzyczna akademickiej scholii.

ks. Przemysław Podlejski SAC

15 CHEŁMNO

Dzień Dziecka jak marzenie

4 czerwca 2025 roku to dzień, który niewątpliwie przejdzie do historii. Po raz pierwszy zdarzyło się, że jednego dnia cała szkoła wyjechała na wycieczkę. Całodniowa wyprawa z wieloma atrakcjami na długo pozostanie w pamięci.

Obraliśmy kierunek na Jeziorną Osadę (znajdującą się w pobliżu Malborka), w której odbyła się impreza z okazji Dnia Dziecka. Dopisało wszystko. Frekwencję



mieliśmy bardzo wysoką, pogodę – jak na zamówienie, humory – wyborne. Nawet wiatr nam sprzyjał w misji puszczania latawców. Atrakcji było w bród. Wszyscy – i młodszy, i starszy – znaleźli coś dla siebie. Maluchy bawiły się do upadłego na dmuchańcach i na placu zabaw. Nieco starsi z zapałem szlifowali umiejętności łyżwiarskie. Zacięte mecze piłki nożnej toczyły się na boisku. Licealiści i najstarsi uczniowie szkoły podstawowej korzystali z rowerków wodnych. Z pomostu wędki zarzucali fani wędkarstwa, a w minizoo mniejszy i większy podziwiali zwierzęcą część mieszkańców Osady. W ciepłe czerwcowe słońca można było opalać się na plaży albo – leżąc na soczyście zielonej trawie – oddać się błogiemu lenistwu i wpatrywać w błękit nieba. Wyjeżdżaliśmy nieco zmęczeni, ale wybawieni, dotlenieni i zadowoleni, z nadzieją na powrót. Bo do takich miejsc chce się wracać!

Agnieszka Waszkiewicz





16 CHEŁMNO

**Lednica 2000.
Nie mogło nas zabraknąć!**

Czerwcowe spotkania na Polach Lednickich mają w Katolickich Pallotyńskich Szkołach w Chełmnie wieletną tradycję. I w tym roku nie mogło nas zabraknąć. Byliśmy wśród 21 tys. młodych (i nie tylko) uśmiechniętych ludzi, którzy kochają Boga i wspaniale potrafią to pokazać.

Wyjątkowa atmosfera, wspólna modlitwa, taniec i śpiew. Kto raz spróbuje, nie wyobraża sobie, że mógłby nie wrócić. Pogoda, choć kapryśna, nie popsuła nam humorów. Do końca byliśmy twardzi! Trzeba jednak przyznać, że hasło tegorocznego spotkania: **ZA WSZE W GÓRĘ** nabrało szczególnego znaczenia. Wyjątkowo często spoglądaliśmy na rozciągające się nad polami niebo, z nadzieją, że prognozowane burze, ulewy i silny wiatr nas ominą. Niestety, nie było nam dane uczestniczyć w najważniejszych momentach – uroczystej Mszy św. o godz. 20.30 oraz symbolicznym nocnym przejściu przez Rybę. Tuż przed nabożeństwem organizatorzy zdecydowali o zakończeniu spotkania i ewakuacji uczestników. Wzięliśmy jednak udział w Koronce Lednickiej, zobaczyliśmy Procesję Orłów, uczestniczyliśmy w oficjalnym rozpoczęciu XXIX Spotkania Młodych Lednica 2000, wysłuchaliśmy konferencji oraz opowiadań o Mądrej Pomocy. To był dobry, wspólnie spędzony czas. Pomiędzy modlitwą były partie gier planszowych i karcianych oraz mecze w lednickiej strefie sportowej.

Agnieszka Waszkiewicz

17 JEZIORNA OSADA

Rekolekcje dla seniorów

W dniach 27–29 maja 2025 roku w Jeziornej Osadzie odbyły się rekolekcje dla seniorów. Jest to coroczna inicjatywa prowadzona przez Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego dla czcicieli Bożego Miłosierdzia z północnej Polski.

Tegoroczne rekolekcje zatytułowane były: „Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi... O Sercu Jezusa w świetle encykliki *Dilexit nos* Franciszka I”. W programie znalazły się konferencje, adoracja Najświętszego Sakramentu, droga krzyżowa, panel dyskusyjny, wieczór filmowy, spotkanie z pallotyńskim misjonarzem z Wenezueli. Rekolekcje poprowadził ks. Mariusz Marszałek SAC, a wzięło w nich udział 20 osób.

ks. Mariusz Marszałek SAC





19 CZĘSTOCHOWA

Warsztaty tańca

W dniach od 30 maja do 1 czerwca 2025 roku w Dolinie Miłosierdzia odbyły się także warsztaty taneczne: „Uwielbiać tańcem Boże Miłosierdzie”. Warsztaty poprowadziła s. Anna Musiał RSCJ.

W programie znalazła się nauka tańców uwielbieniowych z różnych stron świata, a także Msza św., adoracja, dzielenie się oraz konferencja. Inicjatywa powstała ze współpracy z Sekretariatem ds. Miłosierdzia Bożego. Opiekę duchową nad grupą sprawował ks. Mariusz Marszałek SAC.

ks. Mariusz Marszałek SAC



18 CZĘSTOCHOWA

Zakończenie kolejnej edycji Szkoły Pisania Ikon

W dniach od 30 maja do 1 czerwca 2025 roku w Dolinie Miłosierdzia odbył się ostatni w tym roku duszpasterskim zjazd Szkoły Pisania Ikon.

W tym roku dwuletnie studium ukończyło czterech adeptów. Specjalne błogosławieństwo wraz z wręczeniem dyplomów miało miejsce 30 maja br. w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Szkołę Pisania Ikon przy Dolinie Miłosierdzia od kilku lat prowadzi p. Honorata Wojczyńska, we współpracy z Sekretariatem ds. Miłosierdzia Bożego. Więcej informacji na stronie: <http://www.lespace.pl/cykliczne-warsztaty-ikonopisania/>.

ks. Mariusz Marszałek SAC

20 ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE

Ostatnie nowiny z nowicjatu

W święto Królowej Apostołów kln. Arkadiusz złożył akt zawierzenia Najświętszej Maryi Pannie. Poprosił o taką możliwość, mimo iż już podczas rekolekcji przygotowujących do tego wydarzenia podjął decyzję o opuszczeniu nowicjatu. Arkę pragnął zawierzyć swo-

je życie i swoją przyszłość Matce Bożej, która w ostatnich miesiącach stała mu się szczególnie bliska.

W Uroczystość Zesłania Ducha Świętego podczas pożegnalnej rekreacji mieliśmy jeszcze okazję do podsumowania minionych dziewięciu miesięcy, a także do rozmów m.in. na temat przyszłości Arka. Dwa dni później, we wtorek 10 czerwca, ostatni nowicjusz z ząbkowickiego domu opuścił naszą wspólnotę. Wszystkim czytelnikom niniejszych słów dziękuję za duchowe towarzyszenie tegorocznym nowicjuszom w drodze formacji i rozeznawania powołania. Wierzę, że czas spędzony w nowicjacie zaowocuje w ich życiu bez względu na to, gdzie Pan Bóg ich pośle. Kontynuujmy naszą modlitwę, by Dobry Pasterz rozpałał w sercach kolejnych młodych mężczyzn pragnienie służenia Bogu i Kościołowi w pallotyńskiej wspólnotie.

ks. Błażej Benisz SAC

21 KIETRZ

**Pielgrzymka dziękczynna
za 100 lat kapłaństwa
bł. ks. Ryszarda Henkesa SAC**

Do tego wydarzenia przygotowywaliśmy się – jako wspólnota Prowincji Zwiastowania Pańskiego – przez dziewięć miesięcy. 15 września 2024 roku rozpoczęliśmy naszą nowennę w Międzyrzeczu i tak kolejno przez: Poznań, Gdańsk, Chełmno, Szczecin, Ząbkowice Śląskie, Częstochowę, Łódź i Bielsko-Białą poznawaliśmy życie bł. Ryszarda Henkesa SAC, i przez jego wstawiennictwo modliliśmy się o dar nowych powołań do naszej prowincji.

Punktem kulminacyjnym nowenny była dziękczynna pielgrzymka do Kietrza, w którym błogosławiony posługiwał przez sześć lat. Świętowanie rozpoczęło się od koncertu Gabi Gąsior i rapera Arkadio na scenie przy plebanii, w okolicach ruin dawnej pallotyńskiej szkoły Wincentego Pallottiego, w której w latach 1930–1943 zamieszkiwali nasi niemieccy współbracia (bł. Ryszard 1931–1937). O godz. 17.30 rozpoczęła się krótka prezentacja biograficzna naszego błogosławionego współbrata, a następnie mieszkańcy Kietrza – państwo Sporni – podzielili się świadectwem doświadczenia szczególnej opieki i wstawiennictwa bł. Ryszarda podczas ciężkiego zakażenia koronawirusem. Zwieńczeniem obchodów była uroczysta Msza św., której przewodniczył i homilię wygłosił abp Adrian Galbas SAC, metropolita warszawski, a koncelebrowali ją bp Paweł Stobrawa, biskup senior z Opola i współbracia pallotyni, na czele z księdzem prowincjałem. Niech

wstawiennictwo bł. ks. Ryszarda Henkesa SAC wspiera nas na naszych apostołskich ścieżkach!

ks. Jan Jabłuszewski SAC

22 RZYM

Jubileusz i wieczna konsekracja 2025

W dniach od 21 do 27 czerwca 2025 roku alumni naszego pallotyńskiego seminarium, wraz z księżmi moderatorami, wzięli udział w obchodach Roku Jubileuszowego w Rzymie, które zgromadziły seminarzystów z całego świata.

Oprócz udziału w wydarzeniach takich jak procesja Bożego Ciała czy spotkanie kleryków z papieżem Leonem w bazylice świętego Piotra zwiedzaliśmy rozliczne kościoły i zabytki związane z tym wielowiekowym miastem. Kulminacją naszego wyjazdu było złożenie wiecznej konsekracji przez naszych współbraci: Damiana Kikę, Pawła Mikulkę oraz Paulino Noh, 25 czerwca, podczas Mszy Świętej sprawowanej w kościele San Salvatore in Onda, gdzie spoczywa ciało naszego założyciela św. Wincentego Pallottiego oraz gdzie znajduje się generalat Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. Eucharystii przewodniczył i przyjmował konsekrację naszych współbraci ks. wiceprowincjał Przemysław Podlejski SAC, a homilię wygłosił ks. wiceprowincjał Grzegorz Kurp SAC.

kl. Grzegorz Górski SAC



23 RZYM

Obrona doktoratu
ks. Tomasza Dutkiewicza

Dnia 24 czerwca 2025 roku, w uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela, w Rzymie, na Papieskim Uniwersytecie Salezjańskim – *Pontificium Institutum Altioris Latinitatis* – ks. Tomasz Dutkiewicz SAC obronił pracę doktorską zatytułowaną: *Chromatii Aquile-ien-sis praecipuae sententiae de rebus spiritalibus de-promptae ex Tractatibus in Matthaei evangelium (Główne poglądy Chromacjusza z Akwilei na kwestie duchowe zaczerpnięte z Traktatów o Ewangeliu św. Mateusza)*.

Doktorat został napisany pod kierunkiem prof. Aimable Musoniego w języku włoskim. Ksiądz Tomasz uzyskał stopień naukowy *dottore in Lettere Cristiane e Classiche* i tym samym zakończył trzeci i ostatni cykl studiów na rzymskiej uczelni. Gratulujemy ks. Tomaszowi uzyskania stopnia naukowego i życzymy dalszych sukcesów, również dydaktycznych, w ołtarzowskim seminarium!

ks. Przemysław Podlejski SAC

24 CHEŁMNO

Kolejny wspaniały rok szkolny za nami

Rok szkolny 2024/2025 w Katolickich Pallotyńskich Szkołach w Chełmnie przeszedł do historii. Zakończyliśmy go najpiękniej, jak potrafimy – dziękując Panu Bogu za każdy dzień, za piękne owoce, które mogliśmy zbierać, dzięki miesiącom ciężkiej i wytrwałej pracy.

Uroczystość zakończenia roku szkolnego rozpoczęła się od Mszy św. w kościele pw. św. Józefa. Był poczet sztandarowy, była piękna oprawa muzyczna i procesja z darami oraz nasza niezastąpiona Służba Liturgiczna Ołtarza. Byli uczniowie, nauczyciele, pracownicy, rodzice – nasza wielka Szkolna Rodzina. Po nabożeństwie przyszedł czas na wyczekiwany moment – wręczenie świadectw. Każdy przeżywał go na swój sposób. Jedni odbierali ważny dokument po raz pierwszy w życiu, inni – po raz ostatni jako uczniowie szkoły podstawowej. O nastrój i scenerię w sali sportowej zadbał nasz niezastąpiony dyrektor – ks. Kamil

Wolan SAC. Muzyczną ucztę zaserwowało trio instrumentalne. Z utworem „Yesterday” legendarnego zespołu The Beatles wystąpili: Martyna Januszevska z kl. II MK (skrzypce), Stanisław Waszkiewicz z kl. VIII PD (piano) i ks. Szymon Pakuła SAC (klarnet). Dostojni, eleganccy, dumni, bo jest z czego, nasi ósmoklasiści żegnali się ze szkołą. Nie brakowało wzruszających momentów, gdy nadszedł czas podsumowań i podziękowań. Nie mogło zabraknąć tradycyjnego rzutu biretem. Upragnione świadectwa z wyróżnieniem odebrało 62 uczniów klas IV–VIII szkoły podstawowej oraz klas I i II LO.

Powodów do dumy nasi uczniowie dostarczali nam przez cały rok szkolny. Dwóch ósmoklasistów zdobyło tytuł finalisty konkursu kuratorskiego (Maciej Piotrowski z matematyki, Stanisław Waszkiewicz z chemii). Stanisław Waszkiewicz został również laureatem Miejskiego Konkursu Ortograficznego o Złote Pióro Burmistrza Chełmna oraz Powiatowego Konkursu Ortograficznego o Pióro Starosty Chełmińskiego.

Agnieszka Waszkiewicz

25 NOWY JORK/
BROOKLYN

Czerwiec u Franciszki de Chantal

Czerwiec w parafii pw. św. Franciszki de Chantal na Brooklynie w Nowym Jorku był miesiącem intensywnej pracy duszpasterskiej, związanej zarówno z codzienną posługą liturgiczną i sakramentalną, jak i z organizacją uroczystości oraz wydarzeń religijnych, kulturalnych i obyczajowych, takich jak: pielgrzymko-wycieczka do stolicy Stanów Zjednoczonych, powstanie



kolejnej grupy parafialnej, obłóczyny nowych ministrantów, nawiedzenie kolejnego obiektu sakralnego w Nowym Jorku, okolicznościowa Msza Święta w intencji jubilatów małżeńskich oraz piknik parafialny. To tylko niektóre z działań naszych duszpasterzy i rady parafialnej, które pokazują żywotność i siłę naszej wspólnoty.

Jednym z ważniejszych wydarzeń, jakie miało miejsce w pierwszym miesiącu lata, była wspomniana pielgrzymko-wycieczka do Waszyngtonu D.C., zorganizowana w hołdzie wielkiemu świętemu Janowi Pawłowi II w 105. rocznicę urodzin i 20. rocznicę jego śmierci. Ta weekendowa wyprawa, przygotowana z myślą o wszystkich parafianach, była nie tylko okazją do zwiedzania miejsc historycznych i kulturalnych stolicy, ale przede wszystkim duchowym przeżyciem i wyrazem wdzięczności za życie i pontyfikat papieża Polaka. Dziękujemy Panu Bogu za dar pielgrzymiej drogi – za wspólną modlitwę, radość i jedność, jakiej mogliśmy doświadczyć podczas wizyty w Narodowym Sanktuarium Wielkiego Jana Pawła II w Waszyngtonie, w Bazylice Narodowego Sanktuarium Niepokalanego Poczęcia – największym katolickim kościele w Stanach Zjednoczonych oraz jednym z najważniejszych miejsc kultu maryjnego w kraju. Uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w jednej z kaplic bazyliki, powierzając Matce Bożej naszą parafię, rodziny oraz naszych przyjaciół i nieprzyjaciół. Uczestniczyliśmy także we Mszy Świętej w Klasztorze Franciszkanów Kustodii Ziemi Świętej w Ameryce – miejscu o niezwykłym duchowym znaczeniu – pełnym ciszy i żywego dziedzictwa franciszkańskiej obecności w ziemskiej ojczyźnie Chrystusa. Mieliśmy również okazję zwiedzić otoczenie klasztoru oraz uczestniczyć we wspólnej drodze krzyżowej w ogrodach klasztornych, które stwarzają głęboką duchową przestrzeń do modlitwy i refleksji. W czasie tej wyprawy nie zabrakło również zwiedzania muzeów, pomników oraz rejsu rzeką Potomak.



Kolejnym bardzo ważnym wydarzeniem duchowym dla naszej wspólnoty było powstanie nowej grupy parafialnej w naszym kościele. 8 czerwca 2025 roku narodziła się grupa Kustoszy Relikwii św. Jana Pawła II. Jej celem jest czuwanie nad wiernością nauczaniu św. Jana Pawła II i stanie na straży wartości, które wyznawał, zwłaszcza szacunek dla życia, godności człowieka, małżeństwa i rodziny, a także odpowiedzialności za Kościół i Ojczyznę. Obecnie liczy ona siedmiu członków i mamy nadzieję, że już wkrótce dołączą kolejni. Jest to inicjatywa stawiająca na rozwój duchowości żonatych mężczyzn i ojców rodzin, którzy pragną w swoim życiu wiary czerpać wzór z Jana Pawła II. Przy tej okazji należy wspomnieć o ceremonii obłóczyn nowych ministrantów, wydarzeniu pełnym wzruszeń zarówno dla samych kandydatów, jak i dla ich rodzin oraz całej parafii. Nowi ministranci, po okresie przygotowań i formacji, zostali uroczysto przyjęci do służby liturgicznej, otrzymując alby oraz błogosławieństwo kapłana. Z radością zauważamy, że liczba ministrantów w naszej parafii systematycznie rośnie, co jest świadectwem wiary młodego pokolenia naszej wspólnoty i otwartości serc dzieci i młodzieży na służbę przy ołtarzu. Ponadto dużym zainteresowaniem cieszył się kolejny piknik parafialny, tym razem na rozpoczęcie lata, który zgromadził całe rodziny i stał się okazją do wspólnej radości i zabawy. To jedno z tych wydarzeń, które pokazują, jak silna i żywa jest nasza rodzina parafialna – nie tylko jako wspólnota wiary, ale i miejsce budowania prawdziwego chrześcijańskiego ducha jedności.

W jedną z czerwcowych niedziel jako wspólnota z radością uczestniczyliśmy, w ramach obchodów Roku Jubileuszowego, w okolicznościowej Mszy Świętej za wstawiennictwem błogosławionej Rodziny Ulmów w intencji jubilatów ze stażem 30 lat pożycia małżeńskiego. Każda z par otrzymała z rąk kapłana błogosławieństwo relikwiami błogosławionej Rodziny Ulmów. Był to dla wszystkich piękny moment umocnienia, wdzięczności i wspólnej radości z daru małżeństwa i rodziny. Również w ramach obchodów Roku Jubileuszowego parafianie odwiedzili kolejny obiekt sakralny Nowego Jorku – The Met Cloisters, filię Metropolitalnego Muzeum Sztuki w naszym mieście – medytacyjny azyl wśród miejskiego zgiełku sprzyjający kontemplacji i modlitwie. Mieli okazję zanurzyć się tam w świat sztuki i duchowości średniowiecza. To, co przeżyliśmy razem w ciągu tych kilku tygodni czerwca, umocniło naszą wiarę, zbliżyło do siebie nawzajem i przypomniało nam, że Kościół to przede wszystkim ludzie zjednoczeni wokół Chrystusa, gotowi służyć, modlić się i dzielić dobrem.

*Tekst i foto: © Sekretarka parafii
św. Franciszki De Chantal*

26 CZĘSTOCHOWA

730 km i 8 dni jazdy rowerem – Camino Misericordia 2025

W dniach od 28 czerwca do 7 lipca w sumie 14 osób, wraz z naszymi współbraćmi: ks. Maciejem Książkiem SAC, ks. Dawidem Piwowarskim SAC, ks. Mateuszem Winciorkiem SAC oraz kł. Damianem Kiką SAC, pielgrzymowało na rowerach po części szlaku *Camino Misericordia* – z Warszawy do Wilna. Pomysłodawcą samego szlaku, który ma łączyć Wilno z Łagiewnikami, jest ks. Mariusz Marszałek SAC. Organizatorem pielgrzymki był nasz Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego.



Pielgrzymka rozpoczęła się w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim. Na trasie odwiedziliśmy miejsca związane ze św. Faustyną Kowalską oraz z bł. Michałem Sopoćką, takie jak: Dom Sióstr MB Miłosierdzia przy ul. Żytniej, domek Lipszyców w Ostrówku k. Warszawy, katedrę, Sanktuarium Miłosierdzia Bożego i dom Sióstr Jezusa Miłosiernego przy ul. Poleskiej w Białymstoku, Taboryszki, Turgiele, Miedniki Królewskie, Czarny Bór i oczywiście „Betlem” Miłosierdzia Bożego, czyli Wilno z Ostrą Bramą, domem, gdzie powstał obraz Jezusa Miłosiernego, domkiem Faustyny i Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Mieliliśmy okazję być również w wielu innych pięknych miejscach – jak choćby w Drohiczyźnie, Hodyszewie, Różanymstoku, Supraślu czy Liszkowie. W Wilnie spotkał się z nami metropolita wileński abp Gintaras Grušas, który zaprosił pielgrzymów na przyszłoroczny Światowy Kongres Miłosierdzia Bożego.

Tych osiem dni to nie tylko wysiłek fizyczny, ale przede wszystkim rekolekcje. Poza jazdą rowerem była wspólna modlitwa, konferencje, rozmowy. Każdy dzień miał swój temat, który ukazywał różne aspekty Miłosierdzia Bożego. Pomiedzy uczestnikami udało się zbudować prawdziwą wspólnotę – współpracując na różne sposoby, tak jak chciał św. Wincenty, i dając świadectwo naszej wiary w miejscach, w których się pojawialiśmy. Pielgrzymkę zakończyliśmy Mszą Świętą w wileńskim Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Ksiądz Marszałek w swojej homilii przybliżył teologię obrazu „Jezusa Miłosiernego”. Tegoroczne *Camino Misericordia* dobiegło końca, ale wierzymy, że udało nam się pogłębić w uczestnikach i nas samych „duchowość Miłosierdzia”, co będzie owocowało w codzienności. Jednocześnie wszyscy mamy nadzieję, że nie jest to ostatnia taka pielgrzymka, a już teraz pojawiają się pytania o kolejne edycje...

ks. Maciej P. Książek SAC

27 PRZEDBOROWA

Uroczystość 80-lecia parafii

W dniu 5 lipca odbyła się uroczystość 80-lecia erygowania parafii pw. św. Jadwigi Śląskiej w Przedborowej. Uroczystej celebrze przewodniczył ks. bp Marek Mendyk, ordynariusz świdnicki.

Na uroczystości obecny był wiceprowincał ks. Przemysław Podlejski SAC z Zarządu Prowincji Zwiastowania Pańskiego. Spośród zaproszonych księży, pracujących w minionych latach w Przedborowej, swoją obecnością zaszczylił nas ks. Kazimierz Szczepaniak SAC. Zjawili się również księża pallotyni z Ząbkowic Śląskich oraz br. Rafał Zajdowicz SAC, jak i księża z dekanatu Ząbkowice Północ, a także pochodzący z parafii z filii Owiesno ks. Ryszard Pasieka. Podczas homilii bp Marek Mendyk przypomniał historię ośmiu dekad budowania wspólnoty parafialnej, podkreślając przede wszystkim jej duchowe znaczenie, jako spoiwa życia rodzin i społeczności lokalnej. Na zakończenie Mszy św. ksiądz biskup wyraził wdzięczność mieszkańcom Przedborowej oraz księżom pallotynom, którzy posługiwali i posługują w naszej parafii, tworząc wspólnotę mocną w wierze. Po liturgii był czas na „Święto Parafii” przy remizie strażackiej. Gry, zabawy i występy zespołów folklorystycznych „Borowianki” i „Macieje” umilały czas biesiadowania przygotowanego wspólnym wysiłkiem mieszkańców, którzy przynieśli domowe wypieki, ofiarowali fanty na loterię, a także pomagali w przygotowaniu święta.

ks. Marcin Kunat SAC

28 RZYM

Jubileusz Młodych

W dniach 26 lipca – 4 sierpnia trzydziestoosobowa grupa młodzieży związanej z pallotynami z terenu naszej prowincji wyruszyła na wspaniałe święto wiary młodych ludzi, jakim był Jubileusz Młodych w Rzymie.

Mieliśmy okazję doświadczyć młodego Kościoła dzielącego się radością przeżywanej wiary i nadzieją, która rozpala serca młodzieży. Jako pielgrzymi nadziei nasz pobyt w Rzymie rozpoczęliśmy od Mszy św. przy grobie św. Wincentego Pallottiego w kościele san Salvatore in Onda, której przewodniczył ks. Zenon Hanas SAC, generał naszego Stowarzyszenia. Oficjalne świętowanie rozpoczęło się 29 lipca Mszą św. na placu św. Piotra i spotkaniem z papieżem Leonem XIV. W kolejnych dniach pielgrzymowaliśmy do rzymskich Bazylik Większych, uczestniczyliśmy w wydarzeniach organizowanych przez Krajowe Biuro Koordynacyjne Świątowych Dni Młodzieży w „Casa Polonia” w Rzymie, by ostatecznie udać się na czuwanie i modlitwę z papieżem na Tor Vergata, gdzie po nocy spędzonej pod gołym niebem uczestniczyliśmy we Mszy św. sprawowanej przez Ojca Świętego. Czas pielgrzymowania na Jubileusz był pełen przygód (także trudnych) i pełen nadziei, że młodzi chcą żyć w Kościele i czują się Kościołem i odważnie do swojej wiary się przyznają.

ks. Jan Jabłuszewski SAC

29 BIELSKO-BIAŁA

Rozpoczęcie postulatu

Od 17 sierpnia we wspólnotcie SAC w Bielsku-Białej trwa czas postulatu.

Obecnie przeżywa go pięciu kandydatów z Prowincji Chrystusa Króla. Kandydat z Prowincji Zwiastowania Pańskiego, z przyczyn formalnych, dotrze w późniejszym czasie. Dla Pawła (Kanada), Alexandra (Ukraina), Macieja (Białystok), Rafała (Lublin) i Franciszka (Ostrołęka) jest to czas szczególnego zapoznania się ze wspólnotą duchowych synów św. Wincentego Pallottiego i jego charyzmatem. Obecność każdego z nich jest dla nas ogromną radością i nadzieją. W tym miejscu chciałbym podziękować całej pallotyńskiej wspólnotcie z Bielska-Białej na czele z ks. Piotrem

Bieńkiem – rektorem – za otwartość i bardzo życzliwe przyjęcie, a wszystkim współpracownikom za wszelką modlitwę w intencji powołań i postulantów.

ks. Jan Jabłuszewski SAC

30 POZNAŃ

Rozesłanie neoprezbiterów

Księża neoprezbiterzy w dniu 25 sierpnia br., tuż przed udaniem się na wyznaczone dekretem placówki, spotkali się z przełożonym prowincjalnym w siedzibie Zarządu Prowincjalnego w Poznaniu na tzw. rozesłaniu.



Najpierw podczas spotkania przy kawie dzielili się z księdzem prowincjałem doświadczeniem pierwszych miesięcy kapłaństwa, które upłynęły im w Poznaniu, Gdańsku i pielgrzymce rowerowej do Wilna. Następnie w kaplicy domowej miała miejsce Msza św.

Podczas homilii ks. Zdzisław Szmeichel SAC zachęcał neoprezbiterów, aby byli autentyczni, tzn. by styl ich życia zgadzał się z głoszonym przez nich Słowem Bożym. Po obiedzie, z błogosławieństwem księdza prowincjała, neoprezbiterzy wyjechali, by objąć posługę wikariuszy: ks. Maciej Książczyk SAC w Łodzi, ks. Vitalij Mickiewicz SAC w Poznaniu, ks. Mateusz Mokwa SAC w Chełmnie. Księżom neoprezbiterom życzymy obfitości Bożego błogosławieństwa, powodzenia w posłudze i dobrych doświadczeń życia wspólnotowego!

ks. Przemysław Podlejski SAC

Zdjęcia nieopisane foto: © Archiwum Prowincji Zwiastowania Pańskiego

KS. MIECZYŚLAW OLECH SAC

(1951–2025)

ks. Stanisław Tytus SAC

Ksiądz Mieczysław Olech SAC – dyrektor okresu wstępnego (mistrz nowicjatu), prowincjał Prowincji Chrystusa Króla, dyrektor Pallotyńskiego Liceum Ogólnokształcącego w Lublinie, delegat prowincjała na Ukrainie, duszpasterz w Sanktuarium Narodowym na Krzeptówkach w Zakopanem.

Urodził się 23 grudnia 1951 roku w Gorajcu-Zagroble w pow. zamojskim, w rodzinie rolników Stanisława i Stanisławy z domu Szczepanek. 1 stycznia 1952 roku został ochrzczony w kościele parafialnym pw. Znalezienia Krzyża Świętego w Mokremlipiu. Miał dwie siostry: starszą Alinę i młodszą Lucynę. Uczył się w szkole podstawowej w Gorajcu i w tym okresie, jak pisał w swoim życiorysie: „wzbudziła się we mnie chęć poświęcenia się służbie Bogu”. Następnie uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Zamojskiego w Zamościu. Maturę złożył w maju 1969 roku.

30 sierpnia 1969 roku jako kandydat na kleryka rozpoczął pallotyński nowicjat w Żąbkowicach Śląskich i tam 8 września 1971 roku złożył swoją pierwszą konsekrację na ręce ks. prowincjała Stanisława Matuszewskiego SAC, a wieczną – 7 września 1975 roku w Ołtarzewie – na ręce ks. wiceprowincjała Jana Pałygi SAC. Studia z filozofii i teologii odbył w Ołtarzewie w latach 1970–1976, wieńcząc je magisterium teologii uzyskanym na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. W kościele seminaryjnym w Ołtarzewie przyjął wieczorem 20 maja 1976 roku święcenia kapłańskie z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego.

Po święceniach jako wikariusz przez dwa lata pracował w pallotyńskiej parafii w Rynie (1976–1978). W październiku 1978 roku rozpoczął studia z psychologii na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej KUL w Lublinie. W latach 1981–1989 pełnił funkcję dyrektora okresu wstępnego (mistrza nowicjatu) kleryków (a od 1987 roku również braci) w Żąbkowicach Śląskich. Był też przewodniczącym Komisji ds. Formacji (1988–1991). Następnie w 1989 roku powrócił do Lublina, gdzie podjął studia doktoranckie na KUL. W tym czasie przez rok przebywał w Stanach Zjednoczonych (1990/1991), a później od sierpnia 1992 do marca 1993 roku był pracownikiem w Zakładzie Socjologii Religii w Warszawie (od 1993 roku jest to Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego). W latach 1993–1996 pełnił posługę przełożonego prowincjalnego Prowincji Chrystusa Króla. W tym okresie był też członkiem Konsulty Wyż-



szych Zakonów Męskich w Polsce i przewodniczącym Komisji ds. Współpracy z Laikatem.

Po zakończeniu kadencji prowincjałskiej zamieszkał w Lublinie, w domu przy ul. Warszawskiej 48, i w latach 1996–1999 był dyrektorem Pallotyńskiego Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Batorego. W 1999 roku został skierowany do Wrzosowa, gdzie najpierw był dyrektorem domu rekolekcyjnego, a od 2003 roku administratorem, a następnie rektorem pallotyńskiego domu. W latach 2005–2007 pełnił funkcję delegata prowincjała w Delegaturze Matki Bożej Fatimskiej na Ukrainie. Od 7 czerwca 2007 roku przez 18 lat pełnił zadania duszpasterza parafii oraz służył pomocą duchową pielgrzymom przybywającym do Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na zakopiańskich Krzeptówkach.

Zmarł w pallotyńskim domu w Zakopanem, w godzinach porannych 5 sierpnia 2025 roku. Odszedł w 74. roku życia, z czego 54 lata przeżył w pallotyńskiej konsekracji i 49 lat w kapłaństwie.

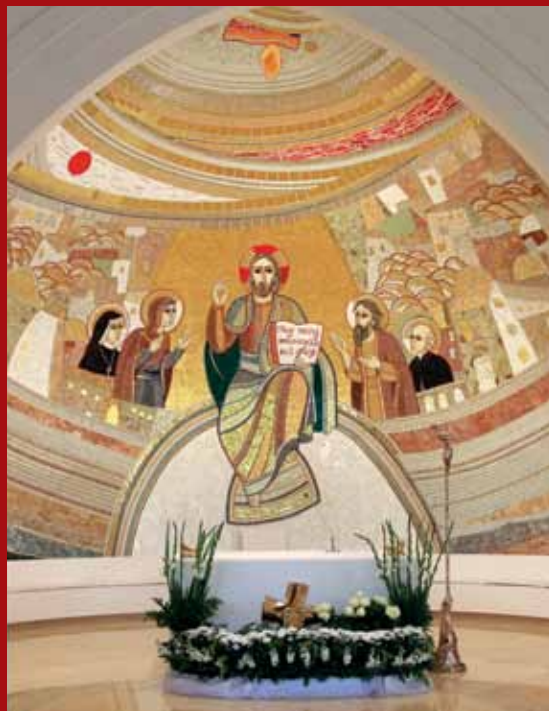
Ksiądz Mieczysław Olech był cenionym spowiednikiem i kierownikiem duchowym laikatu oraz duchowieństwa; z jego kierownictwa korzystali ludzie z całej Polski. Szczególnym wsparciem duchowym służył wielu zgromadzeniom sióstr zakonnych, wygłaszając dla nich konferencje asceetyczne, prowadząc rekolekcje czy dni skupienia.

Dał się poznać jako kapłan otwarty na innych ludzi, bardzo życzliwy, towarzyski i służebny. Zarażał innych swoją empatią i niespożytą energią działania. Był człowiekiem uczciwym i ceniącym sobie umiowanie prawdy. W relacjach z ludźmi nie zatrzymywał się na problemach, lecz szukał optymalnych rozwiązań, wychodząc naprzeciw pojawiającym się trudnościom.

CEGIEŁKA NA SANKTUARIUM – MOZAIKI

Jednym z ostatnich etapów budowy sanktuarium jest udekorowanie wnętrza świątyni **mozaikami**. Zwracamy się z serdeczną prośbą o pomoc w tym dziele, które jest bardzo kosztowne. Będziemy wdzięczni za każdy dar serca.

Informujemy o możliwości wykupienia **cegiełki**, której ofiarodawca zostanie upamiętniony imienną tablicą pamiątkową (wielkość uzależniona jest od złożonej ofiary), umieszczoną w nowym sanktuarium.



Tablica może być ufundowana przez osoby indywidualne, zakłady pracy i firmy; może być także ofiarowana ku pamięci osób zmarłych.

Jej koszt to:

5.000 zł

10.000 zł

20.000 zł

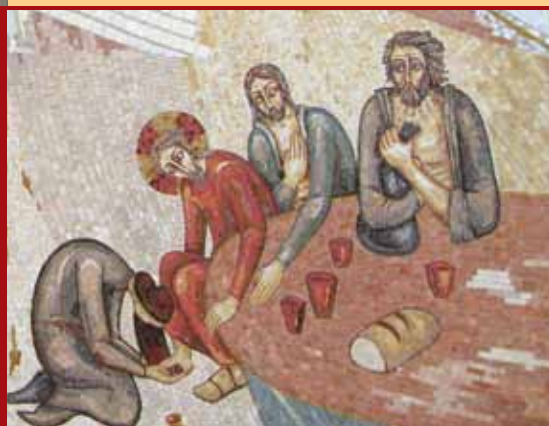


Kontakt:

Księża Pallotyni, ul. Kordeckiego 49,
42-226 Częstochowa
e-mail: czestochowa@sac.org.pl

Rachunek bankowy:

PEKAO S.A. O/Częstochowa
31 1240 1213 1111 0010 3686 6736



Mój DOM.

Dbamy o ludzi, dbamy o Twój spokój

Jesień to pora roku, kiedy szczególnie warto zadbać o bezpieczeństwo swojego domu i wszystkiego, co jest w nim ważne. Zmienna pogoda, silny wiatr czy gwałtowne burze potrafią w kilka chwil spowodować szkody. W SALTUS Ubezpieczenia rozumiemy te obawy i wiemy, jak istotne jest poczucie spokoju. Dlatego stworzyliśmy ubezpieczenie SALTUS – Mój DOM, dzięki któremu chronimy Twój dom i wspieramy Cię w trudnych sytuacjach.

Chronimy Twój dom i otoczenie

W SALTUS Ubezpieczenia obejmujemy ochroną nie tylko mieszkania i domy jednorodzinne. Chronimy także altany i domki letniskowe, budynki gospodarcze czy ogrodowe. Dbamy również o elementy ogrodu, takie jak ławki, składowiki, oświetlenie i rośliny ogrodowe. Wiemy też, jak ważne są miejsca pamięci rodzinnej, dlatego obejmujemy ochroną nagrobki bliskich, których naprawa po zniszczeniu bywa kosztowna.

Co obejmujemy ochroną w polisie SALTUS – Mój DOM

Dzięki naszej polisie chronimy między innymi:

- dom jednorodzinny lub mieszkanie wraz ze stałymi elementami wyposażenia, np. drzwiami, podłogami czy zabudową kuchenną,
- sprzęty codziennego użytku, takie jak AGD, RTV, elektronika, a także glukometry, ciśnieniomierze czy wędki,
- elementy zewnętrzne – anteny, kolektory słoneczne, markizy,
- dom jednorodzinny w budowie.

Dajemy także możliwość rozszerzenia ochrony o dodatkowe ryzyka, takie jak włamanie z kradzieżą, dewastacja mienia czy szkody związane ze stłuczeniem szyb albo pęknięciem płyty grzewczej.

Pomagamy w nagłych sytuacjach

Rozumiemy, że awarie w domu bywają kłopotliwe. Dlatego w ramach polisy przygotowaliśmy pakiet assistance. Organizujemy wizyty hydraulika, elektryka, ślusarza czy szklarza, aby szybko usunąć usterkę. W rozszerzonej wersji pokrywamy również koszt materiałów potrzebnych do naprawy. Dzięki temu oszczędzasz czas, pieniądze i nerwy, a my jesteśmy obok, aby pomóc.

Dbamy także o Twoje relacje z innymi

Zdarza się, że szkody dotyczą nie tylko naszego mieszkania, ale także sąsiadów. Zalanie lokalu obok, stłuczenie szyby czy szkody spowodowane przez zwierzęta domowe to sytuacje, które mogą przydarzyć się każdemu. Dzięki ubezpieczeniu odpowiedzialności cywilnej w życiu prywatnym przejmujemy te koszty i chronimy Twój budżet.

Wspieramy w wyborze

Wiemy, że decyzja o wyborze odpowiedniego ubezpieczenia jest ważna. Dlatego w placówkach **Spółdzielczych Kas oraz Banków Spółdzielczych** pomagamy dobrać wariant dopasowany do Twoich potrzeb i możliwości finansowych. Doradzamy jasno i zrozumiale, żebyś mógł podjąć najlepszą decyzję.

Dbamy o ludzi od 30 lat

Od trzech dekad w SALTUS Ubezpieczenia dbamy o ludzi. Chronimy to, co ważne, i pomagamy w trudnych chwilach. Wierzymy, że bezpieczeństwo i spokój to fundament codziennego życia.

SALTUS – Mój DOM to więcej niż polisa. To nasz sposób, by zapewnić Ci ochronę, wsparcie i pewność, że w razie potrzeby możesz na nas liczyć. Od zawsze kierujemy się jedną zasadą: **Dbamy o ludzi.**

**Dbamy o to,
co się liczy.**

**Ubezpieczenie
mieszkań i domów
jednorodzinnych
SALTUS – Mój DOM**

Szeroki zakres ochrony, który możesz
dopasować do swoich potrzeb.

Oferta dostępna w placówkach
Spółdzielczych Kas
oraz Banków Spółdzielczych



„Każda myśl twoja niech będzie ożywiona miłością, każde słowo przepojone miłością do Miłości nieskończonej, każda czynność wykonywana z miłości do Miłości nieskończonej”

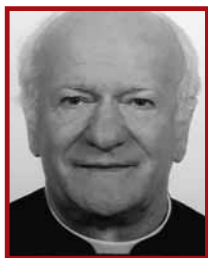
św. Wincenty Pallotti

KOŚCIÓŁ BIBLIA FORMACJA

na cześć męki,
śmierci na krzyżu
i zmartwychwstania
Jezusa Chrystusa



...Z OBECNEGO ZŁEGO ŚWIATA



ks. Piotr Marek SAC

Drugi rok nowenny 2024–2023 na cześć męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa Pana przeżywamy z „Apostołem Miłosierdzia Bożego” według tematu: „Chrystus wydał samego siebie, aby wyrwać nas z obecnego złego świata, zgodnie z wolą Boga i Ojca naszego” (Ga 1, 4). Rozważaliśmy tutaj: „Chrystus wydał samego siebie”, „aby wyrwać nas”, a w niniejszym opracowaniu podejmiemy kolejny element rocznego tematu – „z obecnego złego świata”.

Śmierć, grzech, szatan – zły obecny świat: istota zepsucia

Spójrzmy na „ten obecny zły świat” ze św. Jakubem Apostołem, który w swoim Liście rzuca nas niejako na „głębokie wody”: „Skąd się biorą wojny i skąd kłótnie

między wami? Nie skądinąd, tylko z waszych żądz, które walczą w członkach waszych. Pożądacie, a nie macie, życie morderczą zazdrość, a nie możecie osiągnąć. Prowadzicie walki i kłótnie, a nic nie posiadacie, gdyż się nie modlicie. Modlicie się, a nie otrzymujecie, bo się źle modlicie, starając się jedynie o zaspokojenie swych żądz. Cudzołożnicy, czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem jest nieprzyjaźnią z Bogiem? Jeżeli więc ktoś zamierzałby być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga” (Jk 4, 1–4). Zepsute, obecnie zepsute – boleśnie zepsute.

1. Śmierć

Księga Mądrości stawia nas wobec zachowań człowieka, przez które on sam powoduje zepsucie świata: „Nie dążcie do śmierci przez swe błędne życie, nie go-

tujcie sobie zguby własnymi rękami! Bo śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył, bowiem, wszystko po to, aby było, i byty tego świata niosą zdrowie: nie ma w nich śmiertelności jadu ani władania Otchłani na tej ziemi. Bo sprawiedliwość nie podlega śmierci. Bezbożni zaś ściąga ją [śmierć] na siebie słowem i czynem, usychają, uważając ją za przyjaciółkę, i zawierają z nią przymierze, zasługują bowiem na to, aby być jej dziełem” (Mdr 1, 12–16).

nieważ diabeł trwa w grzechu od początku”, to: „Syn Boży objawił się po to, aby zniszczyć dzieła diabła” (1 J 3, 8). „Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadcza jej ci, którzy do niego należą” (Mdr 2, 23–24). Ta niezwykła dramaturgia triady – szatan, grzech, śmierć – zalega nad losem człowieka: „Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożądania waszego ojca.

„Przechowujemy ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc...”

Człowiek stał się „bezbożny”, i to na sposób dziecinny, bo u zarania jego dziejów stało się: „[...] niewiasta zerwała zatem z niego [drzewa] owoc, skosztowała i dała swemu mężowi, który był z nią: a on zjadł. A wtedy otworzyły się im obojgu oczy i poznali, że są nadzy” (Rdz 3, 6–7). I tak kłamstwem zatruliśmy naszą naturę: „prochem jesteś i w proch się obrócisz!” (Rdz 3, 19). I nie ma ludzkiego sposobu na „odtrucie”, śmierć nie jest bowiem „samoistna”.

2. Grzech i jego skutek – niewola śmierci

Śmierć jest skutkiem grzechu (jako „składowa” grzechu): „Dlatego też jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli [...]” (Rz 5, 12); „wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej” (Rz 3, 23).

Dane nam jest – przez świętych apostołów Pawła i Jana – Boże światło na nasze położenie pod brzemieniem śmierci i grzechu, przez który ona weszła: „Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, a łaska przez Boga dana to życie wieczne w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 6, 23). W takim położeniu konieczne trzeba usłyszeć zapis w Janowej Ewangelii: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu. A niewolnik nie przebywa w domu na zawsze, lecz Syn przebywa na zawsze. Jeżeli więc Syn was wyzwoli, wówczas będziecie rzeczywiście wolni” (J 8, 34–36).

3. Szatan – sprawca grzechu i śmierci – pokonany

Gdy dzieje człowieka i diabelskie zakusy są jak jeden warkocz: „Kto grzeszy, jest dzieckiem diabła, po-

Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał, bo prawdy w nim nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, od siebie mówi, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa” (J 8, 44).

Pan Bóg wyrwa nas z „tego obecnego zepsutego świata” – zepsutego przez diabelskie kłamstwo, któremu człowiek uległ – wyrwa nas, jak jest zapisane w Liście do Hebrajczyków: „Bóg zaś pokoju, który na mocy krwi przymierza wiecznego wywiódł spośród zmarłych Wielkiego Pasterza owiec, Pana naszego Jezusa, niech was uzdolni do wszelkiego dobra, byście czynili Jego wolę, sprawując w was, co miłe jest w oczach Jego, przez Jezusa Chrystusa, któremu chwała na wieki wieków! Amen” (Hbr 13, 20–21).

Wielki Pasterz owiec dokonuje owego „wyrwania” z mocą Boskiego pokrewieństwa: „Ponieważ zaś dzieci uczestniczą we krwi i ciele, dlatego i On także bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem, aby przez śmierć pokonać tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła, i aby uwolnić tych wszystkich, którzy całe życie przez bojaźń śmierci podlegli byli niewoli” (Hbr 2, 14–15).

Zjawiska na obszarze obecnego zepsutego świata

Na obszarze „tego świata” są zjawiska (stany) spowodowane przez człowieka i zjawiska (stany) dokonane przez Boga w Chrystusie Jezusie. W takim zestawieniu (ludzkie ↔ Boskie) są one poniżej (nie jest ono wyczerpujące) – pożytecznym będzie sięgnąć tu po Biblię, gdyż w tym zestawieniu są jakby same równoważniki dłuższego zapisu.



♦ „Ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki (J 3, 19) ↔ „Ja jestem światłością świata” (J 8, 12) / „Ja przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności” (J 12, 46) / „światłość w ciemności świeci i ciemność jej nie ogarnęła” (J 1, 5; por. [!] 1 J 2, 8–11);

♦ „Umysłem pogrążeni w mroku, obcy dla życia Bożego” (Ef 4, 18) ↔ „z wysoka Wschodzące Słońce nas nawiedzi, by zajaśnić tym, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają, aby nasze kroki [skierować] na drogę pokoju” (Łk 1, 79);

♦ „Całe to zło z wnętrza [z serca] pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk 7, 14–23) ↔ „odbiorę wam serce kamienne [...] i dam wam serce nowe” (Ez 36, 26; por. Rz 5, 5);

♦ „Oni to doprowadziwszy siebie do nieczułości [sumienia], oddali się rozpuście, popełniając zachłannie wszelkiego rodzaju grzechy nieczyste (Ef 4, 19) ↔ „Te-

raz również zgodnie z tym wzorem ratuje was ona [woda] we chrzcie nie przez obmycie brudu cielesnego, ale przez zwróconą do Boga prośbę o dobre sumienie, dzięki zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa” (1 P 3, 21);

♦ „Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych [...]” (Mt 19, 8) ↔ „lecz od początku tak nie było” (Mt 19, 8) / „i będą oboje jednym ciałem” (Mt 19, 5);

♦ „Bo stwardniało serce tego ludu [...] i nie nawrócili się, abym ich uzdrowił” (Mt 13, 15) ↔ „Bo nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9, 13);

♦ „Korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy” (1 Tm 6, 10) ↔ „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5, 3; por. Mt 6, 19–21);

♦ „Grzech leży u wrót i czyha na ciebie” (Rdz 4, 7) ↔ „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1, 29);

♦ „Wszędzie się wmieszały krew i morderstwo, kradzież i podstęp, zniszczenie, zdrada, gwałt, krzywo-

przysięstwo" (Mdr 14, 25; Rz 3, 9–18; Dz 7, 52) ↔ „Chodźcie i spór ze Mną wiedźcie! – mówi Pan. Choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją; choćby czerwone jak purpura, staną się jak wełna" (Iz 1, 18) / „W imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, począwszy od Jerozolimy" (Łk 24, 47; por. J 16, 33);

♦ „Brat wyda brata na śmierć i ojciec swoje dziecko; powstaną dzieci przeciw rodzicom i o śmierć ich przypawią" (Mk 13, 12; 13, 12–13; por. Syr 1, 30) ↔ „Wyście wytrwali przy Mnie w moich przeciwnościach. Dlatego i Ja przekazuję wam królestwo, jak Mnie przekazał je mój Ojciec" (Łk 22, 28; por. Ps 43, 1; Ps 67, 5; Ps 85, 14; Koh 3, 17; 1 P 3, 14);

♦ „Umacniają się w złym zamiarze, zamyślają potajemnie zastawić sidła i mówią sobie: Któż nas zobaczy" (Ps 64, 6; por. J 8, 34nn) ↔ „A oto znów przemówił do nich Jezus tymi słowami: Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia" (J 8, 12; por. Ps 119, 110);

♦ „Każdy, kto grzeszy, dopuszcza się bezprawia, ponieważ grzech jest bezprawiem" (1 J 3, 4) ↔ „Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić" (Mt 5, 17);

♦ „Jeżeli nie uwierzycie, pomrzecie w grzechach swoich" (J 8, 24) ↔ „I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni" (Dz 4, 12);

♦ „Zostaw umarłym grzebanie ich umarłych, a ty idź i głos królestwo Boże!" (Łk 9, 60) ↔ „Po to bowiem Chrystus umarł i powrócił do życia, by zapanować tak nad umarłymi, jak nad żywymi" (Rz 14, 9; por. 1 J 10, 10);

♦ „I wy byliście umarłymi na skutek waszych występków i grzechów" (Ef 2, 1; 1 P 4, 1–5) ↔ „Dlatego nawet umarłym głoszone Ewangelię, aby wprawdzie podlegli sądowi jak ludzie w ciele, żyli jednak w Duchu – po Bożemu" (1 P 4, 6; por. Dz 26, 18);

♦ „A śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej ci, którzy do niego należą" (Mdr 2, 24) ↔ „Na to odrzekł mu Jezus: Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz" (Mt 4, 10; por. Ap 12, 9–10);

♦ „Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożądania waszego ojca [...]” (J 8, 44) ↔ „Ale niech świat się dowie, że Ja miłuję Ojca, i że tak czynię, jak Mi Ojciec nakazał" (J 13, 31) / „Wstańcie, chodźmy!" (Mt 26, 46);

♦ „Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku" (Mt 7, 26) ↔ „Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą" (Mt 16, 18; por. Łk 22, 31–32).

„Wszystko bowiem, co z Boga zrodzone, zwycięża świat; tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara. A kto zwycięża świat, jeśli nie ten, kto wierzy, że Jezus jest Synem Bożym?" (1 J 5, 4–5).

Z zepsutego świata do uczestnictwa w Boskiej naturze

Każdy, kto przyjął chrześcijańskie powołanie, wchodzi w stan nowej egzystencji/tożsamości, jak wskazuje na to św. Paweł Apostoł: „Po to wezwał was [Bóg] przez nasze głoszenie Ewangelii, abyście dostąpili chwały Pana naszego Jezusa Chrystusa" (2 Tes 2, 14).

1. Ołśnienie poznaniem chwały Bożej

Tak więc „Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zabłysnął w naszych sercach, by ołśnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa. Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas. Zewsząd znosimy cierpienia, lecz nie poddajemy się zwątpieniu; żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy; znosimy prześladowania, lecz nie czujemy się osamotnieni, obalają nas na ziemię, lecz nie ginimy. Nosimy nieustannie w ciele naszym kłopot Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele" (2 Kor 4, 6–10).

2. Osobista aktywność chrześcijanina na tle zepsutego świata

„Szukajcie", „dążcie", „ukazecie się" – trojaka motywacja, przez którą święty Paweł Apostoł porywa nas w swoje ślady: „Jeśliście więc razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukaze Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukazecie się w chwale" (Kol 3, 1–4).

3. PILNE: „Ratujcie się spośród tego przewrotnego pokolenia!" (Dz 2, 40)

„Ratujcie się" – z nadzieją według słów Psalmisty: „Ci, którzy Panu ufają, są jak góra Syjon, co się nie porusza, ale trwa na wieki. Góry otaczają Jerozalem: tak Pan otacza swój lud i teraz, i na wieki. Bo nie zaciąży bezbożne berło nad łosem sprawiedliwych, by sprawiedliwi nie wyciągali rąk swoich ku nieprawości. Panie, dobrze czyni dobrym i ludziom prawego serca!" (Ps 125, 1–4).

Pozdrawiam w nadziei współuczestnictwa ze św. Janem Apostołem: „My wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje, trwa w śmierci" (1 J 3, 14).

foto: © Pixabay

DOM REKOLEKCYJNO-KONFERENCYJNY

PALLOTYNI Z KONSTANCINA-JEZIORNY



Zapraszamy do naszego ośrodka na **Rekolekcje z Postem Daniela**. Posiadamy certyfikat Instytutu Promocji Zdrowia dr Ewy Dąbrowskiej oraz ponad 15-letnie doświadczenie w prowadzeniu turnusów dietetycznych.

Zapraszamy również na **Warsztaty Pisania Ikon** oraz różne **sympozja i konferencje**.

Nasz ośrodek jest doskonałym miejscem do organizacji różnego rodzaju rekolekcji, konferencji, szkoleń, warsztatów oraz przyjęć i przedstawień okolicznościowych.

Posiadamy **nowoczesnąaulę multimedialną** na ok. 200 miejsc z projektorem multimedialnym i możliwością przeprowadzenia konferencji online.

Zapraszamy do korzystania z nowoczesnego **zespołu rekreacyjno-basenowego**, w którym znajduje się basen, jacuzzi, sauny, siłownia i grotła solna.



POKOJE

180 miejsc noclegowych w pokojach 1-, 2-, 3- i 4-osobowych



PRZYJĘCIA

Posiadamy kilka przestrzeni na organizację spotkań i przyjęć



SALA KOMINKOWA

Udostępniamy salę kominkową do organizacji wieczorów



MULTIMEDIA

Posiadamy nowoczesne zaplecze multimedialne



SALA KINOWA

Możliwy jest pokaz filmu na dużym ekranie



KAPLICE

W ośrodku znajdują się dwie kaplice – miejsca na modlitwę w ciszy

+ CAM
Centrum
Animacji Misyjnej
dla ducha i dla ciała

CENTRUM ANIMACJI MISYJNEJ DOM REKOLEKCYJNO-KONFERENCYJNY

ul. Leśna 15/17, 05-510 Konstancin-Jeziorna

+48 732 732 171, +48 22 756 35 90 | konstancin@cam.pallotyni.pl

www.cam.pallotyni.pl

[f/Centrum Animacji Misyjnej](https://www.facebook.com/CentrumAnimacjiMisyjnej)

NIEMIŁOSIERDZIE GRZECHU W ŚWIECIE EWANGELII



ks. Marek Dziewiecki

Istota grzechu widzianego w świetle nauczania Jezusa okazuje się zupełnie różna od tych koncepcji grzechu, jakie występują w innych religiach czy systemach etycznych. W wizjach niechrześcijańskich istotę grzechu upatruje się w obrażaniu jakiegoś bóstwa czy w przekraczaniu określonych nakazów i zakazów. W pewnym stopniu także Stary Testament ukazuje grzech w takich właśnie kategoriach.

Tymczasem Jezus objawia nam zupełnie inne, nowe i zaskakujące znaczenie grzechu. Otóż w świetle Ewangelii istotą grzechu nie jest naruszenie zasad moralnych czy obrażanie Boga, lecz krzywdzenie człowieka pomimo świadomości, że w każdym z nas mieszka Bóg. W Jezusie Chrystusie Bóg do tego stopnia pokochał człowieka, że utożsamia się z każdym z nas: „Wszystko, co zrobiliście dla jednego z tych najmniejszych moich braci, zrobiliście dla Mnie” (Mt 25, 40). Jeśli myślę, że krzywdząc człowieka, krzywdzę jedynie tego człowieka, to łatwiej ulegnę mojej słabości niż wtedy, gdy wiem, że moim postępowaniem wpływam na los samego Boga, który tak kocha, że utożsamia się z krzywdzonym przeze mnie człowiekiem. Gdy jednak już wiem, że krzywdząc bliźniego, najpierw zadaję cierpienie niewinnemu i kochającemu mnie Bogu, który stał się człowiekiem, to ta świadomość ogromnie mobilizuje mnie do tego, bym odtąd nie krzywdził już nikogo. Nie chcę bowiem zadawać cierpienia Bogu, który mieszka w każdym człowieku i który utożsamia się z losem każdego z nas.

Gdy patrzymy na filmy, które pokazują podróże prezydenta jakiegoś mocarstwa, to widzimy, że jest on otoczony przez wielu ochroniarzy. W razie bezpośredniego ataku powinni obronić prezydenta nawet kosztem własnego życia. Tymczasem dzięki Ewangelii wiemy, że każdy z nas jest nieporównywalnie lepiej chroniony i nieskończenie bardziej cenny niż prezydent największego nawet mocarstwa. Naszym osobistym ochroniarzem jest bowiem sam Bóg, który przyjął ludzką naturę, by nam to uświadomić. Jezus zasłania nas przed krzywdą i grzechem własnym ciałem i sercem. On chroni nas sobą do tego stopnia, że umiera za nas na krzyżu na znak nieodwołalnej miłości. Czy nie tak z miłości do ciebie i do mnie, a nie dlatego, że został w ten sposób wyszkolony czy że – jak ochroniarzom prezydenta – ktoś płaci Mu za to wysoką pensję.

Bóg jest naszym osobistym obrońcą! On jest naszą skałą, twierdzą i zamkiem warownym! Stwórca nie zawsze solidaryzuje się z naszym postępowaniem. Czy nie tak tylko wtedy, gdy pełniemy Jego wolę, czyli kochamy. Zawsze jednak utożsamia się z nami i z tym, co się z nami dzieje. Nasz los jest dla Niego ważniejszy niż Jego własny! Jezus chroni nas dosłownie samym sobą. On chroni nas przed krzywdami, które ktoś inny chciałby nam wyrządzić, a także przed naszymi słabościami. Takiej ochrony nie ma prezydent żadnego mocarstwa. Jego ochroniarze nie muszą go kochać. I w żadnym przypadku nie są w stanie ochronić prezydenta przed jego własnymi słabościami. Jedynie Bóg potrafi chronić nas nawet przed nami samymi wtedy, gdy stajemy w obliczu pokusy czy gdy – jak syn marnotrawny – zaczynamy krzywdzić siebie.

Dzięki Ewangelii wiemy, że grzech popełnia ten, kto krzywdzi innych ludzi lub szkodzi sobie pomimo świadomości, że w jego bliźnich i w nim samym mieszka Bóg, który się z nami utożsamia i który posłał do nas



swojego Syna, by odtąd On nas chronił samym sobą. Łatwiej jest krzywdzić ludzi wtedy, gdy nie wiemy, że ich osobistym obrońcą jest Bóg, który utożsamia się z ich sytuacją. Zawsze możemy znaleźć jakieś usprawiedliwienie dla naszych grzesznych czynów wtedy, gdy nie wiemy, że Bóg związał swój los z losem człowieka. Zawsze możemy powiedzieć sobie, że skoro nasi bliźni nie są doskonali i czasem zadają nam cierpienie, to zasługują na to, byśmy ich krzywdzili. Nie znajdziemy natomiast pretekstu, by usprawiedliwić nasze złe czyny, poprzez które nakładamy krzyż cierpienia na niewinnego Jezusa. W świetle Ewangelii grzech mają ci, którzy wyrządzają zło sobie czy bliźnim mimo świadomości, że w ten sposób ranią najpierw Serce Zbawiciela.

Najlepszą obroną przed grzechem jest Boże Miłosierdzie, które daje mi pewność, że Bóg kocha mnie także wtedy, gdy grzeszę i gdy wyrzucam Go z mojego życia. Świadomość tego, że Bóg chroni sobą każdego człowieka, mobilizuje do walki z grzechem nie skończenie bardziej niż strach przed konsekwencjami popełnianego zła czy przed piekłem. Nie wzruszałby i nie mobilizowałby nas do życia zgodnego z Dekalogiem i przykazaniem miłości taki Bóg, który by się obrażał czy który by się mścił. Odpowiedzią z naszej strony byłby wtedy raczej bunt lub próba schowania się przed Bogiem niż żal za grzechy i nawrócenie. Najbardziej wzrusza i mobilizuje nas do czynienia dobra Bóg prawdziwy, który w Jezusie Chrystusie upewnił nas, że jest serdecznym tatą, który utożsamia się z nami i naszym cierpieniem. On kocha nas w każdej sytuacji i za każdą cenę, także wtedy, gdy jeszcze lub gdy znowu jesteśmy grzesznikami.

Dla człowieka, który jest świadomy swoich ograniczeń i słabości, Boże przykazania są zaszczytem i wyróżnieniem. To przecież wielki zaszczyt i ogromne wyróżnienie, że Bóg proponuje mi życie w wolności od zła i trwanie w świętości dziecka Bożego. To ogromna łaska i wielkie wyróżnienie, że Bóg mobilizuje mnie do tego, bym nikogo nie krzywdził, lecz bym kochał tak, jak On pierwszy nas pokochał. Nieznośnym ciężarem staje się życie wtedy, gdy ktoś nie słucha Boga i łamie Jego przykazania. Zabójstwo, cudzołóstwo, kradzież, kłamstwo, pożądanie, brak szacunku wobec własnych rodziców czy stawianie jakiegoś człowieka albo przedmiotu w miejsce Boga to najkrótsza droga do niemiłosiernie wielkich krzywd i do dręczącego bólu moralnego, duchowego, psychicznego, a czasem też cielesnego. Naśladowanie Jezusa wymaga trudu i dyscypliny, lecz w porównaniu z ciężarem, jaki nakładają na siebie grzesznicy, brzemień Jezusa jest naprawdę lekkie i radosne.

Bóg obdarzył człowieka wrażliwością moralną i sumieniem po to, by chronić nas przed wmawianiem sobie, że zło jest dobrem czy że nieszczęście jest szczęściem. Niektórzy twierdzą, że moralność to niepotrzebne ograniczenie ludzkiej wolności. W rzeczywistości moralność mobilizuje nas do tego, byśmy nie używali wolności przeciwko sobie i bliźnim, chroni nas zatem przed czynieniem zła. Takie „ograniczanie” wolności jest błogosławione. Czasem spotykamy się też z twierdzeniem, że niepotrzebne jest nam sumienie, gdyż ono powoduje jedynie niepotrzebne, czasem niemiłosiernie poczucie winy i dokuczliwe lęki. W rzeczywistości niemiłosierny jest brak sumienia, gdyż głównym problemem nie jest to, czy sumienie nas niepokoi

wtedy, gdy grzeszymy, lecz to, że gdy je zagłuszamy, wtedy zaczynamy zadreć naszym postępowaniem nas samych i innych ludzi.

Kto błądzi i grzeszy, ten stoi w obliczu pokusy, by zagłuszyć czy wypaczyć swoje sumienie. Wtedy staje się ono niewrażliwe i przestaje reagować na zło. Niektórzy ludzie wpadają w drugą skrajność, gdyż ich sumienie okazuje się nadwrażliwe i prowadzi do popadania w chorobliwe skrupuły. W konsekwencji skrupulant doszukuje się zła moralnego wszędzie, czyli także tam, gdzie ono nie występuje. Prowadzi to do dotkliwego, czasem wręcz niemiłosiernego cierpienia. Jedynie „sumienie dobrze uformowane jest prawe i prawdziwe. Formuluje ono swoje sądy, kierując się rozumem, zgodnie z prawdziwym dobrem chcianym przez mądrość Stwórcy” (KKK 1783). Dramatem jest każda ze skrajności, czyli niedostrzeganie zła tam, gdzie ono jest, ale też dostrzeganie zła tam, gdzie go nie ma. W pierwszym przypadku człowiek odbiera sobie szansę na nawrócenie, a w drugim wpada w niepotrzebne przerażenie, które blokuje możliwość rozwoju i dorastania do świętości.

Człowiek prawego sumienia nie ocenia własnych czynów według swoich subiektywnych przekonań, lecz wsłuchuje się w Boże przykazania i konfrontuje swoje postępowanie ze słowami i czynami Jezusa. Taki człowiek nie jest ani przesadnie surowy wobec siebie, ani zbyt pobłażliwy. Dobrze uformowane sumienie mobilizuje do zmiany błędnego postępowania i do czynienia dobra, podczas gdy sumienie zaburzone straszy i paraliżuje. Tylko człowiek sumienia może być człowiekiem szczęśliwym, gdyż ma szansę wybrać drogę błogosławieństwa i życia w twardej rzeczywistości, w której wielu ludzi wybiera drogę przekleństwa i śmierci. Kto błądzi, lecz zachowuje prawe sumienie, ten ma szansę na nawrócenie i dobrą przyszłość. Kto zagłusza sumienie, ten staje się niemiłosierny dla siebie i bliźnich.

Człowiek o dojrzałym sumieniu wie, że w obliczu popełnionego zła o jego odpowiedzialności moralnej rozstrzyga stopień świadomości i wolności, jakim dysponował wtedy, gdy dopuszczał się tego zła. Ludzie bezmyślni czy zniewoleni nie mogą grzeszyć. Mogą natomiast drastycznie krzywdzić siebie i bliźnich. Często młodzi ludzie pytają mnie o to, czy wiara w horoskopy, wróżby albo zabobony jest grzechem. Wyjaśniam wtedy, że nie jest to grzech, lecz skrajna naiwność. Grzech mogą popełnić tylko ci, którzy potrafią mądrze i trzeźwo myśleć. Kto myśli w taki właśnie sposób, ten wie, że jego los nie zależy od gwiazd czy wróżb, lecz od tego, w jaki sposób postępuje i z jakimi ludźmi wiąże swoje życie doczesne. Wie też, że im bardziej kocha i im bardziej wiąże się z tymi, którzy też kochają, tym lepsza jest jego teraźniejszość i tym lepsza będzie jego przyszłość. Gwiazdy czy karty nie

mają tutaj nic do powiedzenia. To każdy z nas decyduje o swojej przyszłości poprzez sposób, w jaki postępuje tu i teraz.

Bóg, który nas kocha, nie tylko pragnie, byśmy już nie grzeszyli, ale też chce, byśmy nie cierpieli. Jeśli ktoś czyni coś złego z bezmyślności, na przykład sięga po narkotyki i myśli, że w ten sposób nie krzywdzi siebie, to będzie cierpiał także wtedy, gdy Bóg nie uzna jego postępowania za grzech. Drugim warunkiem pełnej odpowiedzialności moralnej jest wolność. Nie możemy być uznani za grzeszników wtedy, gdy wyrządzamy jakieś zło pod wpływem przymusu albo gdy nie potrafimy jeszcze podejmować świadomych i wolnych decyzji. To właśnie dlatego małe dzieci nie odpowiadają moralnie za swoje czyny. Niektórzy dorosli mają ograniczoną odpowiedzialność za to, co czynią, jeśli ich wolność jest z jakiegoś względu ograniczona. Jeśli jakiś nastolatek nie potrafi siłą własnej woli oderwać się od komputera czy internetu, gdyż uzależnił się już do tego stopnia, to tu i teraz jest bardziej człowiekiem uzależnionym niż grzesznikiem. Jeśli jednak nie podejmie terapii i będzie trwał w nałogu, to zrujnuje sobie życie.

O ludziach, którzy czynią zło w sposób nieświadomy lub niedobrowolny, Jezus powie: „Ojczy, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34). Dobrze uformowane sumienie pozwala trafnie odróżniać krzywdę od winy moralnej i grzechu. Krzywda pojawia się wszędzie tam, gdzie człowiek wyrządza komuś zło, zamiast go kochać. Wina moralna ma miejsce wtedy, gdy krzywdziciel wyrządza zło świadomie i dobrowolnie. Grzech ma miejsce wtedy, gdy człowiek łamie Dekalog i nie kocha, chociaż już wie, że w ten sposób zadaje cierpienie nie tylko ludziom, ale też nakłada kolejny krzyż udręki na wcielonego Boga, który przeszedł przez ziemię, czyniąc dobro. Dojrzała wrażliwość moralna sprawia, że krzywdziciel ma świadomość pełnego zobowiązania do zadośćuczynienia za wyrządzone krzywdy zawsze, a nie tylko wtedy, gdy wiążą się one z jego osobistą winą moralną czy grzechem. Człowiek sumienia wynagradza bliźnim także za te krzywdy, które wyrządził komuś w sposób nieświadomy czy niedobrowolny.

foto autora: © Patryk Korzeniecki

foto: © Pexels/Dolina Modlitwy

ks. **Marek Dziewiecki**, kapłan diecezji radomskiej, dr psychologii, adiunkt na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, krajowy duszpasterz powołań i wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań, dyrektor telefonu zaufania Linia Braterskich Serc, rekolekcjonista, odznaczony medalem Komisji Edukacji Narodowej, autor ponad pięćdziesięciu książek z zakresu wychowania, komunikacji międzyludzkiej, przygotowania do małżeństwa i rodziny oraz profilaktyki i terapii uzależnień



Łączymy **energetyczne** możliwości



+30 lat
doświadczenia



Spółka notowana na

GPW

KAPŁAN WEDŁUG SERCA MEGO [3]



ks. Mariusz Marszałek SAC

W 2025 roku przypada 50. rocznica śmierci spowiednika i kierownika duchowego bł. ks. Michała Sopoćki. Z tej okazji na łamach „Apostoła Miłosierdzia Bożego” będą drukowane fragmenty publikacji *Kapłan według serca mego. Aktualność myśli formacyjnej bł. ks. Michała Sopoćki w świetle obowiązującego prawa kościelnego. Studium prawnohistoryczne*, która ukazała się w Roku Jubileuszowym 2016.

Posługa kapłańska

Przyjęcie święceń kapłańskich nakładało na ks. Sopoćkę obowiązek nie tylko pracy nad sobą, ale i wiązało się z przyjęciem odpowiedzialności za formację innych osób. Celem tego podrozdziału jest przedstawienie przebiegu jego posługi kapłańskiej ze szczególnym podkreśleniem jej wymiaru formacyjnego.

Wikariusz w Taboryszkach

Bezpośrednio po święceniach ks. Michał Sopoćko został mianowany wikariuszem w parafii w Taboryszkach. Ksiądz Andrzej Lacki, proboszcz odległej o około 40 kilometrów od Wilna rozległej parafii, nie stawiał młodemu wikariuszowi zbyt dużych wymagań. Do jego obowiązków należało głoszenie kazań w niedziele i święta oraz wyjazdy do chorych w dni powszednie. Widząc jednak nędzę moralną swoich parafian, ks. Michał postanowił znacznie rozszerzyć swoją działalność duszpasterską. Już w pierwszym roku posługi w parafii za pozwoleniem przełożonego przystąpił do

nauki śpiewu oraz katechizacji młodzieży. Udało mu się, prawdopodobnie po poniesieniu osobistych kosztów, zorganizować bibliotekę parafialną liczącą około 300 pozycji. Wiele wysiłku wymagało od niego ożywienie życia sakramentalnego w parafii. Zadbał o solidne przygotowanie parafian do sakramentu pokuty w czasie Wielkiego Postu. Przygotował ponad 500-osobową grupę dzieci do I komunii świętej. Podczas kolędy zetknął się z problemem związków niesakramentalnych. Wiele z par udało mu się nakłonić do zawarcia sakramentu małżeństwa (por. M. Sopoćko, *Wspomnienia...*, II, s. 97–101; H. Ciereszko, *Życie i działalność...*, s. 78–82). Początek jego posługi kapłańskiej zbiegł się z wybuchem I wojny światowej. W lecie 1915 roku przez Taboryszki przeszedł front niemiecko-rosyjski. Działania wojenne nie przstraszyły ks. Sopoćki. Przez pewien czas pozostał nawet sam w parafii, pragnąc otoczyć duszpasterską opieką wszystkich potrzebujących, podczas gdy proboszcz ukrył się przed frontem poza Taboryszkami (por. M. Sopoćko, *Wspomnienia...*, I, s. 103; *Dziennik*, z. 1, cz. I, s. 4; H. Ciereszko, *Życie i działalność...*, s. 82–83).

Zmiana podziału administracyjnego Wileńszczyzny spowodowała znaczne utrudnienia działalności duszpasterskiej, co skłoniło ks. Sopoćkę do założenia nowych miejsc przeznaczonych do sprawowania funkcji liturgicznych. Miało to ułatwić wiernym uczestnictwo w nabożeństwach. Dzięki jego staraniom 27 sierpnia 1916 roku poświęcono kaplicę św. Kazimierza w Miednikach, a 3 marca 1917 roku kaplicę w Onżadowie. Wkrótce obie placówki stały się niezależnymi parafiami (por. M. Sopoćko, *Wspomnienia...*, II, s. 105–107; H. Ciereszko, *Życie i działalność...*, s. 83–91).



Kościół w Taboryszkach, foto: © Vilensija, CC BY-SA 3.0

Dostrzegając potrzebę czasów, ks. Sopoćko prowadził jednocześnie rozwinętą na szeroką skalę działalność oświatową. Owocem jego starań było utworzenie w czasie okupacji niemieckiej około 30 szkół powszechnych, w których uczyło się ponad 1000 dzieci. Oprócz tego zorganizował mające na celu zmniejszenie stopnia analfabetyzmu zajęcia wieczorowe dla starszych oraz kursy dla nauczycieli. Zadbał także o dalsze kształcenie zdolniejszych uczniów – dwóch jego wychowanków wstąpiło później do seminarium duchownego, trzech zostało nauczycielami, a jeden ukończył konserwatorium w Warszawie, gdzie został profesorem (por. M. Sopoćko, *Wspomnienia...*, II, s. 103–110; H. Ciereszko, *Życie i działalność...*, s. 91–95).

Władze okupacyjne początkowo tolerowały działalność oświatową Sopoćki, a nawet jej sprzyjały. Jednakże w wyniku rosnących lokalnych konfliktów narodowościowych na terenie Wileńszczyzny liczba jego nieprzyjaciół wyraźnie wzrosła. Wymierzona przeciwko ks. Sopoćce akcja rodziła realne zagrożenie internowania go. W zaistniałej sytuacji jedynym rozwiązaniem było opuszczenie parafii. Uzyskawszy zgodę przełożonych na wyjazd do Warszawy celem dalszych studiów, opuścił Taboryszki po kryjomu nocą z 29 na 30 września 1918 roku. Wyjazdu nie udało się jednak ukryć przed parafianami, którzy z bólem serca żegnali swojego kapłana (por. M. Sopoćko, *Dziennik*, z. 2, s. 21–22; H. Ciereszko, *Życie i działalność...*, s. 95–96).

Po latach ks. Sopoćko tak wspominał to wydarzenie: „[...] ku mojemu wielkiemu zdziwieniu ujrzałem po

Mszy tłumy parafian, którzy przybyli, by mnie pożegnać. Każdy z nich przyniósł z sobą coś na drogę: kawałek kielbasy z chlebem, łyżkę masła w liściu kapusty, parę jaj, kilka jabłek i gruszek itp. Rozczuliłem się do łez, żegnając się z nimi i prosiłem o zachowanie wszystkiego w tajemnicy w obawie przed okupantem” (M. Sopoćko, *Wspomnienia...*, II, s. 111–112).

Była to jedyna, ale jakże cenna, zapłata, jaką otrzymał młody wikariusz za kilka lat wiernej posługi w wiejskiej parafii.

Pierwsze lata posługi kapłańskiej okazały się być dla młodego kapłana szkołą wielu cnót. Pozbawiony pomocy i wsparcia musiał sam stawiać czoła ludzkiej nędzy, z jaką spotkał się na terenie parafii w Taboryszkach. Podjął się jednocześnie zadań, które daleko wykraczały poza zasięg jego obowiązków. Tworząc liczne szkoły oraz prowadząc katechizację dzieci i dorosłych, przyjął na siebie odpowiedzialność za kształcenie i formację intelektualno-religijną swoich parafian. Opuszczenie murów seminarium i rozpoczęcie działalności duszpasterskiej wyznaczało nowy kierunek osobistej pracy formacyjnej. W pracy nad sobą dostrzec można zwiększającą się stopniowo rolę autoformacji, czyli samowychowania.

ks. dr **Mariusz Arkadiusz Marszałek** SAC, biotechnolog, teolog, kanonista. W latach 2014–2016 koordynator Roku Miłosierdzia w Archidiecezji Wileńskiej. Obecnie duszpasterz w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie

SKUTKI GRZECHÓW PRZECIW PRZYKAZANIU „NIE CUDZOŁÓŻ”



Ms. Marian Kowalczyk SAC

W Starym Testamencie ciężar grzechu cudzołóstwa wynikał z bałwochwalstwa, czyli demonicznego naruszenia pierwszego z Dziesięciu Przykazań. Grzech cudzołóstwa utożsamiano na ogół z oddawaniem czci bożkom kananejskim, które łączyło się w gruncie rzeczy z prostytutką sakralną. Nie dziwi więc, iż także w relacjach międzyludzkich cudzołóstwo karano śmiercią: „Ktokolwiek cudzołoży z żoną bliźniego, będzie ukarany śmiercią i cudzołożnik, i cudzołożnica” (Kpł 20, 10).

Mimo tak stanowczego podejścia postępowanie ludu wybranego w znacznej mierze pozostawało poza zasadami obowiązującymi na mocy przykazania „Nie cudzołóż”, którego brzmienie według prof. Michała Wojciechowskiego „jest wyjątkowo archaiczne i co gorsza nieco śmieszne. Nie tylko dzieci go nie rozumieją. Dzisiejszemu językowi odpowiadałoby: »Nie popełniaj zdrady małżeńskiej«. Profesor dodaje, iż „jest to przykład przybliżony, bo nie chwyta pewnych odcieni oryginału, ale wystarczająco trafny”.

Ukazując skutki grzechów przeciw przykazaniu „Nie cudzołóż”, popełnianie zdrady małżeńskiej, można bez przesady umieścić w kontekście zerwania więzów miłości z Bogiem, czyli odnieść taką zdradę do zaniegowania najważniejszego przykazania Dekalogu. Chodzi tu o wyrugowanie sercem, duszą i umysłem zasadniczej treści codziennej modlitwy Żyda, zwanej Szema Izrael („Słuchaj, Izrael”), podczas której zobowiązywano się do oddania życia za wierność Prawu

Bożemu. Dlatego w Kazaniu na Górze Chrystus nie tylko nawoływał do wystrzegania się cudzołóstwa (zdrady małżeńskiej), ale przede wszystkim do zachowania czystego serca i opanowania wszelkiej pożądliwości, nawet w spojrzeniach (por. Mt 5, 28).

Mając na uwadze narastający wraz z brakiem opanowania pożądliwości popęd seksualny, który może skłaniać do działań niewyrażających prawdziwej miłości do Boga i do człowieka, a tym samym do czynów sprzecznych z miłością, duchowy ojciec papieża Leona XIV, św. Augustyn, dowodzi, iż tylko „czystość integruje nas na nowo i prowadzi do jedności, którą utraciliśmy, rozpraszając się w wielości” (Confessiones, X, 29, 40, Katechizm Kościoła Katolickiego, nr 2340). Utrata czystości, ściśle związana z grzechem przeciw przykazaniu „Nie cudzołóż”, prowadzi bardzo często do uzależnienia od seksu, któremu towarzyszą z reguły inne uzależnienia. Problem takiego uzależnienia jest trudny do zauważenia, a tym samym rozwiązania, gdyż – jak się trafnie zauważa – osoby uzależnione od seksu wcale nie są zaliczane do tzw. marginesu społecznego, lecz bywają postrzegane jako bardzo przykładni mężowie/żony czy też ojcowie/matki, a więc nierzadko w odbiorze społecznym są bliscy ideału. Dopiero po odkryciu uzależnienia przez najbliższych, zwykle przez męża lub żonę, rozpoczyna się niekończący cykl skrzętnego ukrywania seksualnego nałogu. Seksoholik staje się bowiem z czasem uosobieniem kłamstw, nie uświadamiając sobie nawet, że nie chcąc się przyznać do winy, w rzeczywistości okłamuje sam siebie, w wyniku czego uparcie twierdzi, że nie potrzebuje żadnej specjalistycznej pomocy.

Ogromny wpływ na grzechy przeciw szóstemu przykazaniu Dekalogu ma uzależnienie od pornografii, które w czasach powszechnego dostępu wszystkich (nie wyłączając dzieci) do treści zamieszczanych w internecie przynosi destrukcyjne konsekwencje psychiczne i społeczne. Jak zauważa ks. Marek Dziewiecki, specjalista od profilaktyki uzależnień, pornografia niszczy człowieka, oddziałuje na mózg równie silnie jak hazard, narkotyki czy nadużywany alkohol. Zresztą wszystkie te uzależnienia z reguły występują razem. Mówimy wtedy o uzależnieniu mieszanym lub krzyżowym. Prowadzi ono do nałogu, z którego bardzo ciężko się uwolnić. Osoby sięgające po pornografię odczuwają natrętne, obsesyjne pragnienie sięgania po kolejne dawki tego bodźca, są to jednak dawki coraz bardziej wulgarne, zawierające sceny przemocy, seksualną patologię oraz łączenie jej z pornografią dziecięcą i pedofilską. Im wcześniej człowiek ma kontakt z pornografią, tym szybciej pojawia się u niego uzależnienie, powodujące spustoszenie emocjonalne, moralne i społeczne. Dziecko bądź nastolatek wchodzący

gwaltami. Reasumując, osoba uzależniona od pornografii jest niezdolna do: 1. panowania nad swoim popędem seksualnym; 2. życia w czystości; 3. zachowania wierności małżeńskiej.

Człowiekowi uzależnionemu od pornografii wszystko kojarzy się z seksem, w pełnym oderwaniu od miłości i od odpowiedzialności za drugiego człowieka i za samego siebie. Wielu uzależnionych od pornografii jest zresztą psychicznie i osobowościowo niezdolnych do małżeństwa i rodzicielstwa, nie mówiąc już o kapłaństwie czy życiu konsekrowanym. Dlatego seksuolog dr Bogdan Stelmach stanowczo twierdzi, że zniewolenie pornografią odbiera człowiekowi poczucie godności i podmiotowości. Prowadzi do pogardy dla samego siebie. Skutkuje zniszczeniem relacji osobowych z ludźmi i z Bogiem. Życie w permanentnej obsesji seksualnej sprawia, że Bóg ze swoimi przykazaniami staje się niewygodny, a sama myśl o stanięciu przed Jego Obliczem na modlitwie czy w życiu sakramentalnym bywa często niepokonalną udręką.

Anna Maria Sierecka z Zespołu Szkół Publicznych w Lenartowicach zauważa, że rodziny, w których występuje uzależnienie od seksu bądź uzależnienie od pornografii, wymagają specjalistycznego leczenia, nie jest to jednak możliwe, jeżeli chory sam nie zauważy u siebie problemu i nie zechce pomocy. Trudno rozmawiać o swojej seksualności, dlatego zauważając już pierwsze symptomy uzależnienia, powinno się szukać wsparcia. Oczekiwanie na samowyleczenie nie ma w przypadku uzależnienia najmniejszego sensu. Nieodrowne jest podjęcie specjalistycznego leczenia.

Kończąc nasze wywody w sposób zgodny z wartościami religijnymi, należy stwierdzić, iż w wymiarze nadprzyrodzonym najbardziej owocne w leczeniu wymienionych uzależnień jest przystąpienie do wspólnot modlitewnych, na przykład do „Ruchu Czystych Serc”, który motywuje do trwania w czystości i zawierzenia całej swojej seksualności Bogu. Przyrzekane w ramach tego ruchu codzienne spotkanie się z Jezusem na indywidualnej i wspólnej modlitwie, a także podczas regularnego przystępowania do sakramentu pojednania i pokuty, pozwala znaleźć skuteczną siłę do nieulegania zniechęceniu, a w razie upadku grzechowego do natychmiastowego podnoszenia się, którego celem jest życie w czystości moralnej i seksualnej oraz stanowcze dążenie do świętości i trwałej bliskości z Bogiem dzięki komunii św., przyjmowanej w miarę możliwości podczas każdej Eucharystii.

foto: © Pexels/Side Project

w kontakt z pornografią traci wolność, natomiast z upływem lat staje się niezdolny do budowania normalnych więzi z osobami innej płci. Osoba uzależniona od pornografii w innym człowieku widzi tylko ciało i narzędzie, które ma zaspokajać jego chorobliwie rozbudzony popęd. W konsekwencji uzależnienie od pornografii prowadzi do erotomanii, do seksualnego molestowania młodszego rodzeństwa czy rówieśników, do masturbacji, nie wyłączając, sprzecznych z prawami Stwórcy, relacji homoseksualnych. Na skutek tych uzależnień dochodzi niejednokrotnie do szkodliwych przestępstw seksualnych, włącznie z odrażającymi

ks. prof. dr hab. **Marian Kowalczyk** SAC, wykładowca teologii dogmatycznej w WSD w Ołtarzewie i na UKSW oraz dyrektor Katedry Teologii Dogmatycznej Wydziału Teologicznego UKSW w Warszawie i dyrektor Centrum Teologii Apostolstwa „Pallottianum”

NIE CUDZOŁÓŻ



ks. Mirosław S. Wróbel

Wszóstym przykazaniu (Wj 20, 14; Pwt 5, 18) występuje zakaz cudzołóstwa. Przykazanie to stoi na straży wierności pomiędzy małżonkami. Więcej szczegółów dotyczących tego przykazania znajdujemy w tekście Pwt 22, 22–27.

W tekstach biblijnych relacja małżeńska pomiędzy mężczyzną i kobietą jest uważana za fundamentalną. Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i niewiastę (Rdz 1, 27; 2, 18). Ich związek jest realizacją woli Bożej (Rdz 2, 21–24). W pierwszym opisie stworzenia (Rdz 1, 1–2, 4a) stworzenie mężczyzny i kobiety dokonuje się szóstego dnia i jest punktem kulminacyjnym stwórczego aktu Boga. Motywem stworzenia człowieka jest bezinteresowna miłość Boga. Autor natchniony, rozbudowując ten opis, pragnie podkreślić szczególną godność i wyjątkowość osoby ludzkiej wśród pozostałych bytów. Po stworzeniu człowieka i zakończeniu dzieła stworzenia w dniu szóstym występuje stwierdzenie: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił było bardzo dobre” (Rdz 1, 31). Człowiek zostaje stworzony na obraz i podobieństwo Boga: „A wreszcie rzekł Bóg: Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam” (Rdz 1, 26). W opisie stworzenia człowieka aż trzykrotnie zostaje użyty czasownik „stwarzać” (hebr. *bara*) w odniesieniu do stwórczego aktu wobec człowieka. Podkreśla to pierwszoplanową rolę człowieka w stworzonym świecie: Rdz 1, 27: „Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i kobietę”. Obraz i podobieństwo człowieka do Boga opiera się w głównej mierze na zdolności ludzkiej istoty – kobiety i mężczyzny – do miłości.

Ciekawą interpretację odnośnie do wersetu biblijnego relacjonującego stworzenie mężczyzny i kobiety daje nam Biblia Aramejska. W Targumie Neofiti do Księgi Rodzaju (TgN Rdz 1, 27) występuje tłumaczenie – „Słowo Pana” (aram. *Memra Adonai*) stworzyło człowieka (aram. *bar nasza*) męż-



czynną i jego towarzyszką życia – lit. jego parą (*dakar wezugeh*). Widać tu mocne podkreślenie jedności i ścisłej komplementarności mężczyzny i kobiety w tworzeniu pełnej ludzkiej istoty. Pierwszym aktem, jaki czyni Bóg zaraz po stworzeniu człowieka, jest błogosławieństwo jako zewnętrzny znak Bożej asystencji i pomocy. W to błogosławieństwo zostaje wpisane wezwanie małżonków do płodności, która jawi się jako udział w stwórczym działaniu Boga: „Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: »Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną« [...]” (Rdz 1, 28a). Słowo Boga skierowane do pierwszej pary: „bądźcie płodni i rozmnażajcie się” jest podobne do słowa wypowiedzianego we wcześniejszym kontekście do zwierząt (Rdz 1, 22). Jednak w przykazaniu skierowanym do ludzi nie jest podane tylko jako nakaz, jak to było w przypadku zwierząt, lecz jako słowo wskazujące na osobową relację pomiędzy Bogiem i ludźmi. Podkreśla to użycie formuły: „Bóg rzekł do nich”. Nakaz „bądźcie płodni i rozmnażajcie się” stanowi na kartach Biblii pierwsze z przykazań, jakie Bóg udziela ludzkiej parze. Podane jest ono w liczbie mnogiej, gdyż nikt sam nie jest w stanie tego przykazania wypełnić. W sensie egzystencjalnym wyrażenie „bądźcie płodni i rozmnażajcie się” można rozumieć także „dojrzewajcie”,

„dorastajcie”, „stawajcie się doskonalsi”. Na takie rozumienie może wskazywać tłumaczenie w Biblii Aramejskiej – Targum Neofiti I do Księgi Rodzaju (TgN Rdz 1,28), które brzmi: „Bądźcie mocni i rozmnażajcie się”. W ten sposób relacja mężczyzny i kobiety nie ogranicza się tylko do prokreacji, ale do wzajemnego doskonalenia, wzajemnego umacniania i tworzenia komplementarnej wspólnoty.

W drugim opisie stworzenia Bóg lepi najpierw człowieka z prochu ziemi i tchnie w jego nozdrza tchnienie życia.



Następnie umieszcza go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał. W końcowej części opisu stworzenia mowa jest o samotności Adama. Bóg pragnie temu zaradzić, przyprowadzając do niego wszystkie zwierzęta, aby je nazywał. Adam jednak nawet po nazwaniu nie znajduje pomocy odpowiedniej dla siebie (Rdz 2, 18–20). W rabinicznym komentarzu do Księgi Rodzaju pt. *Bereshit Rabba* 17, 4 występuje opis, że zwierzęta stworzone przez Boga przychodzą parami przed Adama, który na ten widok komentuje: „Wszystko ma swego towarzysza, ale ja nie mam żadnego towarzysza”. Bóg postanawia stworzyć kobietę, aby Adam mógł z nią utworzyć ścisłą relację (Rdz 2, 21–25). Kobieta zostaje stworzona jako pomoc (hebr. *ezer*) dla mężczyzny. Autor natchniony chce przez to mocno podkreślić, że chodzi tu nie o tożsamość kobiety i mężczyzny, lecz o ich komplementarność. Bóg czyni z mężczyzny i kobiety parę. Na więź pomiędzy małżonkami wskazuje fonetyka terminów hebrajskich na określenie mężczyzny i kobiety. W Biblii Hebrajskiej brzmią one: „isz” i „isza”. Oba terminy mają wspólne litery – alef i szin – które tworzą hebrajski wyraz „esz” (ogień). Każdy z osobna termin „isz” i „isza” zawiera połowę połowy świętego imienia Bożego – tetragramatonu – jod i he

(JHWH). Ortografia ta może wskazywać na wspólną naturę („esz”) oraz na upodabnianie się do Boga podczas tworzenia dopełniającej relacji (JH). Ścisła więź pomiędzy nimi zostaje ukazana poprzez wyrażenie, że kobieta została „wzięta” z boku/żebra mężczyzny. Po stworzeniu kobiety, Bóg przyprowadza ją do mężczyzny – motyw przyprowadzenia kobiety do mężczyzny był typowym aktem przy zawieraniu małżeństwa na starożytnym Bliskim Wschodzie. Tożsamość natury mężczyzny i kobiety zostaje zaakcentowana w słowach: „Ta jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała” (Rdz 2, 23). Wyrażenie to może nie tylko wskazywać równość natury kobiety i mężczyzny, ale także odnosić się do ich pokrewieństwa cielesnego i duchowego. Jeśli w tym wyrażeniu hebrajski przyimek „min” potraktować jako stopień wyższy przymiotnika, wówczas tłumaczenie wyrażałoby najściślejszą więź: „Ta jest mi droższa, bliższa niż moje kości i ciało”. Na takie rozumienie wskazuje wers 24., który mówi o opuszczeniu przez mężczyznę ojca i matki i ścisłym złączeniu się ze swoją żoną. Związek ten jest silniejszy niż więź dzieci z rodzicami, gdyż mąż i żona tworzą jedno ciało. W opisie opuszczenia przez mężczyznę ojca i matki oraz tak ścisłego złączenia się z żoną, że stają się jednym ciałem, można dostrzegać obraz przymierza. Terminy hebrajskie „azab” (opuścić) oraz „dabaq” (przylnąć, złączyć) często występują w tekstach opisujących przymierze pomiędzy Bogiem a swoim ludem Izraelem. Jedność pomiędzy mężczyzną i kobietą nie dokonuje się tylko w sensie fizycznym, ale w głębszym wymiarze duchowym, kiedy jedna osoba staje się *alter ego* drugiej osoby. W judaizmie związek małżeński jest postrzegany jako rzeczywistość święta, stąd określa się go terminem „*hidduszin*”.

W takiej perspektywie cudzołóstwo jest postrzegane jako przeciwstawienie się woli samego Boga (zob. Kpł 18, 8–10). W sposób szczegółowy do cudzołóstwa odnoszą się przepisy rabiniczne zawarte w Misznie i komentowane w Talmudzie w piątym traktacie porządku *Naszim* pt. „Sota”. Według rabinów zdrada małżeńska niszczy małżeństwo, rodzinę i Boży porządek. Człowiek popełniający cudzołóstwo ściąga na siebie gniew samego Boga. W Nowym Testamencie Jezus, choć przebacza skruszonej cudzołożnicy jej grzech (J 8, 11), to jednak mocno podkreśla wagę i konieczność przestrzegania szóstego przykazania (Mt 5, 27–32; 19, 3–9; Mk 10, 11).

foto: © Pexels/Drew Rae

ks. **Mirosław Stanisław Wróbel**, profesor zwyczajny nauk teologicznych KUL, doktor nauk biblijnych École Biblique w Jerozolimie; dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych KUL; kierownik Katedry Filologii Biblijnej i Literatury Międzytestamentalnej w Instytucie Nauk Biblijnych KUL. Autor wielu monografii i artykułów dotyczących badań nad Ewangelią Janową, nad judaizmem okresu Drugiej Świątyni oraz nad dialogiem między judaizmem i chrześcijaństwem

BĄDŹ WIERNY W MIŁOŚCI!



ks. Władysław Stępniań

Chyba żadne z Bożych przykazań nie zostało przez ludzi tak zszargane i sponiewierane, jak szóste: „Nie cudzołóż”. I chyba z powodu żadnego przykazania Bożego więcej ludzi nie porzuciło wiary, jak właśnie z tego. Bo to przykazanie najczęściej ludzie dziś przekraczają...

Ale też żadnego z przykazań Pan Jezus tak nie zastrzył, jak właśnie to. Już nie tylko czyny są grzechem, ale nawet grzechem są pożądliwe spojrzenia. Zło, jak zauważa sam Jezus, rodzi się w człowieku: „To, co wychodzi z człowieka, to czyni go nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zazdrość, pycha, głupota. Całe to zło z wnętrza pochodzi i czyni człowieka nieczystym” (Mk 7, 21–23). Oto dlaczego szkodliwe jest patrzeć pożądliwie, bo z tego człowiek tak łatwo przechodzi do przestępczych czynów. Możemy się z tego śmiać i szydzić, tylko nie do śmiechu jest ofiarom tych przestępstw.

Czego to ludzie dla swej pożądliwości nie zrobili z szóstym przykazaniem. Zaczęło się od zalegalizowania prostytucji. Najpierw w świadomości ludzi, potem w prawodawstwie. Oswojono ludzi z tym, że to nie grzech, że to dozwolona rozrywka. Potem przyszedł czas na rozwody, choć to przecież nie Kościół, ale sam Bóg wyraźnie powiedział: „Kto oddał żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo” (Łk 16, 18). Oczywiście ludzie mają miliony powodów do rozwodów. Ale zanim Jezus wypowiedział cytowane słowa, pytali Go faryzeusze: Czy wolno oddać żonę z jakiegokolwiek powodu? Jezus nie dał żadnego powodu do rozwodu. Kolejnym etapem było wprowadzenie środków antykoncepcyjnych. I znowu atak na Kościół, który był temu przeciwny.

W ten sposób chce się zmusić Kościół do zgody na współżycie wszystkich ze wszystkimi. W tej walce z moralnością głoszoną przez Kościół pada kolejna bariera. Dziś już nie tylko dorośli współżycją przed ślubem. Dziś złamano sumienie młodzieży, a nawet dzieci, zachęcając je do współżycia i wpajając im, że to jest przejaw wyzwolenia z ciemnoty. Dziwne, że Kościołowi wyciąga się oskarżenia sprzed 50 czy 100 lat, a media nie zauważają niepokojących zjawisk: np. do Archidiecezjalnego Ośrodka Adopcyjno-Wychowawczego w Łodzi zgłosiło się ostatnio kilka bardzo młodych matek, najmłodsza miała zaledwie 11 lat. Rodzice, lekarze i nauczyciele są wstrząśnięci, bo w województwie łódzkim ciężce u nieletnich zdarzają się coraz częściej. A ojcami tych nieletnich dziewczyn są pełnoletni chłopcy.

Pan Bóg nikogo siłą nie zmusza do przestrzegania przykazań. Jeśli je łamiesz, to skutki tego grzechu sam będziesz ponosił i nie żądam, aby Pan Bóg cię wtedy ratował. Jeśli nie chcesz ich przestrzegać, to nie atakuj Kościoła, bo on nie ulegnie żadnym naciskom i nie będzie poprawiał Pana Boga. Bo Jezus powiedział: „Dopóki niebo i ziemia nie przemina, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni” (Mt 5, 18). Ale jeśli wierzysz w Pana Boga, to zachowuj Jego przykazania. W Księdze Syracuzesa czytamy: „Oczy Jego patrzą na bojących się Go, On sam poznaje każdy czyn człowieka. Nikomu nie przykazał być bezbożnym i nikomu nie zezwolił grzeszyć. Jeśli zechcesz, zachowasz Jego przykazania. Patrz: Przed ludźmi życie i śmierć, co ci się podoba, to będzie ci dane” (Syr 15, 18–22).

Nie cudzołóż – bądź wierny w miłości! To zaproszenie skierowane do każdego człowieka, dla którego miłość jest najwyższą wartością

ks. kanonik Władysław Stępniań

Być może jeszcze tego nie wiesz, ale klucz do zdrowia i dobrego samopoczucia trzymasz we własnych rękach. Przekonasz się o tym, sięgając po książkę „Ojca Jana Grande przepisy na zdrowe życie”.

**Marzena Burczycka-Woźniak
Tadeusz Woźniak**

Ojca Jana Grande przepisy na zdrowe życie

Poznaj receptę na długowieczność ukrytą w książce „Ojca Jana Grande przepisy na zdrowe życie”. Ta wyjątkowa kolekcja porad zdrowotno-żywnościowych, sprawdzonych przepisów kulinarnych i cennych wskazówek życiowych pozwoli Ci zadbać o swoje zdrowie w naturalny i holistyczny sposób.

Bonifrater, uznany autorytet w dziedzinie ziołolecznictwa i profilaktyki, przekazuje swoją wiedzę, podkreślając, że choroby są odzwierciedleniem naszych zaniedbań i błędów. Zainspiruj się jego doświadczeniem i odkryj, jak małe zmiany w codziennym stylu życia mogą przynieść wielkie korzyści dla Twojego zdrowia i samopoczucia. Z tą książką zadbasz o nie na każdym etapie życia.



format 165x235 mm, 172 strony
oprawa miękka, ISBN 978-83-8333-378-6

Wydawnictwo
bernardinum

ZAMÓWIENIA: Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.

ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin

tel. 58 531 64 81, kom. 662 014 683

KOSZT WYSYŁKI: przesyłka płatna za pobraniem – 22 zł, przesyłka płatna z góry – 19 zł

✉ zakupy@bernardinum.com.pl

🌐 www.bernardinum.com.pl

🌐 www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl



RUCH LITURGICZNY

– PRZED OBRADAMI SOBORU WATYKAŃSKIEGO II

ks. Jarosław Superson SAC

„Ruch liturgiczny, proces odnowy liturgii o charakterze oddolnym, rozpoczęty pod koniec XIX wieku i trwający do ogłoszenia konstytucji Soboru Watykańskiego II *Sacrosanctum Concilium*” (Mariusz Konieczny).

Trudno wskazać, kto jako pierwszy użył wyrażenia „ruch liturgiczny”. Było ono znane już pod koniec XIX wieku. Oznacza „działania zmierzające do ożywienia życia liturgicznego” (*Leksykon liturgii*, s. 1320). Przez długi okres autorzy promujący ruch liturgiczny nie myśleli o rewizji ówczesnych ksiąg liturgicznych czy wypracowaniu nowego porządku roku liturgicznego. Propagatorzy ruchu liturgicznego przede wszystkim nagłaścili nowe rozumienie liturgii, zbudowane w oparciu o jej obecność w starożytnym Kościele oraz ówczesny sposób jej pojmowania i wprowadzania w nią chrześcijan.

Ruch liturgiczny rozwijał się od 1830 roku do opublikowania Konstytucji o liturgii. Był to czas szeroko pojętych dociekań w kwestii rozumienia liturgii i jej sprawowania, publikowania badań naukowych i popularnonaukowych, prowokacyjnych artykułów na łamach niemieckiego czasopisma „Liturgischen Leben”, burzliwych dyskusji i konfliktów pomiędzy propagatorami ruchu liturgicznego i ich adwersarzami zarzucającymi im liturgicyzm i dyletantyzm. To czas zorganizowania Pierwszego Narodowego Kongresu Liturgicznego w Trewirze w 1950 roku pod hasłem „Niedzielnia Eucharystia”. Rok później w Maria Laach odbył się Pierwszy Międzynarodowy Tydzień Studiów Liturgicznych podejmujący kwestię Wigilii Paschalnej. W organizacji tego spotkania bardzo pomógł dynamiczny ośrodek Centre de Pastoral Liturgique założony przez dominikanów w Paryżu w 1943 roku (por. *Leksykon liturgii*, s. 1320–1326). Należy pamiętać, że w 1961 roku papież Jan XXIII (†1963) powołał Papieski Instytut Liturgiczny mający prawo nadawania stopnia doktora liturgii i oddał jego prowadzenie benedyktynom.



Opactwo św. Piotra w Solesmes

foto: © Bautsch, Public domain, Wikimedia Commons

Dom Prosper Guéranger

Wśród pionierów animowania i kształtowania życia liturgicznego we Francji na czoło wybija się benedyktyn Prosper Louis Pascal Guéranger (†1875), opat klasztoru św. Piotra w Solesmes. Zdaniem prof. Stefana Koperka CR to on był inspiratorem współczesnej odnowy liturgicznej. On to „zdawał sobie sprawę z konieczności rechryścianizacji Francji” (S. Koperek, *Dom Prosper Guéranger – opat*, s. 214). Prosper Guéranger przywrócił do życia opactwo w Solesmes i wskrzesił w nim życie monastyczne. Modlitwa brewiarzowa i życie liturgiczne miały formować zakonników i oddziaływać na społeczeństwo. To właśnie rozumienie sprawowanych tajemnic miało przyczyniać się do chrześcijańskiej odnowy. Etiudą dla tej odnowy stała się seria krytycznych artykułów P. Guérangera na temat stanu liturgii we Francji. Opat podkreślił w nich między inny-

mi, że Kościół we Francji korzysta z kilku mszałów, które zostały opracowane przez osoby nieznające prawa liturgicznego, a dodatkowo widać w nich tendencje gallikańsko-jansenistyczne. Jego zdaniem autentyczna liturgia ma się cechować starożytnością, powszechnością, namaszczeniem i autorytetem. Te cechy opat widzi w liturgii rzymskiej. Propagowany przez Guérangera temat liturgii, jak również jego publikacje, zawarte w nich tezy, spostrzeżenia oraz wypracowana przez niego własna definicja liturgii były poddawane krytyce przez wielu mu współczesnych.

Właśnie ci krytycy, którzy widzieli w liturgii przeszczerzenie przepisów prawnych bez powiązań z cnotą religii (por. S. Koperek, *Dom Prosper Guéranger – opat*, s. 214–215), konfrontują się z refleksją opublikowaną w *Institutions Liturgiques*: „Bóg tak umiłował świat, że dał mu swego jedyne Syna, aby nauczył go wypełniania dzieła liturgicznego. Po czterdziestu wiekach zapowiedzi i przepowiedni została ofiarowana modlitwa boska, została spełniona ofiara boska i nawet teraz i aż do wieczności Baranek złożony w ofierze od początku w sposób nieskończony spełnia wobec niewypowiedzianej Trójcy wszystkie akty religijne, w imieniu członków, których jest Głową, którzy wraz

z Nim wyznają, błagają i wielbią, mocą Ducha Bożego, który ożywiając ich swoim tchnieniem i okrywając swoim cieniem, kształtuje w nich to niewypowiedziane westchnienie, które słodko rozbrzmiewa w sercach” (Dom Prosper Guéranger, *Institutions Liturgiques*, t. I, s. 16).

Odo Casel

Ważnym przedstawicielem ruchu liturgicznego był niemiecki benedyktyn Odo Casel (†1948), związany z opactwem Maria Laach. W swych badaniach wracał do wczesnochrześcijańskiego rozumienia liturgii i antycznych pogańskich misterii. Jest on twórcą tzw. *Mysterientheologie*. „Misterium liturgiczne rozumiał jako zbawczy akt Chrystusa, który staje się obecny dzięki anamnezie uobecniającej Osobę i czyn Chrystusa” (*Leksykon liturgii*, s. 209).

W jego książce *Misterium przychodzącego Boga* czytamy: „Kościół stanowi misterium, gdyż jest on »ucieleśnieniem« działania Chrystusa, ponieważ stąd w widzialny sposób łaska Boża promieniuje na świat, po tym jak sam Pan wstąpił do Ojca i stał się niewidzialny dla świata. Jednak jako dowód i pieczęć swojej nieustannej obecności pozostawia Kościołowi mi-



Opactwo Maria Laach
foto: © Gold164, CC BY-SA 3.0

steria kultu, w których On sam obecny jest, działając i uzdrawiając. Misterium jest więc nieustanną epifanią, trwającym adwentem Boga w świecie” (s. 31). „*Mysterium Christi* zawsze jest to samo i zawsze jest pełne. Objawia się ono w całej swej pełni, a nie w procesach stopniowego rozwoju. Rozwój jest rzeczą ludzką, pełnia jest rzeczą Boską” (*Misterium święt chrześcijańskich*, s. 18).

Natomiast w publikacji *Pamiętka Pana w liturgii pierwotnego Kościoła* dodaje: „Liturgia jest nie tylko rozdzielaniem łask Chrystusa, misteria są nie tylko »środkiem łaski«, lecz Chrystus jest stale w swojej duchowej obecności, tzn. w takiej, jaka jest stosowna do Jego wywyższenia na Pana i Głowę Kościoła, a więc żywej i działającej w Kościele. Tak jak obiecał to apostołom, kiedy odchodził, że będzie z nimi aż do dokonania się pełni tego czasu” (s. 82–83).

Pius XII

W 1947 roku papież Pius XII (†1958) ogłosił dokument *Mediator Dei*, pierwszą w Kościele encyklikę poświęconą liturgii, w której chciał wskazać prawdziwe miejsce liturgii w życiu Kościoła. Dostrzegł, że w czasie II wojny światowej w Niemczech doszło do opozycji względem ruchu liturgicznego, we Francji natomiast aktywnie działało Centre de Pastoral Liturgique.

„Wiadomo wam zapewne, Czcigodni Bracia, że przy końcu ubiegłego i na początku obecnego stulecia rozszerzył się szczególny zapał do nauk liturgicznych. Wzbudziły go chwalebne wysiłki poszczególnych uczonych, a przede wszystkim gorliwe i wytrwałe starania rozmaitych klasztorów sławnego zakonu św. Benedykta. Dzięki temu nie tylko w wielu państwach Europy, ale także i w zamorskich krajach, powstało owocne i godne pochwały współzawodnictwo, którego skutki zbawienne zauważyć się dały zarówno w dziedzinie nauk teologicznych, gdzie liturgia, tak zachodnich, jak i wschodnich obrządków, stała się przedmiotem dokładniejszego i głębszego badania i poznania, jak i w dziedzinie duchowego życia wewnętrznego wielu chrześcijan. Wzniosłe ceremonie Mszy i Mszy św. doznały lepszego poznania, zrozumienia i docenienia. Zaczęto coraz tłumniej i częściej przystępować do Sakramentów św. i smakować słodkich modłów liturgicznych. Kult Eucharystii został uznany za źródło i ośrodek prawdziwej pobożności chrześcijańskiej, czym jest w rzeczywistości. Ponadto jaśniejsza stała się prawda, że wszyscy wierni tworzą jedno zwarte ciało, którego głową jest Chrystus, i że stąd wynika obowiązek dla ludu chrześcijańskiego, aby brał udział w liturgii we właściwy sposób” (*Mediator Dei* 3).

Intelektualny dorobek krzewicieli ruchu liturgicznego, bardzo skrótowo przywołany, nie rozwinął wszystkich tematów i aspektów liturgiki, liturgii i jej sprawo-



wania. Zresztą propagatorzy i zwolennicy ruchu liturgicznego nie mieli takiego celu. Zanim otworzono obrady Soboru Watykańskiego II, papież Jan XXIII powołał Komisję Przedprzygotowawczą. Przewodniczył jej kardynał Domenico Tardini (†1961). Komisja ta otrzymała od środowisk kościelnych z całego świata 2812 postulatów do dyskusji podczas soborowych obrad. Prawie jedna czwarta, jak twierdzi Ralf van Bühren, dotyczyła kwestii liturgicznych.

Wybrana bibliografia: Pius XII, *Mediator Dei*, AAS 39 (1947), s. 521–600; O. Casel, *Pamiętka Pana w liturgii pierwotnego Kościoła*, przekł. A. Ziernicki, D. Świderski, Tyniec, Kraków 2014; O. Casel, *Misterium święt chrześcijańskich*, przekł. A. Ziernicki, Tyniec, Kraków 2007; O. Casel, *Mysterium przychodzącego Boga*, przekł. A. Ziernicki, Tyniec, Kraków 2018; Dom P. Guéranger, *Institutions Liturgiques*, t. I, Société Générale de Librairie Catholique, Paris, Bruxelles 1878, s. 16; *Leksykon liturgii*, oprac. B. Nadolski, Pallottinum, Poznań 2006; S. Koperek, *Dom Prosper Guéranger – opat z Solesmes. Inspirator współczesnej odnowy liturgicznej*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 29 (1976) nr 4, s. 213–220; R. van Bühren, *Architettura e arte al Concilio Vaticano II*, [w:] J.F. Baldovin, F. Boespflug, F. Bradshaw, F. Capanni, F. Cassingena-Trévedy, G. Danneels, A. Gerhards, M. Klöckener, E. Pontiggia, P. Prétot, M. Sodi, R. van Bühren, L. Zogmayer, *Nobile simplicità. Liturgia, arte e architettura del Vaticano II. Atti dell'XI Convegno liturgico internazionale „Il Concilio Vaticano II. Liturgia, architettura, arte”*, Bose, 30 maggio – 1 giugno 2013, a cura di G. Boselli, Comunità di Bose, Magnano 2014, s. 141–178.

ks. dr hab. **Jarosław Superson** SAC, prof. UPJPiI, wykładowca na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie



Dbamy o jakość
i bezpieczeństwo
żywności
w myśl zasady
"od ziarna
do stołu"

**Aktywny rozwój
z myślą o jutrze!**

Jesteśmy ważnym ogniwem polskiej gospodarki

www.grupacedrob.pl


GRUPA
CEDROB®

KOSMICZNA CELEBRACJA



o. Zbigniew Ptak OSPPE

W 2015 roku uczestniczyłem w Warszawie w Targach Książki Katolickiej. Czyniłem tak niemal każdego roku od powstania tego wydarzenia. Jako pasjonat książek przeżywałem dużą radość w tych dniach święta książki. Zawsze marzyłem, aby wystawić się na nich jako wydawca. Kiedy dowiedziałem się, że nigdzie w Europie nie ma takich targów, moje zaangażowanie jeszcze się spotęgowało. We wspomnianym roku pojechałem pobyć z książkami, które są moją wielką miłością, i oczywiście z pasjonatami książek.

W trakcie spotkania dowiedziałem się, że jeden z wydawców organizuje spotkanie z panią Patrycją Hurlak. Słyszałem kiedyś w internecie jej świadectwo i czytałem jej słynną książkę *Nawrócona wiedźma*. Oczywiście, jak większość – byłem pod wrażeniem. Ono pogłębiło się, gdy usłyszałem jej wypowiedź o Eucharystii. Podeszedłem do autorki i zapytałem czy mogłaby napisać książkę na temat Mszy Świętej dla wydawnictwa, które prowadziłem. Nie znaliśmy się, a pani Patrycja współpracowała już z innym wydawnictwem, zatem moja propozycja była niestosowna. Jednak moja eucharystyczna pasja przezwyciężyła ten nietakt. Autorka była ostrożna, ale nie powiedziała „nie”. Postanowiłem, że będę delikatnie nachalny. W końcu zgodziła się. Po kilku latach powiedziała mi, że ponieważ zna dobrze temat Eucharystii, wystarczą jej trzy miesiące na napisanie książki. Okazało się, że pisała ją cztery lata. Po napisaniu tekstu, kiedy robiła korektę, stwierdziła, że są w nim treści, których wcze-

śniej nie znała. Mało tego, autorka otrzymała wewnętrzne wizje, którymi zostały zilustrowane poszczególne rozdziały tej niezwykłej książki. Kolejnym atutem omawianej pozycji jest świadectwo. Czytając, odkrywać będziemy, jak autorka uczestniczyła w Eucharystii przed nawróceniem, a jak po nawróceniu. Pomaga to zrozumieć tych, którzy nie są jeszcze świadomymi uczestnikami Boskich Tajemnic. Jeśli osoba tak błądząca w życiu i będąca tak daleko od Kościoła tak się w niej rozkochała, to znaczy, że potencjalnie każdy, kto ma małe, a nawet wielkie problemy ze Mszą Świętą, może dojść do takiej fascynacji, a nawet jeszcze dalej.

Ta niezwykła książka ma jeszcze jeden ogromny atut, który wart jest zainteresowania czytelników. Otóż czytając tę publikację, można odnieść wrażenie, że jest ona czymś w rodzaju śledztwa przeprowadzonego na temat Eucharystii. Słowo to nie jest może najodpowiedniejsze do tej rzeczywistości, jednak zawiera w sobie jeden element pozwalający go użyć: dochodzenie, dociekanie. Autorka jest bardzo dociekliwa, stawia mnóstwo pytań i drąży temat. Jest przy tym drobniutko wierna nauczaniu Kościoła, co stanowi kolejny jej wielki atut.

Jako wydawca mogę zapewnić, że w Polsce nie było jeszcze książki o Eucharystii, która w ciągu kilku lat doczekała się ośmiu wydań i to na kilka sposobów zaprezentowanych. W związku z tym, że publikacja jest już kilka lat na rynku wydawniczym, od wielu czytelników otrzymujemy informacje, że Pan Bóg przez te treści zmienił ich życie w odniesieniu do Przenajświęt-

W Eucharystii mamy coś, czego nauka nie ogarnia, a jednak to coś nie jest fikcją.

Patrycja Hurlak

Kosmiczna celebracja

nie napisać, bo tak ją zachwyca, że gdyby przestała się nią dzielić, rozerwałaby jej serce na strzępy (s. 11).

Dalej pisze, że zauważyła, iż w Eucharystii mamy coś, czego nauka nie ogarnia, a jednak to coś nie jest fikcją. Gdy odkryła, że od dwóch tysięcy lat możemy się przemieszczać w czasie i przestrzeni, i to bez pomocy żadnych pojazdów i wehikułów czasu, już nie mogła milczeć (s. 12).

Na temat Credo pisze, że jest ono kręgosłupem katolika, a każdy artykuł jest jakby jednym jego kręgiem. Teoretycznie, analogicznie do medycyny, możemy z kręgosłupa wyjąć jeden krąg i powiedzieć mu: „Nie jesteś mi potrzebny”, ale doskonale zdajemy sobie sprawę, że grozi to śmiercią lub kalectwem. Podobne zagrożenie, ale na całe życie wieczne, dotyczy katolika, który nie wierzy w choćby tylko jeden z artykułów Credo (s. 59).

Na temat „Święty, Święty, Święty” przeczytamy w tej niezwykłej książce, że podczas śpiewu tej aklamacji rzeczywiście przenosimy się do nieba. Znajdujemy się w doborowym towarzystwie aniołów, archaniołów, serafinów, cherubinów i świętych, na czele z Matką Boga – Maryją. Zostajemy przeniesieni do nieba na największą imprezę. Nie jest to metafora, tylko fakt, którego nauka jeszcze nie dogoniła i pewnie nie jest w stanie kiedykolwiek dogonić (s. 90).

Komunię świętą autorka porównuje do aktu małżeńskiego. Trudno znaleźć w naszym życiu cokolwiek, co mogłoby przybliżyć tę mistyczną chwilę. Zbliżenie w komunii świętej następuje w każdym kawałku naszego jestestwa, w każdej komórce naszego ciała i w najgłębiej ukrytym ośłamku duszy. On jest cały w nas, a my cali w Nim. To niesłychane szaleństwo Boga, niedoceniona Jego miłość, głębia trudna do oddania słowami (s. 174).

Niech tych kilka fragmentów z książki *Kosmiczna celebracja* będzie zachętą do zapoznania się z jedną z najniezwyklejszych książek, jaką w Polsce napisano na temat Najświętszej Ofiary.

foto: © o. Zbigniew Ptak OSPPE

szej Ofiary Eucharystycznej. I to z pewnością jest najlepszą jej rekomendacją i zachętą do czytania.

Już w pierwszych zdaniach przeczytamy, że Tajemnica, o której autorka pisze, całkowicie przerasta możliwości poznawcze jej umysłu. Jednak nie może o niej

o. Zbigniew Ptak, paulin z Jasnej Góry, prowadzi wydawnictwo „Paulinianum”, ewangelizuje przez Eucharystię, błogosławieństwa i książki

BOŻA WIZJA SZCZĘŚCIA

Agnieszka Łoza

Czym jest szczęście? I dlaczego tak często wydaje się nam nieosiągalne, mimo że tak bardzo go szukamy – w pracy, rodzinie, finansach, sukcesach? Tyle wysiłku, dążeń, czasu poświęcamy, by je znaleźć, a często nie znajdujemy. Może dlatego, że szukamy nie tam, gdzie trzeba?

Współczesny świat mówi nam jasno: szczęście to komfort, bezpieczeństwo, sukces w życiu zawodowym i osobistym. A jeśli Bóg chce naszego szczęścia, to powinien pomagać nam to osiągnąć – działać szybko i skutecznie. Przecież wierzymy w Boga wszechmogącego, Boga w Trójcy Świętej, Tego, przed którym zgina się każde kolano, stwarzającego świat jednym słowem.

Ale jeśli to tak nie działa?

A co, jeśli się modłę – i nic? Jeśli moje życie to pasmo trudności? Jeśli walczę z grzechem, słabością, lękiem, samotnością, a Boga nie widać? Czy Bóg rzeczywiście panuje nad światem, skoro tyle zła się dzieje? Czy On naprawdę jest wszechwiedzący, skoro nie reaguje, gdy błagam o pomoc? Nie widzi czy nie chce widzieć? Czemu nie interweniuje?

To nie są pytania niewierzących. To pytania ludzi wiary – uczciwe, bolesne, trudne. Takie, jakie zadawali uczniowie na Górze Wniebowstąpienia. „A myśmy się spodziewali...” – mówili rozczarowani po śmierci Jezusa. Mieli swoją wizję zbawienia, siły, zwycięstwa.

Ludzka i Boża potęga

Gdyby zapytać dzisiejszego człowieka, gdzie szukać prawdziwej potęgi, raczej nie wskaże na Tróję Świętą. Bardziej przekonująca wydaje się inna trójca: Google, Facebook, Microsoft. Oni przecież rzeczywiście władają umysłami, pieniędzmi, czasem, rynkiem.

Albo światowe mocarstwa: ogromne korporacje, broń, wyścigi zbrojeń, sztuczna inteligencja, technologiczny rozwój, który pędzi szybciej niż kiedykolwiek. To robi wrażenie.

A Trójca Święta? Dziwny koncept, niepojęty, skomplikowany, jakby oderwany od rzeczywistości, w której żyjemy.

A może myślimy zbyt „po ludzku”?

Może problem w tym, że próbujemy oceniać Boga według naszych miar. Chcemy, by był jak superbohater – przyszedł, zrobił porządek, rozwiązał nasze problemy. Albo jak najlepszy przyjaciel – zawsze dostępny, reagujący natychmiast, według naszych oczekiwań.

A Bóg działa inaczej. Nie przez spektakularne akcje, ale przez ciche i pokorne działanie w głębi naszego serca. Nie jak ten, kto spuszcza bombę atomową na zło, tylko jak ten, kto schodzi w jego środek – i tam rozpala miłość. Zbawił świat nie przez siłę, ale przez krzyż. Nie zszedł z krzyża, choć mógł. Nie powalił wrogów, nie stworzył jakiegoś ogromnego ziemskiego królestwa. Wybrał coś innego – znacznie większego – zmartwychwstanie.

Pokazał, że to nie siła jest największa, ale miłość.

Człowiek nie pojmie Boga – tu kluczem jest ufność!

Gdy pytamy, czemu Bóg coś dopuścił, czemu milczy, czemu nie zainterweniował – jesteśmy jak ameba, która próbuje rozmawiać z drugą amebą o planach astrofizyków na podbój kosmosu w XXIII wieku. Po prostu: nie ogarniemy tego. Jego myśli nie są naszymi myślami. Jego sposoby nie są naszymi sposobami.

A jednak Bóg naprawdę rządzi światem. Widzi wszystko: co było, co jest, co będzie. I w tej swojej wszechwiedzy i miłości organizuje wszystko – wszystko! – by pomóc nam dotrzeć do nieba.

Może
właśnie
wtedy, gdy
po ludzku
patrząc,
nic nie działa,
Bóg działa
z całą swą
mocą?

Bóg, który wychowuje

Dlaczego Bóg nie zmienia świata jednym gestem? Bo nas kocha. A prawdziwa miłość wychowuje, nie wyręcza. Ojciec nie spełnia wszystkich zachcianek dziecka tylko dlatego, że może. Bóg pragnie, byśmy byli Jego dziećmi – podobni do Niego. Kochający jak On. Bezinteresownie, bezwarunkowo. Nie dla nagrody albo ze strachu.

Całe ludzkie życie to akcja ratunkowa

Jesteśmy grzesznikami. Często źle widzimy, pragniemy czegoś, co nie jest dla nas dobre. Dlatego Bóg nie przychodzi, by spełniać nasze zachcianki. Przychodzi, by nas ratować od wiecznej zguby, ocalić, zbawić. Nasze życie to największa akcja ratunkowa w dziejach – Boża walka o życie wieczne dla każdego z nas.

Największym naszym nieszczęściem nie są trudne relacje w rodzinie, marne zarobki czy choroba, ale grzech – a zwłaszcza grzech pychy, na którym zbudowano wszystkie te kolosy na glinianych nogach. Światy, które powstały – i z wielkim hukiem upadły.

Bóg wybrał to, co słabe. Posługuje się prostymi narzędziami. Działa w zgodzie z Bożą logiką, nie z ludzką. Czasem właśnie wtedy, gdy wszystko się wali, On buduje coś nowego.

Po co to wszystko?

Byś był szczęśliwy. Ale nie na twoich warunkach.

Nie chodzi o to, żeby było beztrudno, łatwo i przyjemnie. Bóg chce, żebyś był szczęśliwy bardziej niż matka, która tuli swoje nowo narodzone dziecko. Bardziej niż sportowiec, który po latach treningów zdobywa olimpijskie złoto. Bóg chce szczęścia większego, niż możesz sobie wyobrazić. Daje dary godne Boga, problem w tym, że my nie zawsze chcemy i potrafimy je przyjmować.

Czy jesteśmy gotowi na szczęście?

Może warto dziś postawić sobie pytanie: Czy moje wyobrażenie o szczęściu nie przeszkadza mi przyjąć tego, co naprawdę przygotował dla mnie Bóg? Może On chce mi dać coś większego niż to, o co Go proszę? Może powinienem bardziej zaufać? Może właśnie wtedy, gdy po ludzku patrząc, nic nie działa, Bóg działa z całą swą mocą?

Może moje rozczarowanie jest pierwszym krokiem do prawdziwej wiary – takiej, która nie oczekuje cudów, ale dostrzega działanie Boga w codzienności. I takiej, która ufa, trwa, mimo wszystko.

foto: © Pexels/Casper Somia

„WDOWI GROSZ”

– ODDAĆ WSZYSTKO

Barbara Szczepanowicz

„[...] ona zaś z swego niedostatku wrzuciła wszystko, co miała, całe swoje utrzymanie” (Mk 12, 44). Datki na potrzeby kultu Bożego w świątyni jerozolimskiej zbierano do skarbonek. Wdowa, którą dostrzegł Jezus przy jednej z nich, wrzuciła dwa pieniążki (dwa leptony), czyli jeden grosz (rzymski kwadrans), czyli 1/64 denara, który był zapłatą za dzień pracy w winnicy. Za dwa leptony można było kupić 100 gramów chleba. Ofiarowana przez wdowę suma była małym, mizernym datkiem – najmniejszą monetą z brązu, która była w żydowskim obiegu. Oddała to, co było jej jedynym zabezpieczeniem na następny dzień.

Jakie trzeba mieć zaufanie i wiarę, by tak postąpić? Czym jest przysłowiowy „wdowi grosz”? Na pewno nie chodzi jedynie o pochwałę za nawet niewielkie ofiary. W scenie przy skarbonie pochwała odnosi się do prawdziwej wiary, ukazanej w geście owej kobiety: „z niedostatku swego wrzuciła wszystko”, całą swoją nadzieję położyła w Bogu. Właśnie ten gest tak bardzo spodobał się Jezusowi.

Czy można ofiarować wszystko? Czy można aż tak zaniedbać siebie? Czy wolno całkowicie zapomnieć o sobie? Można. W jej osobie wyraża się natura wdowy – chce podzielić się z innymi tym, co posiada. Chce być dla innych. Z przykładu ubogiej wdowy płynie nauka: Nie chodzi o wielkość daru, lecz uczynek płynący z serca. Bóg nie zważa na to, co Mu ofiarowujemy, lecz z jaką miłością to czynimy. To, co się Jezusowi spodobało, zawiera się w słowie „wszystko”.

Warto przypomnieć sobie w tym momencie przypowieści o „skarbie ukrytym w roli” i o „perle”. Ta para przypowieści mówi o tym samym, chociaż w odniesie-

niu do zupełnie innych ludzi. W pierwszej dzierżawca lub najemny pracownik, a zatem człowiek ubogi, orał na cudzym polu i orząc natrafił na skarb. I wtedy sprzedał „wszystko”, co posiadał, i kupił tę rolę po to, by nabyć skarb. Druga mówi natomiast o bardzo bogatym handlarzu perłami, który gdy znalazł drogocenną perłę, sprzedał „wszystko”, co posiadał, aby ją nabyć. W obu przypadkach okazało się, że aby nabyć skarb, trzeba było sprzedać wszystko. Tak właśnie jest z królestwem Bożym: dopiero gdy sprzedamy „wszystko”, możemy je osiągnąć. Królestwa Bożego nie zdobywa się za wielką czy małą cenę, ale zawsze za „wszystko”. Taka jest logika tego królestwa.

Na świat przychodzimy nadzy i nadzy z niego odchodzimy. Śmierć ogołaca ze wszystkiego, zabiera wszystko. Dopiero całkowicie ogołoceni możemy wejść do królestwa Bożego. Tak działa Bóg. On dał „wszystko”, dał swojego umiłowanego Syna, który „ogłosił samego siebie”, aby dać się nam i za nas. Nie mógł dać więcej, dał siebie. Bóg nie żąda od nas wiele czy mało, On zawsze żąda „wszystkiego”. Jezus w Ewangelii wypowiada tę zasadę na różne sposoby: „Nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem” (Łk 14, 33). Kilka razy mówi: „Kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z powodu Mnie i Ewangelii, zachowa je” (Mk 8, 35).

Gest oddania wszystkiego Bogu staje się kluczem do osiągnięcia prawdziwego życia, bo jest oddaniem Bogu daru, jakim jest własne życie. Tego dokonał Pan Jezus na krzyżu: „Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46). Ten gest Pana Jezusa jest wzorem i jednocześnie wezwaniem dla nas wdów.

Poza pełnym darem z siebie nie ma prawdziwego wdowieństwa konsekrowanego. Być wdową konsekrowaną, znaczy oddać się całkowicie Bogu. Jemu podobna się tylko taka ofiara, gdy dajemy wszystko.

W jednym z poprzednich artykułów pisałam o różnorodnej i imponującej aktywności wdów, ale jak się głębiej zastanowić, to nie aktywność jest najważniejsza, ponieważ można się w niej zatracić i zgubić to, co najważniejsze – zbawienie i życie wieczne. Priorytetem powinno być budowanie osobistego ładu i porządku w każdej sferze życia. Nie dotyczy to tylko wdów konsekrowanych, ale każdego człowieka.

Tym, co pomaga wprowadzeniu harmonii i ładu w codziennym życiu, jest liturgia godzin, która uświęca każdą porę dnia i nocy, wprowadza pewien rytm. Każdy rytm ułatwia zachowanie ładu i porządku, ukierunkowuje pierw na dobre relacje ze sobą i z Bogiem, a potem z bliźnim. Taka kolejność wszystko porządkuje, zarówno sferę fizyczną, psychiczną, jak i duchową. Bo jak mówi mędrzec Kohelet, wszystko ostatecznie zależne jest od Boga i czasu. „Wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem. Jest czas rodzenia i czas umierania, czas sadzenia i czas wrywania tego, co zasadzono, czas zabijania i czas leczenia, czas burzenia i czas budowania, czas płaczu i czas śmiechu, czas zawodzenia i czas płaśów, czas rzucania kamieni i czas ich zbierania, czas pieszczoł cielesnych i czas wstrzymywania się od nich, czas szukania i czas tracenia, czas zachowania i czas wyrzucania, czas rozdzierania i czas zszywania, czas milczenia i czas mówienia, czas miłowania i czas nienawiści, czas wojny i czas pokoju” (Koh 3, 1–8).

Wdowia konsekracja to nic innego jak owe niepozorne „dwa pieniążki”, czyli jeden grosz, które wrzucone do skarbony znaczą wiele dla Pana Boga, Kościoła i świata. Ów „wdowi grosz” wrzucony poprzez konsekrację do skarbony Kościoła jest znakiem jego witalności i nadziei. Kościół jest jak wdowa poświęcona nadziei oczekiwania. Z nadzieją patrzy na ogromny potencjał modlitwy i bezinteresownej służby wdów i wdowców poświęconych Bogu. Kościół w swoim eschatologicznym oczekiwaniu na ponowne przyjście Pana ma oblicze wdowieństwa.

Poprzez wdowią konsekrację zwróciłam twarz w stronę słońca – Jezusa, a odżywiana Jego ciałem czuję, że wzrastam, jak kwiat pod wpływem słońca. Kiedyś określałam siebie jako niepozorną stokrotkę, teraz chcę być słonecznikiem, który zwraca się ku Słońcu – Jezusowi, by kielkujące we mnie ziarno mogło rosnąć i rozwijać się, i przynieść obfity plon.

Świadectwo

Wielka jest moc łaski Bożej, gdyż zostałam wybrana do szczególnego oddania się Panu Bogu. Cud nowego powołania stał się dla mnie darem od Pana, który zakorzenił się głęboko w moim zranionym sercu.

To, co się Jezusowi spodobało, zawiera się w słowie „wszystko”.

Poczułam się przepelniona wielkim pokojem. Zadawałam sobie pytanie: Czy to możliwe, że po tak wielkiej stracie ukochanego człowieka, z którym przeżyłam ponad 35 lat, otrzymać taki pokój serca? Serca, które nie krwawiło, ale dawało jasny znak, że teraz właśnie prawdziwe życie w Panu się zaczęło.

Kiedyś dobry Bóg postawił na mojej drodze człowieka ciężko doświadczonego przez życie, który podbił moje serce głęboką wiarą, pokorą, cierpliwością i troską o najbliższych. Mimo burz, jakie przeżyliśmy w naszym wspólnym wędrowaniu przez życie, zawsze trzymaliśmy się razem, krocząc drogą Bożą. Nigdy nie straciliśmy wiary, nawet w najtrudniejszych chwilach Bóg był zawsze na pierwszym miejscu. Pan obdarzył nas trójką wspaniałych dzieci, a my zawierzyliśmy całkowicie Bożej Opatrzności, powierzając je Bogu i Matce Najświętszej.

Dziękując Panu Bogu za męża i dzieci, w stanie wdowieństwa zapragnęłam pogłębienia relacji z Nim w celu uświęcenia i zbawienia. Odrzuwając się od dóbr ziemskich, w ufności Bogu, w czystości, posłuszeństwie i służbie Kościołowi, pragnę stać się świadectwem dla wątpiących, obojętnych i niewierzących oraz przykładem, że bez Boga jesteśmy niczym, że to On daje nam pokój serca i radość życia. Obecność Boga w moim wdowim życiu daje mi pewność, że nie jestem sama w tej ziemskiej wędrówce, a kierunek, który obrałam, jest słuszny.

Barbara J., kandydatka do stanu konsekrowanego wdowieństwa

ŚW. WINCENTY PALLOTTI – – MISTRZEM KULTU MATKI BOŻEJ

Wykład ks. dr. Romana Foryckiego SAC wygłoszony z okazji dwusetnej rocznicy urodzin
św. W. Pallottiego w 1995 roku w Ołtarzewie

Pallotti to nie tylko mistrz, który nas uczy stosunku do Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego. To także mistrz, który uczy nas właściwego stosunku do Matki Bożej. Sam uczył się tego stosunku od swoich rodziców, zwłaszcza od matki, a potem w sodalicii mariańskiej i od świętych. Wyczytał też tę tajemnicę w Piśmie Świętym, zwłaszcza z przykładu samego Jezusa.

Nabożeństwo Pallottiego do Matki Bożej cechuje bogactwo odniesień, które poszerzają się i pogłębiają z czasem. Czcí Ją jako Córkę Ojca Niebieskiego, jako Matkę Słowa Wcielonego i Oblubienicę Ducha Świętego. Broní w szczególny sposób Jej Niepokalanego Poczęcia. Czcí Ją szczególnie jako Matkę Bożej Miłości i Matkę Miłosierdzia oraz Królową Apostołów. Píszce o Niej liczne dzieła, zwłaszcza *Miesiąc Maj* w trzech wersjach (1833). Nazywa Ją wielką Misjonarką, „wodociągiem” (Listy łacińskie – M.C.), poprzez który ludzkość czerpie z „wód” Zbawiciela.

Maryja zaprowadziła Pallottiego na wyżyny życia duchowego, ucząc go wzorcowego naśladowania Jezusa i wysokiej świętości. Związek Pallottiego z Maryją stał się tak ścisły, że wyraził się w roku 1832 w duchowych zaślubinach. W związku z tymi zaślubinami Maryja przyrzekła mu przekazać całą swoją wiedzę i rozumienie Jezusa, a Wincenty przyrzekł Jej bezgraniczne oddanie.

To doświadczenie przynagla go do starania, aby w miarę możliwości każdy człowiek wchodził z Nią w jak najściślejszy kontakt, aby Ją czcíł w stopniu możliwie najwyższym, aby to czyniły nawet wszystkie stworzenia. Jej bowiem bardzo zależy na tym, abyśmy byli obrazem Jej Syna (por. OCCC 111, 98). „Jako Jej dzieci – powiada – prosimy Ją o to, abyśmy się stali we wszystkim podobni do Jej Syna, a naszego pierworodnego Brata Jezusa” (OCCC 111, 78–79). „Prawdziwe nabożeństwo do Maryi – podkreśla – polega na naśladowaniu Jej Syna i uczeniu się od Niej, jak Go naśladować” (Prop. 149).

Mamy tu do czynienia z wysoce soborową i bardzo aktualną, biblijną wręcz i ekumeniczną nauką o Maryi. Maryja kształtuje nas na wzór Chrystusa – to jest



istotne Jej posłannictwo wobec nas. Ona współdziała w tym z Duchem Świętym, jest Jego jakby narzędziem, a nawet – używając terminologii św. Ludwika Marii Grignona de Montfort – jest formą, naczyniem, w którym szybko i bezpiecznie kształtowani są naśladowcy Jezusa. Ona też na wzór swego Syna uczy nas dziecięcego stosunku do Ojca w niebie, Ona uczy nas modlitwy i właściwego kontaktu z Duchem Świętym jako Jego Oblubienica.

Nic więc dziwnego, że Pallotti zaleca Maryję szczególnie jako mistrzynię życia duchowego. Od związku duchowego z Nią i od nabożeństwa do Niej uzależnia postęp duchowy i świętość człowieka. Zachęca do dziecięcej postawy wobec Niej i do naśladowania Jej cnót. W liście do ks. Sylwestra zaleca naśladowanie maryjności św. Stanisława Kostki. Maryi oddaje w opiekę dzieła Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego. Przez Nią chce odbudować wiarę w krajach protestanckich (por. list do ks. Melii i Faa di Bruno). Przez Nią i z Nią chce zrealizować swoje bardzo śmiałe i w pewnym sensie szalone plany.

W szczególny sposób radzi modlić się do Maryi i modlić się przez Jej wstawiennictwo, zwłaszcza w modlitwie różańcowej, oraz popiera przynależność do bractw, które głoszą Jej cześć.

Mając to na uwadze, Ojciec Święty Pius XI nazywa go jednym z „największych czcicieli Matki Bożej”. A papież Jan XXIII powiada, że „cześć dla Matki Bożej była w życiu Pallottiego nutą dominującą, codziennie odczuwaną, w każdej godzinie”. Szczególnie wymowne świadectwo o czci Pallottiego do Matki Bożej dał papież Jan Paweł II. „Ten wielki czciciel Maryi – mówi Ojciec Święty – pragnął miłować Ją, gdyby to było możliwe, nieskończenie (por. OCCC X, 538), nadawać Jej najpiękniejsze tytuły, kochać Ją miłością Ojca i Syna i Ducha Świętego”. On też wybrał Ją na patronkę swego dzieła jako Królową Apostołów.

Jan Paweł II, którego dewizą było *Totus Tuus*, kładł do serca wszystkim duchowym synom i córkom św. Wincentego, aby w tej wielkiej czci maryjnej i w apostołstwie tej czci naśladowali swego Założyciela. „Podążając wiernie i wielkodusznie za przykładem Waszego świętego Założyciela, kochajcie Maryję, uwielbiajcie Maryję, wzywajcie Maryję, naśladowujcie Maryję” (homilia w kościele San Salvatore in Onda z 22 czerwca 1986 roku).

A więc sam Ojciec Święty przedstawia nam Pallottiego jako mistrza kultu maryjnego, od którego nie tylko my, ale i cały Kościół może się dużo nauczyć. I tak jak ufamy Maryi i oddajemy się bez zastrzeżeń w Jej ręce, tak też oddajemy się w ręce mistrzów, którzy do Niej prowadzą.

Św. Wincenty staje przed nami jako wypróbowany mistrz życia duchowego, który w naszym trudnym czasie przełomu może się stać kierownikiem duchowym wielu. Ten, który kiedyś konsekwentnie przez całe życie korzystał sam z kierownictwa duchowego i który stał się też kierownikiem wielu, dzisiaj przypomina się coraz bardziej, że jest do wzięcia, że nie odszedł w przeszłość, że jest coraz bardziej aktualny.

I w tym kontekście musimy sobie powiedzieć, że jeszcze za mało z niego korzystamy, i że wskutek tego za mało z niego korzystają inni. Ten, który kierownictwo duchowe traktował jako szczególne swoje powo-

łanie i który przepraszał, gdy nie mógł mu się oddać tak, jak by tego chciał; on, który podkreślał konieczność dobrego kierownictwa duchowego, jeżeli się chce osiągnąć doskonałość (Reg 164–180, Opere 2, 75–81) i który stawiał bardzo jasne i zdecydowane warunki temu kierownictwu – staje na nowo przed nami w dwusetną rocznicę swoich urodzin jako propozycja i możliwość, jako aktualny i potencjalny kierownik duchowy i mistrz, i zdaje się mówić, jak mówił niegdyś: uczynicie moją dewizę życia swoją – „Chcę oddawać się uświęceniu dusz i modlić się, aby wszyscy temu się oddawali”.

„Cześć dla
Matki Bożej była
w życiu
Pallottiego nutą
dominującą,
codziennie
odczuwaną,
w każdej
godzinie”

Pallotti pragnie nie tylko tego, abyśmy skorzystali z jego propozycji, ale także, abyśmy tak jak on stali się mistrzami duchowymi dla innych. A to jest już na pewno możliwe tylko pod jednym warunkiem, a mianowicie jeżeli św. Wincenty Pallotti stanie się w całym tego słowa znaczeniu mistrzem naszego życia duchowego.

foto: © ISVP

DROGA DO UZDROWIENIA



ks. Krzysztof Freitag SAC

„Zdarzyło się, że Jezus, zmierzając do Jeruzalem, przechodził przez pogranicze Samarii i Galilei. Gdy wchodzili do pewnej wsi, wyszło naprzeciw Niego dziesięciu trędowatych. Zatrzymali się z daleka i głośno zawołali: »Jezusie, Mistrzu, ulituj się nad nami!«. Na ten widok rzekł do nich: »Idźcie, pokażcie się kapłanom!«. A gdy szli, zostali oczyszczeni. Wtedy jeden z nich, widząc, że jest uzdrowiony, wrócił, chwając Boga donośnym głosem, padł na twarz u Jego nóg i dziękował Mu. A był to Samarytanin. Jezus zaś rzekł: »Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu? Czy się nie znalazł nikt, kto by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec?«. Do niego zaś rzekł: »Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła«” (Łk 17, 11–19).

Jezus uzdrawiał na wiele sposobów. Wspólnym elementem uzdrowień zdaje się być jednak wiara proszącego. Na końcu powyższego fragmentu pada stwierdzenie: „Wstań, idź, twoja wiara cię uzdrowiła”. Twoja wiara, czyli ufność, jaką złożył ten człowiek w Jezusie. Mimo swojej beznadziejnej sytuacji, uwierzył. A przecież mógł się na Boga obrazić, czuć się gorszy przez cierpienie, które go dotknęło. Sama jego sytuacja nie była do pozazdroszczenia. Trędowaci w czasach Jezusa nie mieli łatwo: „Trąd w czasach Jezusa był chorobą budzącą lęk i odrazę, niosącą ze sobą nie tylko fizyczne cierpienie, ale przede wszystkim totalne społeczne wykluczenie. Trędowaci byli zmuszeni żyć na marginesie społeczeństwa, odizolowani od swoich rodzin, przyjaciół i wspólnoty. Byli uważani za nieczystych, a ich choroba często interpretowana była jako kara za



grzechy. Właśnie dlatego ich wołanie: »Jezusie, Nauczycielu, ulituj się nad nami!« (Łk 17, 13) jest tak przejmujące – to krzyk o litość nie tylko dla ciała, ale i dla ich zdeptanej godności i utraconego życia.

Kiedy Jezus spotkał dziesięciu trędowatych, nie zignorował ich. Nie dotknął ich, co byłoby niezgodne z ówczesnym prawem, ale na ich prośbę, pełną wiary i nadziei, uzdrowił ich mocą swojego słowa, nakazując

im pokazać się kapłanom. To polecenie nie było przypadkowe. Było ono zgodne z prawem Mojżeszowym (Kpł 14), które wymagało, aby kapłan stwierdził uzdrowienie z trądu, co było warunkiem ponownego przyjęcia do wspólnoty. To uzdrowienie fizyczne automatycznie oznaczało również przywrócenie ich do życia

niczym trędowaci – a On przed nami wcale nie ucieka, też wychodzi nam na spotkanie.

Są w nas takie rzeczy, o których wolimy nie myśleć, które chcemy schować – ale czyniąc to, pozwalamy, by zatruwało nam to życie. Żeby się coś w nas zmieniło, trzeba otworzyć ranę przed kimś zaufanym. Trzeba

Czy – gdybym dziś doznał pełnego uzdrowienia ciała – wróciłbym do Jezusa?



społecznego. Odzyskali możliwość powrotu do swoich domów, rodzin, świątyni i pełnego uczestnictwa w życiu wspólnoty. Zostali wyrwani z samotności i odrzucenia”.

Jaki wniosek można wyciągnąć z tej historii? Może taki: jest miejsce dla mnie i dla Ciebie przy Jezusie, razem z tym trądem, który trapi ciało, psychikę, ducha. Przez naszą wiarę wychodzimy na spotkanie Jezusa

stanąć przed Panem, jak trędowaty, i ukazać Mu prawdę o sobie. Nasz trąd Go przecież nie przeraża. Tu nie trzeba udawać.

Dalej ciekawe jest to, że tylko jeden z uzdrowionych wraca do Jezusa. Co było w sercach pozostałych, że nie wrócili? Może myśleli, że im się należało uzdrowienie, więc po co wracać? A może nawet nie zauważyli, że coś się zmieniło? Może tak byli wpatrzeni w swój ból, że świata poza nim nie widzieli?

Ten, który wrócił, doznał pełnego uzdrowienia – jego wdzięczność wobec Jezusa pokazuje, że stało się coś więcej niż tylko naprawa chorych tkanek – uzdrowienie dotknęło serca, wnętrza, całego człowieka. Ile razy czytam ten tekst, zadaję sobie pytania: Jak ja bym się zachował? Czy – gdybym dziś doznał pełnego uzdrowienia ciała – wróciłbym do Jezusa? Czy bym Go chciał? Czy wyraziłbym swoją wdzięczność? Może dlatego nie pozwalamy Bogu nas zmieniać, bo... nam o Boga w uzdrowieniu kompletnie nie chodzi. Chcemy Go po prostu wykorzystać, coś dla siebie załatwić.

I rzecz ostatnia: wdzięczność. Uzdrowienie związane jest z wdzięcznością, maruda może go nie doświadczyć, człowiek wdzięczny – a i owszem. Może to też działać w drugą stronę: wdzięczność otwiera na zbawienie, uzdrowienie. Tamten człowiek nie stał się wdzięczny w jednej sekundzie, musiał być taki od dawna. Może mimo trądu potrafił szukać dobra; mimo bólu mieć w sobie wiarę; mimo ciemności rozpałać w sobie światło.

Myśl dzisiaj i mów Bogu o swoim trądzie, ale jeszcze bardziej uwielbiaj Go w i przez swój trąd. Wzbudź w sobie wiarę, że jesteś chciany z Twoim trądem i masz prawo do Jezusa, do bycia blisko Niego. Możesz nawet – co będzie ekstremalne – wyrazić Mu wdzięczność za swój trąd, bo w jakiś sposób on Cię poprowadził do spotkania z Jezusem.

foto: © Pexels/Dolina Modlitwy

ks. **Krzysztof Freitag** SAC, duszpasterz pallotyńskiego Duszpasterstwa Akademickiego, Poznań; Instagram: ks_krzysztof

NADZIEJA KOŚCIOŁA



ks. Jan Jabłuszewski SAC

Niesamowitym doświadczeniem było uczestniczyć w tegorocznych wydarzeniach z okazji Jubileuszu Młodzieży w Rzymie. Jak podawali organizatorzy, było to największe i najważniejsze wydarzenie Roku Świętego 2025. Nie ma się co dziwić takim opiniom, w końcu do Wiecznego Miasta zjechało ponad milion młodych osób z całego świata.

Papież Leon XIV powiedział na zakończenie Mszy Świętej inaugurującej Jubileusz Młodych na placu Świętego Piotra: „Wy jesteście światłem świata, wy jesteście solą ziemi, wy jesteście nadzieją Kościoła”. Bez wątpienia wielu z nich poczuło się w pewnym sensie w tej chwili odpowiedzialnymi za Kościół i jego przyszłość!

Widok młodych przemierzających się ulicami Rzymu z flagami własnych państw, z radością wypisaną na twarzy i śpiewem na ustach był naprawdę imponujący i budujący. Jakby w ogóle nie dawał się we znaki wszechobecny skwar i dosłownie morze ludzi płynące pośród starożytnych zabytków. Najważniejsza była świadomość tego, że wszyscy obecni w tych dniach na Jubileuszu Młodych przybyli do Rzymu ze względu na Osobę Jezusa Chrystusa. Bo to On nas tu zgromadził.

Młodzież uchodzi za hałaśliwą, krzykliwą, w pewnym sensie „nieokiełznaną” (ja nie wiem, skąd oni mieli tyle energii!), jednak fascynujący jest fakt, że



w momentach, kiedy miała zapanować cisza, bo Msza Święta, bo adoracja, bo modlitwa... cisza dosłownie wypełniała te miejsca, w których przebywaliśmy. Czy to plac Świętego Piotra, czy Tor Vergata, czy świątynie, w których mieliśmy Msze Święte... Cisza, która była głośniejsza od jakichkolwiek słów i przemawiała dosadniej niż najwniośniejsze komentarze. Ponoć najtrudniej komentuje się ciszę (taki problem mieli operatorzy i komentatorzy transmitujący wizytę Jana Pawła II w katedrze wawelskiej w 2002 roku, kiedy po prostu w ciszy trwał na modlitwie). Wyobrażacie sobie milion osób, które przez kilkanaście minut w absolutnej ciszy wpatrywały się w Najświętszy Sakrament? Ja nie muszę sobie tego wyobrażać, widziałem to na własne oczy i słyszałem tę ciszę, z której wyłaniał się jedynie szum agregatów prądotwórczych zasilających nagłośnienie i telebimy...

Mam wrażenie, że próbując znaleźć słowa, które by miały oddać głębię tej chwili, tylko tę ciszę bym zakłócił i zniszczył to, co zostało w moim sercu i głowie...

Milion młodych osób trwających przed Panem. Żywy Kościół, pełen nadziei, pełen wiary i entuzjazmu. Ładujący akumulatory przed misją, która przed nami! Bo przecież uczestnictwo w Jubileuszu nie może zostać bezowocne! Nie bez przyczyny każde Światowe Dni Młodzieży, jak i Jubileusz Młodych kończą się Mszą Świętą posłania. Doświadczenie obecności Żywego Boga w Jego młodym Kościele mamy zanieść tam, skąd przybyliśmy! Mamy tym doświadczeniem się dzielić i promieniować! Stawać się światłem i solą dla świata!

Z Polski przybyło około 20 tysięcy młodych. Pod sztandarami pallotyńskimi było nas około 90 osób. Nie zabrakło modlitwy przy grobie św. Wincentego Pallottiego, gdzie staraliśmy się młodych jeszcze bardziej zafascynować jego osobą i charyzmatem. Pielgrzymowaliśmy do czterech bazylik większych, nawiedzając groby apostołów i papieży, ale przede wszystkim oddychaliśmy Bogiem obecnym w swoim Kościele. Niech za to Bóg będzie uwielbiony!

foto: © ks. Jan Jabłuszewski SAC

„Wy jesteście światłem świata,
wy jesteście solą ziemi,
wy jesteście nadzieją Kościoła”



**Prowincjalny Ośrodek Duszpasterstwa Powołań
Prowincji Zwiastowania Pańskiego (Poznań)**
ul. Przybyszewskiego 30 | 60-357 Poznań
www.powolania.pl | kontakt@powolania.pl
f / powolanie
+ 48 516 363 837

**Pallotyńskie Centrum Młodzieży „Apostoł”
Prowincji Chrystusa Króla (Warszawa)**
ul. Skaryszewska 12 | 03-802 Warszawa
| skr. poczt. 255
ul. Kilińskiego 20 | 05-850 Ożarów Mazowiecki
www.centrumapostol.pl
| powolania@centrumapostol.pl
f / Pallotyńskie Centrum Młodzieży Apostoł
+ 48 516 163 501

Siostry Pallotynki
ul. Płońska 20 | 03-683 Warszawa
www.pallotynki.powolania.pl
| powolania@pallotynki.pl
+48 22 679 63 43

ks. Jan Jabłuszewski SAC, kapłan Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, duszpasterz powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego, doktorant UJP2 w Krakowie

DUCH WIEJE, KĘDY CHCE

Krótką refleksja nad pustym nowicjatem

ks. Błażej Benisz SAC

Kiedy 10 czerwca br. naszą wspólnotę w Ząbkowicach Śląskich opuścił ostatni z trzech tegorocznych kandydatów, jako Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego w Polsce weszliśmy chyba w jakiś nowy etap.

Nie chodzi mi o to, że z powodu braku nowicjackich rąk do pracy w ząbkowickim domu trzeba było przeorganizować różne obowiązki i zadania, bo to w sumie od dłuższego czasu i tak miało miejsce ze względu na ciągle zmniejszającą się liczbę kandydatów. Nie mam też na myśli coraz mniej widocznej obecności naszych nowicjuszy w ząbkowickiej parafii czy w kościele sióstr klarysek, gdzie nasi najmłodszy bracia podejmowali posługi. Ten nowy etap to, w moim rozumieniu, zaproszenie do biblijnej zmiany myślenia: μετανοείτε – „zmieńcie umysł”, czyli po prostu „zaczniście myśleć inaczej”. To swego rodzaju wezwanie do postawienia pod znakiem zapytania pewnych starych, utartych schematów, do zostawienia koncepcji, że przecież zawsze tak było. Było. To fakt, ale już nie jest.

Nowicjat, jak mówi *Ratio Institutionis SAK*: „zmierza ku temu, żeby nowicjusze dokładniej rozpoznali Boże powołanie” (p. 230). W tym sensie może cieszyć fakt, że trzech młodzi mężczyźni, którzy zdobyli się na odwagę, by rok temu rozpocząć formalnie proces rozeznania swojego powołania w Stowarzyszeniu, mieli też siłę (co chyba o wiele trudniejsze) przyznać przed sobą i innymi, że to jednak nie ta droga, że są wezwani, by służyć Bogu i Kościołowi zupełnie gdzie indziej. Wdzięczność za wspólnie przeżyty czas rozeznawania może jednak (tak po ludzku) mieszać się ze smutkiem, że w tym roku nikt w Polsce nie przyjmie stroju

Stowarzyszenia, że ołtarzewscy klerycy pod koniec sierpnia nie przywitają nikogo chlebem i solą, że inauguracja roku akademickiego w WSD SAC też tym razem będzie zupełnie inna. I pewnie można się na tym smutku i biadoleniu zatrzymać, pytając, czyja to wina i co nie zadziałało. Ale można też w tym wszystkim zobaczyć zaproszenie Pana Boga do otwarcia się na Ducha Świętego, który wieje tam, gdzie sam chce, zaprasza na drogę powołania tych, których sam chce i pozostawia im pełną wolność w odpowiedzi na to we-





„Mieście odwagę
zatrzymać się,
wysłuchać w sobie
i zapytać Boga:
czego pragnie dla was”



zwanie. Pewnie, że jakoś łatwiej ufać Duchowi Świętemu, kiedy w nowicjacie jest 30 kandydatów, a trochę trudniej, kiedy nie ma żadnego. I choć nie powinno nam zależeć na liczbach, to na nich skupiamy się najbardziej, bo przecież najłatwiej zapytać: Ilu tam macie? Tyle że te liczby ostatecznie tak niewiele mówią o rzeczywistości. Nasz święty założyciel przestrzegał przed taką ekonomią i takim myśleniem, stwierdzając, że: „[...] nawet jedna osoba napełniona duchem Jezusa Chrystusa wiele zdziała i wystarczy jedna, której brak ducha, by spowodować wielkie szkody [...]” (*Wybór Pism*, t. II, s. 32).

Skoro Duch Święty wieje kędy chce, zapraszając nas do ciągłej metanoi, pozwólm Mu się prowadzić, otaczając jeszcze bardziej gorliwą modlitwą rozeznających powołanie do Stowarzyszenia i tych, którzy już tę drogę wybrali. A jeśli te słowa czyta jakiś młody mężczyzna szukający swojego miejsca w świecie i Kościele, to dedykuję mu dwa fragmenty z orędzia papieża Franciszka na 62. Światowy Dzień Modlitw o Powołania:

„W naszych czasach wielu młodych czuje się zagubionych w obliczu przyszłości. Często doświadczają niepewności co do perspektyw pracy, a jeszcze głębiej, kryzysu tożsamości, który jest kryzysem sensu i wartości, a zamęt cyfrowy sprawia, że staje się on jeszcze trudniejszy do przejścia. niesprawiedliwość wobec słabych i ubogich, obojętność egoistycznego dobrobytu, przemoc wojny, zagrażają planom dobrego życia, które pielęgnują w swoich sercach. Jednak Pan, który zna serce człowieka, nie porzuca w niepewności; wręcz przeciwnie, chce wzbudzić w każdym świadomość, że jest on miłowany, powołany i posłany jako pielgrzym nadziei [...]”.

„Drodzy młodzi, świat popycha was do dokonywania pochopnych wyborów, do wypełniania waszych dni zgiełkiem, uniemożliwiając wam doświadczenie ciszy otwartej na Boga, który przemawia do serca. Mieście odwagę zatrzymać się, wysłuchać w sobie i zapytać Boga: czego pragnie dla was. Cisza modlitwy jest niezbędna, aby »odczytać« Boże powołanie w swojej historii i aby dać wolną i świadomą odpowiedź”.

Bez względu na to, ilu kandydatów do Stowarzyszenia rozpocznie w tym roku okres wstępny, wsłuchujmy się nieustannie w głos Ducha Świętego, który także poprzez różne sytuacje, spotykane osoby i okoliczności chce do nas mówić, wiejąc kędy chce i wskazując drogę, którą to On sam chce nas prowadzić.

foto: © ks. Błażej Benisz SAC

W DRODZE DO PREZBITERATU

kl. Grzegorz Górski SAC

Wtrwającym Roku Jubileuszowym zaszczytem dla mnie była wycieczka seminaryjna do Rzymu, w ramach odpowiedzi na zaproszenie, które skierował jeszcze papież Franciszek, a gości przyjmował już Leon XIV.

Widok tych wszystkich młodych mężczyzn kroczących po drodze powołania do kapłaństwa rozbudził we mnie na nowo i rozpałił wielkim płomieniem zapał do kontynuowania tej podróży, do której zaprosił nas Pan. Jako iż może to być mój ostatni artykuł w tym znaczącym czasopiśmie, w świetle opisanych wydarzeń i przeżyć w Wiecznym Mieście chciałem zachęcić jakoś moich potencjalnych następców do nabrania odwagi i wyruszenia w tę niełatwą wędrówkę ku staniu się księdzem. Zastanawiałem się, co może zachęcić do podjęcia tych trudności i w samym tym pytaniu Bóg raczył mi dać odpowiedź: przez przedstawienie chociaż pokrótce, jakie będą te trudności. Długość tego artykułu i różnorodność drogi każdego kandydata uczyniłyby to zadanie bliskim niemożliwości, dlatego skupię się na tych wyzwaniach, które dotyczą raczej każdego, kto decyduje się podjąć taką drogę życiową. Zanim do nich przejdę, mam uwagę do czytelników – potrafię dobrze opisać tylko to co ja i ci, których znam ze Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, przeżyliśmy na drodze formacji pallotyńskiej. Jest to opis dla ludzi, którzy chcą stąpać po tej jednej z wielu ścieżek ku służbie Ludowi Bożemu w Kościele.

Odpowiedź na powołanie

Pierwszym wyzwaniem, przed którym każdy z nas musi stanąć, to rozeznac, czy powód, dla którego wstąpiliśmy na tę drogę, to rzeczywiście odpowiedź na powołanie od Boga, czy tylko nasza ambicja lub pomysł na siebie na ten najbliższy rok lub kilka lat. Mamy na to trochę ponad rok zwany nowicjatem (dru-

gi rok nie ma już tylu obostrzeń), bez telefonów czy komputerów, tylko książki, współbracia i bardziej doświadczeni przełożeni, którzy widzieli już wiele różnych ludzi i przypadków. Jak można się domyślić, ks. magister ma pomóc w dostosowaniu się do tego rodzaju rzeczywistości, jakim jest życie zarówno w nowicjacie, jak później w domu pallotyńskim, w społeczności czy w samotności – bo kto nie potrafi żyć samotnie we wspólnocie, też nie da sobie rady, stąd raczej powinien odejść z naszego stowarzyszenia. Natomiast ojciec duchowny ma pomóc kandydatowi w rozeznaniu swojego życia modlitwy, głębszym zrozumieniu naszej wiary i tego, co konkretne osoby





by Mszy św., na której siedzisz koło kolegi, z którym aktualnie pokłóciłeś się o nakrywanie do stołu. Krótko mówiąc, dobrym sygnałem jest to, że pomimo zmęczenia i takich niewygodnych momentów dalej chcesz pozostać na tej drodze. Czy modlitwa staje się łatwiejsza czy trudniejsza, czy tęsknisz za bliskimi, czy trudno odnaleźć się wśród innych nowicjuszy – takie problemy zawsze można poruszyć na rozmowie z magistrem nowicjatu lub ojcem duchownym. Sporym wsparciem są także współbracia nowicjusze czy inni członkowie wspólnoty, w której nowicjat ma miejsce – przeżywają lub przeżyli to samo (jeśli nie intensywniej), co przeżywasz ty sam. Jak to mówią formatorzy: „ta droga to jest krzyż”, dlatego tym bardziej zachęca się do dokładnego rozeznawania, czy to jest ten krzyż, do którego noszenia zaprasza mnie mój Bóg.

w niej pociąga. W ten sposób odnajdujemy swoje miejsce we wspólnocie i to, co chcielibyśmy później robić jako pełnoprawni członkowie stowarzyszenia, a także nabieramy coraz większej pewności, że odpowiadamy na zaproszenie Jezusa Chrystusa – Apostoła Ojca Przedwiecznego – do udziału w Jego kapłaństwie, czy jako brat chcemy służyć, jak On przyszedł, aby służyć, a nie, aby Mu służono.

Pozostać na drodze

Nie można też wykluczyć „zmęczenia materiału” rzeczywistością nowicjacką. Przyjdą trudne chwile podczas grabienia liści lub wykonywania tego samego spaceru przez ostatnie kilka miesięcy czy chociaż-

Wolność i posłuszeństwo

Ostatnia trudność, z którą każdy musi się zmierzyć, to rzeknięcie się sporej części wolności, którą mieliśmy do tej pory. Plan dnia mówi, o której masz wstać, kiedy masz się modlić i w jaki sposób, kiedy masz pracować, kiedy się uczyć, kiedy szykować się do snu, kiedy odpoczywać itd. Dla wielu jest to coś nie do zaakceptowania, więc albo łamią porządek zajęć, albo wypełniają go na tyle ile mogą, przeżywając stres związany z nieradzeniem sobie na tym wczesnym etapie. To nie jest tak, że w pracy, na studiach, w małżeństwie tak nie jest, tylko że decydując się na tę drogę, i chyba każdą inną, trzeba się z tym liczyć. Jest to też sprawdzian z tego, jak radzimy sobie z przyrzeczeniem posłuszeństwa – co nam w nim przeszkadza, a co najchętniej byśmy zmienili, pomimo trwania w tym dopiero chwilę. Wydaje mi się, że to najłatwiejsza do pokonania z trudności, z jakimi się mierzymy na początkowym etapie formacji, gdyż często wystarczy czas na przyzwyczajanie się do tego stanu rzeczy.

Droga, którą przygotował dla mnie Bóg

To są trudności, które, o ile mi wiadomo, dotyczą prawie każdego, kto wstępuje na drogę powołania w naszym stowarzyszeniu. Nie trzeba się ich bać, ale myślę, że dobrze zawczasu wiedzieć, z czym przyjdzie nam się zmierzyć po podjęciu takiej decyzji. Wszystkim, którzy mają zamiar podjąć krzyż powołania do kapłaństwa czy braterstwa, zostawiam dla odmiany poradę: cały czas formacji, także w seminarium, jest na zastanowienie i rozeznanie, czy to jest droga, którą przygotował dla mnie Bóg. Nie bójcie się ani odchodzić, ani zostawać, ale proszę – zawsze to dobrze przemódlcie. Z Panem Bogiem!

foto: © WSD Księży Pallotynów Ołtarzew



SZKOŁA

TO MÓJ KLIMAT, ŻYWIOŁ.

UWIELBIAM JĄ!

„Moje dzieci żartują, że w tym wieku powinnam w końcu spoważnieć i przestać chodzić do szkoły. Ale ja nie mam na to ochoty. Myślę, że to dzięki szkole wolniej się starzeję. Kontakty z młodzieżą dają mi niesamowitego powera!” – opowiada **Anna Pikulska-Brembor**, historyczka z ponad 40-letnim stażem pracy z Katolickich Pallotyńskich Szkół w Chełmnie, z którą rozmawia Agnieszka Waszkiewicz.

Historia to mnóstwo dat, faktów, które trzeba przyswoić. Młodzież chce się jej uczyć?

Historia jest dosyć trudna, ale jakoś sobie radzimy. Zawsze podkreślam młodym ludziom, że warto znać historię, by móc obronić system wartości, etos narodu, żeby nie dać sobą manipulować.

Uczniowie lubią lekcje z panią?

Na początku staram się zdobyć ich serca. Dobieram żarty do ich poziomu. Robię wszystko, żeby nie zrazić ich do siebie. Wyznaczam przy tym granice, których nie pozwalam uczniom przekraczać. Nie lubię klasówek. Są stresujące, w ich trakcie nudzę się, a potem muszę je sprawdzać. Zdecydowanie wolę bezpośredni kontakt z uczniami.

Po wielu latach pracy z młodzieżą zaczęła pani uczyć również w podstawówce. To spora odmiana.

W szkole średniej na pewno jest spokojniej. Jest większa płaszczyzna na przekazanie wiedzy. W szkole podstawowej trzeba tak dostosować metody, żeby przyciągnąć i zaktywizować uczniów. Staram się uczyć ich koncentracji i wybierania tego, co w wiadomościach najważniejsze.



Przy tak długim stażu pracy wprost emanuje pani energią.

W zawodzie pracuję już od ponad 40 lat. Moje dzieci żartują, że powinnam w końcu spoważnieć i przestać chodzić do szkoły.

Nie ma pani ochoty spoważnieć?

W żadnym wypadku. Uwielbiam chodzić do szkoły.



Zawsze podkreślam młodym ludziom, że warto znać historię...

To mój klimat, żywioł. Myślę, że to dzięki niej wolniej się starzeję, jeśli chodzi o wiek psychiczny.

Młodzież bardzo zmieniła się na przestrzeni lat?

Czasami dorośli skarżą się na młodych ludzi. Wcale nie uważam, że współczesna młodzież jest gorsza. Po prostu jest bardziej medialna. Podziwiam ich za wyobraźnię, kreatywność. Kontakty z nimi dają mi niesamowitego powera. Miałam w życiu swoje Waterloo. Udało mi się podnieść dzięki dzieciakom. Myślę, że było mi łatwiej dzięki temu, że pracuję w szkole.

Jak pani trafiła do szkoły?

Mama była matematyczką. Zarzekałam się, że nigdy nie pójdę w jej ślady, że nie będę uczyć. Na początku mojej ścieżki zawodowej buntowałam się, że to tylko na chwilę, potem zaczęło mnie to wciągać. Matematyka

ka nie sprawiała mi nigdy problemów, ale od zawsze interesowała mnie humanistyka. Tutaj można puścić wodze fantazji.

Jest pani marzycielką?

Zostałam wychowana na tradycji romantyzmu. Uwielbiam wszystko, co jest związane z Polską szlachecką. Miałam dziadka Wojciecha. Miał charakterystyczny sarmacki wąs, był gawędziarzem i znał się na ziołolecznictwie. Po dziadkach mam stary dom. To moje miejsce na ziemi.

Pani zainteresowania?

Uprawiam ogród, lubię malować i lepić anioły z masy solnej. Uwielbiam podróże i przypadkowe spotkania w drodze. Za każdym razem trafiam na bardzo ciekawych ludzi. Z każdej podróży chętnie wracam do domu, w którym czuję się najlepiej. Mam dwa psy – wybranego z rozważą i przysposobionego wilka długowłosego Szarlotę oraz przysgarbionego kundelka Hachi. Jak jest mi smutno, dają mi mnóstwo radości.

Dziękuję za rozmowę.

Agnieszka Waszkiewicz, specjalista ds. promocji, komunikacji medialnej i społecznej, Katolickie Pallotyńskie Szkoły w Chełmnie

foto: © Agnieszka Waszkiewicz

PRAKTYKA UDZIELANIA SAKRAMENTU NAMASZCZENIA CHORYCH



ks. Marek Brożyna SAC

Wokół tego sakramentu narodziło wiele nieporozumień i skrajnych postaw. Jedni odkładają jego przyjęcie na ostatnią chwilę, nawet będąc już w stanie zagrożenia życia. Inni przyjmują go zbiorowo i bez głębszego przeżycia – często przy okazji obchodów Światowego Dnia Ch chorego (11 lutego), traktując go jak „duchową polisę”. Tymczasem namaszczenie chorych to sakrament żywy, dany ludziom dotkniętym poważną chorobą lub osłabieniem, aby ich umocnić w cierpieniu i zjednoczyć z Chrystusem.

Jak rozumieć sakrament namaszczenia chorych?

Aby nie popadać w skrajności, potrzeba świadomości i uporządkowanej wiedzy katechetycznej. Czym więc ten sakrament jest? W poprzedniej części zauważyliśmy, że Komunia Święta to nie „coś”, ale „Ktoś”. Podobnie i tu: namaszczenie chorych to sam Chrystus, który przychodzi do chorego, by go wzmocnić. Podstawą tego sakramentu są słowa z listu św. Jakuba: „Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśli by popełnił grzechy, będą mu odpuszczone” (Jk 5, 14–15). Namasz-

czenie olejem i modlitwa wstawiennicza są znakiem działania samego Chrystusa. Sakrament ten może przyjąć zarówno osoba przytomna, jak i nieprzytomna. Przynosi uzdrowienie duszy, a niekiedy również ciała. Jego szafarzami są wyłącznie kapłani (biskupi i prezbiterzy).

Łaska sakramentu

Katechizm Kościoła Katolickiego (nr 1520) mówi: „Pierwszą łaską sakramentu namaszczenia chorych jest łaska umocnienia, pokoju i odwagi, by przezwyciężyć trudności związane ze stanem ciężkiej choroby lub niedołęstwem starości. Ta łaska jest darem Ducha Świętego, który odnawia ufność i wiarę w Boga oraz umacnia przeciw pokusom złego ducha, przeciw pokusie zniechęcenia i trwogi przed śmiercią (por. Hbr 2, 15). Wsparcie Pana przez moc Jego Ducha ma prowadzić chorego do uzdrowienia duszy, a także do uzdrowienia ciała, jeśli taka jest wola Boża (por. Sobór Florencki: DS 1325). Ponadto, jeśli by popełnił grzechy, będą mu odpuszczone (Jk 5, 15)” (por. również: Sobór Trydencki – DS 1717).

Niezależnie od tego, czy człowiek choruje terminalnie (jest to stan zaawansowanej choroby, która nieodwracalnie prowadzi do śmierci), czy jest poważnie chory, łaska sakramentu namaszczenia chorych przynosi człowiekowi owoc w postaci jednoczenia swojego stanu z dziełem Zbawienia Chrystusa, przez upodobnienie cierpiącego z męką, śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa. Jak czytamy w KKK nr 1521: „Cierpienie – następstwo grzechu pierworodnego – otrzymuje nowe znaczenie: staje się uczestnictwem w zbawczym dziele Jezusa”.

Sakrament relacji i wspólnoty

Chory człowiek często zмага się z samotnością. Warto w takich chwilach pamiętać, że nie jesteśmy stworzeni do samotności, lecz jesteśmy istotami społecznymi. W posłudze, jaką pełnią kapelani szpitalni w szpitalach, hospicjach czy zakładach opiekuńczo-leczniczych, coraz częściej pojawia się temat, co mogą jeszcze zrobić dla chorego. Szczególnie gdy chory jest bez kontaktu, członkowie rodziny, przyjaciele osób chorych powinni z wiarą poprosić o ten sakrament (pod warunkiem że chory życzyłby sobie tego). Nawiasem mówiąc, coraz częściej będzie się pojawiał problem, kto ma się zająć tym chorym. Dlatego tak ważna jest wspólnotowa wymowa tego sakramentu.



Katechizm Kościoła Katolickiego w numerze 1522 mówi o łasce eklezjalnej: „Chorzy, którzy przyjmują ten sakrament, łącząc się dobrowolnie z męką i śmiercią Chrystusa, przysparzają dobra Ludowi Bożemu. Celebując ten sakrament, Kościół w komunii świętych wstawia się w intencji chorego. Ze swej strony chory przez łaskę tego sakramentu przyczynia się do uświęcenia Kościoła i do dobra wszystkich ludzi, dla których Kościół cierpi i ofiaruje się przez Chrystusa Bogu Ojcu”.

Nie „ostatnie”, lecz „umacniające”

Choć przez wieki mówiono o „ostatnim namaszczeniu”, Sobór Watykański II przypomniał, że to sakrament dla żyjących. Udziela się go w sytuacji poważnej choroby, zagrożenia życia, przed operacją lub w stanie starczego osłabienia. Można go powtórzyć – jeśli choroba się pogłębi lub pojawi się nowa. Nie należy czekać z tym sakramentem na moment agonii.

Czy namaszczenie zastępuje spowiedź?

Nie. Jeśli chory jest przytomny i zdolny do spowiedzi, powinien się wyspowiadać. Jednak gdy nie jest to

możliwe – np. z powodu utraty przytomności – sakrament namaszczenia może przynieść odpuszczenie grzechów, jeśli chory miał przynajmniej pośrednie pragnienie pojednania z Bogiem.

Skutki i owoce sakramentu

Namaszczenie chorych niesie ze sobą szczególną łaskę Ducha Świętego: pokój, odwagę i nadzieję. Umacnia wierzącego w jego zmaganiu z cierpieniem, pomaga przezwyciężyć lęk, a niekiedy przynosi także uzdrowienie ciała – jeśli służy to zbawieniu chorego. Przede wszystkim jednak jednoczy z męką Chrystusa, nadając cierpieniu głęboki sens i duchową wartość.

Sakrament wspólnoty

Choć często udzielany indywidualnie, ma również wymiar wspólnotowy. Kapłan działa w imieniu całego Kościoła. Celebracja może odbywać się w domu, szpitalu, hospicjum, a także w kościele – również podczas Mszy Świętej. Często towarzyszy jej spowiedź oraz Komunia Święta. W sytuacji zbliżającej się śmierci Eucharystia przyjęta po namaszczeniu staje się wiatykiem – pokarmem na drogę do życia wiecznego.

Wspólna odpowiedzialność

Kapłani mają nie tylko udzielać sakramentu, ale i wyjaśniać jego sens. Wielu chorych i ich bliskich wciąż go nie rozumie. Często kapłan wzywany jest zbyt późno – gdy chory jest już nieprzytomny. Tymczasem to właśnie wtedy, gdy chory jest jeszcze świadomy, sakrament może przynieść największe duchowe owoce.

Spotkanie z Chrystusem

Sakrament namaszczenia chorych to znak troski Boga o człowieka w jego najbardziej bezbronnych momentach życia. Nie należy się go bać. Sakrament, czyli Chrystus, jest darem dla człowieka, a nie wyrokiem. Przyjęty z wiarą i otwartym sercem przynosi pokój, siłę i nadzieję – także wtedy, gdy nie następuje uzdrowienie ciała. W każdej sytuacji jest to spotkanie z Chrystusem, który nie opuszcza człowieka w cierpieniu.

foto: © Flickr/Joanna Adamik/Archidiecezja Krakowska

ks. **Marek Brożyna** SAC, urodzony 28 stycznia 1978 roku w Łasku (woj. łódzkie). Pallotyn, ksiądz katolicki, wyświęcony 10 maja 2008 roku w Ołtarzewie. Posługiwał jako wikariusz w dwóch parafiach: w Wałbrzychu i w Międzyrzeczu. Kapłanem szpitala jest od ponad ośmiu lat. Siedem lat posługiwał w Samodzielnym Publicznym Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym przy ul. Arkońskiej w Szczecinie. Obecnie posługuje jako kapłan w Uniwersyteckim Centrum Klinicznym w Gdańsku przy ul. Dębinki. Jego hobby to muzyka i prowadzenie kanału: „Oberżyna Studio” w social mediach

CZŁOWIEK W CENTRUM

Justyna Tyrałowska

Życie w hospicjum skoncentrowane jest wokół spraw i potrzeb naszych pacjentów. To niezwykle moc obserwować, jak zmienia się ktoś, kto jest traktowany podmiotowo, dostrzeżony, usłyszany i zapiekowany tak, jak tego potrzebuje.

Pacjenci funkcjonujący samodzielnie często proszą o rozmowę przy dobrej kawie, o partyjkę w tysiąca lub nową krzyżówkę, czasem chcą pojechać w jakieś ważne dla nich miejsce, za którym tęsknią. W naszym hospicjum przebywają także osoby niesamodzielne, leżące, z którymi tradycyjny, słowny kontakt jest bardzo trudny lub niemożliwy. Potrafimy dostrzegać ich szczególne potrzeby i kierując się uważnością, dać im to, co może poprawić jakość ich codzienności.

Chciałabym opowiedzieć Wam, drodzy czytelnicy, o nowatorskim sposobie, który wprowadziliśmy do oferty w naszym domu hospicyjnym, sprawdzonym w świecie pedagogiki specjalnej w kilku krajach, m.in. w Niemczech, Szwajcarii i Włoszech. To koncepcja, która powstała z myślą o osobach, które z różnych powodów nie są w stanie same interesować się otaczającą rzeczywistością ani współdziałać ze środowiskiem.

Stymulacja bazalna (inaczej: od podstaw), bo o niej mowa, jest całościową stymulacją ciała. Koncept pedagogiczny takiej metody rehabilitacji powstał w latach 70. w Niemczech. Jego pomysłodawcą był profesor Andreas Frohlich. Stymulacja bazalna stanowiła przełom w rehabilitacji i opiece nad dziećmi oraz dorosłymi dotkniętymi głębokimi niepełnosprawnościami, dawała bowiem nadzieję na nawiązanie z nimi kontaktu i polepszenie jakości ich życia.

Jest to propozycja, która skupia się na:

- dostarczaniu pacjentowi doświadczeń wielozmysłowych (zapach, dźwięk, wibracja, dotyk), najlepiej powiązanych ze światem, który go otacza, zgodnych z jego preferencjami;

- tworzeniu bezpiecznego i pełnego harmonii miejsca (tzw. niszy), w którym będzie on mógł zyskiwać świadomość własnego ciała oraz docierających do niego bodźców.



W centrum naszych działań jest OSOBA, a nie choroba czy stan pacjenta.

Stymulacja bazalna może poprawić samopoczucie pacjenta nawet przy jego minimalnej aktywności, pomagając mu postrzegać siebie jako osobę aktywną, sprawczą. Stawia w centrum osobę potrzebującą, a zajmujący się nią terapeuta całą swoją uwagę kieruje na odczytanie i zaspokojenie jej potrzeb.

W ramach tej metody pacjentów długotrwale leżących układamy w tzw. pozycjach bazalnych, które w bezpieczny sposób poszerzają odczuwanie własnego ciała, łagodzą bóle, zmniejszają patologię ruchu, przeciwdziałają powstawaniu odleżyn itd. Brak aktywnego odczuwania własnego ciała (do którego prowadzi już

kilkugodzinne całkowite unieruchomienie) wprowadza nas w mgłę cielesno-zmysłową – stan na pograniczu snu i czuwania, w którym samoświadomość i świadomość tego, co nas otacza, stopniowo zanika. Nawet drobna zmiana ułożenia ciała jest ważna i pomaga pacjentowi narażonemu na długotrwałe unieruchomienie doświadczać swojego ciała, ruchu, poczucia w przestrzeni, a więc odzyskać świadomość, że istnieje.

Do układania pacjenta w odpowiedniej pozycji używamy zrolowanych ręczników, koców, ale też specjalistycznych rogali, worków, poduszek. Otoczone, obrysowane w ten sposób ciało na nowo może być odczuwane, co w myśl zasady „czuję swoje ciało, a więc istnieje, jestem”, pomaga pacjentom odzyskiwać świadomość własnego istnienia. Pozycję pacjenta, chociaż w niewielkim stopniu, należy zmieniać często, nawet co godzinę, jeśli to tylko możliwe.

Dopiero wówczas, gdy poprzez stymulację pozwoli my pacjentowi odczuć jego istnienie, przykryte mgłą choroby, wówczas może on odzyskać poczucie sprawczości, uznanie dla siebie, samoocenę i jakość życia.



Skupieni na osobie

Staramy się, żeby model opieki w naszym hospicjum był skoncentrowany na osobie. Kluczową rolę odgrywa w nim komunikacja i relacja, wysoki poziom świadomości i zaangażowania pracowników i wolontariuszy oraz fakt, że w centrum naszych działań jest OSOBA, a nie choroba czy stan pacjenta.

Duży akcent kładziemy na to, JAK świadczone jest wsparcie, nieustannie zadajemy sobie pytanie, CZEGO POTRZEBUJE osoba, z którą pracujemy, co jest DLA NIEJ WAŻNE. Przeniesienie uwagi z choroby, stanu pacjenta na jego doświadczenia, potrzeby i preferencje przynosi wymierne rezultaty – powoduje poprawę samopoczucia zarówno u osób korzystających z opieki długoterminowej, jak i u pracowników udzielających wsparcia.

foto: © Hospicjum św. Jana Ewangelisty w Szczecinie

Justyna Tyrakowska, pedagog specjalny

MATKA MIŁOSIERDZIA



ks. Artur Karbowy SAC

„Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie!” Słowa Adama Mickiewicza z inwokacji *Pana Tadeusza* każdy słyszał. Wyrażają one miłość narodu do Matki Bożej i oddanie się Jej w opiekę. Podobne pragnienie towarzyszyło pierwszym pallotyńskim misjonarzom, którzy w kwietniu 1971 roku postawili nogę na brazylijskiej ziemi. Ks. Czesław Zajac, ks. Tadeusz Korbecki i ks. Jan Jędraszek oddali się w opiekę Matce Bożej Ostrobramskiej i przyjęli ją w tytule Matki Miłosierdzia jako patronkę misji w Rio de Janeiro.

Istnieje ścisły związek między Najświętszą Maryją, Matką Jezusa, tajemnicą Bożego Miłosierdzia i praktykowaniem miłosierdzia. Maryja została otulona nieskończonym miłosierdziem Ojca, przez Syna i w Duchu od swojego poczęcia (zachowana od grzechu), podczas gdy Jej czyny – przed i po Wniebowzięciu – są naznaczone miłością do ludzi (zwłaszcza do grzeszników i cierpiących). 30 listopada 1980 roku święty Jan Paweł II w encyklice *Dives in misericordia* podkreślił że Maryja jest „Tą, która najpełniej zna tajemnicę Bożego miłosierdzia” (numer 9). Wiele lat później (1997) Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza, że kiedy odmawiamy *Zdrowaś Maryjo*: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami [...]”, zwracamy się do „Matki miłosierdzia” (KKK 2677).

Jako członkowie Regii Matki Miłosierdzia w Rio de Janeiro często modlimy się o wstawiennictwo Maryi i prosimy o ciągłą opiekę Tej, która dała światu Zbawiciela. Listopad jest miesiącem, w którym szczególnie zwracamy się do Matki Najświętszej. W okolicy 16 listopada, kiedy przypada liturgiczne wspomnienie



Matki Miłosierdzia, wszyscy pallotyni spotykają się na zebraniu, podczas którego pogłębiamy naszą duchowość i przechodzimy formację stałą nakierowaną na lepsze poznanie niektórych aspektów naszej pracy duszpasterskiej. W tym roku będą to szczególne dni, gdyż 8 listopada dwóch kleryków złoży wieczną profesję w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego, a 15 listopada przyjmą święcenia diakonatu. 22 listopada diakon Hugo Magno otrzyma święcenia w stopniu prezbiteriatu. Trzej klerycy: Igor Sales, Michael Douglas i Hugo Magno pochodzą z parafii, w których pracujemy, i każdy z nich ma inną drogę powołania.

Igor Sales – powołany do apostołstwa

Kleryk, a już wkrótce diakon Igor Sales, pochodzący z parafii Matki Bożej Fatimskiej w Itaipuaçu w archidiecezji Niteroi, tak opowiada o swoim powołaniu: „Odkryłem swoje powołanie bardzo wcześnie, w wieku 14 lat. Zawsze chodziłem do kościoła, ale w sposób raczej letni – towarzyszyłem tylko mojej mamie, która zabierała mnie na Mszę św. i na katechezę w każdy weekend. Jednak nigdy nie miałem prawdziwego osobistego doświadczenia z Jezusem. Wszystko zmieniło się w 2014 roku. Przyjaciół ze szkoły zaprosił mnie do udziału w rekolekcjach karnawałowych organizo-

pallotyński poruszył mnie głęboko, szczególnie w apelu, jaki nasz założyciel, święty Wincenty Pallotti, kieruje do wszystkich. Kiedy usłyszałem to wezwanie, poczułem się naprawdę użyteczny i powołany do apostołstwa. Podjąłem wyzwanie życia charyzmatem pallotyńskim, starając się naśladować życie Jezusa Chrystusa we wszystkim. Dziś mija 11 lat od tamtego pierwszego powołania i zdaję sobie sprawę, że Pan nadal mnie wzywa, wspiera i daje mi siłę, abym kontynuował tę drogę”.



Kleryk Igor Sales

wanych przez księży pallotynów, prowadzili je ks. Francisco Marques i ks. Daniel Rocchetti. To właśnie podczas tych rekolekcji po raz pierwszy naprawdę otworzyłem się na doświadczenie spotkania z Jezusem. I nie tylko to: otrzymałem łaskę konkretnego powołania – do pójścia za Nim we wspólnocie pallotynów, jako osoba konsekrowana i jako kapłan. Po tych rekolekcjach moje życie obrało nowy kierunek. Skierowałem wszystkie swoje wybory, aby odpowiedzieć na to, czego Bóg ode mnie żądał. Skończyłem liceum i wkrótce potem wstąpiłem do seminarium. Charyzmat



Kleryk Michael Douglas

Michael Douglas – Bóg przemienia moje życie

Natomiast kolega z roku Igora, Michael Douglas, pochodzi z Novo Airão, w interiorze stanu Amazonas. „Od dzieciństwa zawsze byłem zaangażowany w życie Kościoła. Mimo że moi rodzice nie byli zbyt religijni, zawsze dbali o to, aby ich dzieci uczęszczwały do kościoła, chodziły na Mszę, uczestniczyły w katechezie i przyjmowały sakramenty. W wieku 11 lat zostałem ministrantem w mojej parafii św. Angelo. Od tego momentu w sercu dziecka zafascynowanego posługą liturgiczną zrodziło się pewne pragnienie zastania księdzem, idąc za przykładem tych, których znałem.

Życie z pallotynami, którzy pracowali w Amazonii, takimi jak ks. Józef Maślanka, ks. Jan Sopicki, ks. Artur Karbowy, ks. Marcelo Nespoli i ks. Stanisław Krajewski, było niezbędne, aby dziecięce pragnienie dojrzało w obliczu przykładu i poświęcenia tych tak wspaniałomyślnych ludzi, którzy zostawili wszystko, aby

ewangelizować w sercu Amazonii. Patrząc na tych kapełanów, zawsze zadawałem sobie pytanie: Jaki to Bóg, który bierze ludzi do siebie, przemienia ich i prowadzi do oddania się dla zbawienia innych? To pytanie każdego dnia przemieniało się w pałac pragnienia, które czyniło serce niespokojnym, tak że nie mogłem już zaprzeczyć powołaniu do takiego stylu życia.

To właśnie wtedy, po długim okresie rozeznavania powołania, w 2018 roku definitywnie dołączyłem do wspólnoty pallotyńskiej Regii Matki Miłosierdzia w Rio de Janeiro. Od tego czasu spędziłem prawie osiem lat na kształtowaniu, pogłębianiu i przeżywaniu charyzmatu pallotyńskiego. To, co najbardziej rocham w charyzmacie pallotyńskim i w osobie naszego ojca założyciela, św. Wincentego Pallottiego, to troska o zbawienie innych, ponieważ, jak sam nam mówi: *Nie ma człowieka, który mógłby pozostać obojętny wobec wiecznej śmierci innego człowieka*. Musimy zatem wykorzystywać wszystkie dostępne nam środki, aby szerzyć wiarę i rozpalać na nowo miłość we wszystkich sercach. Z łaską Bożą i pomocą Maryi Matki Miłosierdzia, w tym roku złożę wieczystą konsekrację i święcenia diakonatu. To nie będzie koniec, ale początek realizacji marzenia, pragnienia, które Bóg umieścił w sercu 11-letniego chłopca, tam, w ciszy serca Amazonii. Ponieważ tak samo jak Bóg przemienił życie tych misjonarzy, dziś czuję, że przemienia moje, aby również mnie wysłać na misję”.

Hugo Magno – jestem szczęśliwy, że powiedziałem tak powołaniu

Diakon Hugo Magno pochodzi z Rio de Janeiro i ma 31 lat. On również zauważa, że jego powołanie zaczęło się jeszcze w dzieciństwie: „Nie pochodzę z rodziny katolickiej, więc nie było mi łatwo chodzić na Mszę, gdy byłem mały. Ale Bóg w swojej Opatrzności użył prostych i potężnych narzędzi: mojej ciotki, jedynej katoliczki w rodzinie, która często zabierała mnie do kościoła, i gorliwego księdza, którym był ks. Czesław Zając. To on podczas celebracji nalegał, aby dzieci pomagały jako ministranci. Nie wiedząc dokładnie, co to znaczy, podniosłem rękę i zapytałem: Czy mogę pomóc? Od tego momentu zacząłem służyć przy ołtarzu i jeszcze bardziej zafascynowało mnie wszystko, co dotyczyło Boga i Kościoła. Pragnienie zastania księdzem wykiełkowało jak nasiono, wciąż małe, ale bardzo żywe: chciałem pomóc starszemu proboszczowi w opiece nad wiernymi. Z czasem ks. Czesław zabrał mnie do seminarium, gdzie poznałem św. Wincentego Pallottiego. Po zetknięciu się z jego życiem i duchowością moje serce wypełniło się miłością. Jego poszukiwanie świętości, jego nieustrudzony zapał, by przybliżyć każdego człowieka do Boga, jeszcze bardziej rozpałyły we mnie pragnienie poświęcenia mojego życia jako apostoła Chrystusa.

Diakon Hugo Magno



Potem przyszło kolejne wielkie narzędzie Boga: ks. Jan Sopicki, który towarzyszył mi z cierpliwością i stanowczością, zawsze zapraszając mnie na spotkania powołaniowe. Podziwiałem poświęcenie tego księdza, jego proste życie i całkowitą gotowość dla Królestwa. W pewnym momencie zdałem sobie sprawę, że nic innego mnie nie spełniało. Czegoś brakowało – i to coś znalazłem w charyzmacie pallotyńskim. Gorliwość o zbawienie dusz, życie apostołskie, pragnienie współpracy z Bogiem w misji ewangelizacyjnej: wszystko to poruszyło moje serce. Życie św. Wincentego Pallottiego przestało być tylko inspiracją, a stało się osobistym zobowiązaniem. W tym ideale znalazłem swoje miejsce, swój sens, swoją odpowiedź. Dzisiaj z głębołą radością mogę powiedzieć: Jestem bardzo szczęśliwy, że powiedziałem *tak* temu powołaniu. 22 listopada, z łaski Bożej i z radosnym sercem, zostanę wyswięcony na księdza”.

Niech modlitwa do Matki Miłosierdzia towarzyszy wszystkim powołaniom.

ks. Artur Karbowy SAC, pod koniec 2000 roku wyjechał na misję do Brazylii. Pracował jako wikary w parafii w Cachoeiras de Macacu (diecezja Nova Friburgo), w Rio de Janeiro i w Niterói. Od 2007 roku jest korespondentem Katolickiej Agencji Informacyjnej. W 2009 roku został proboszczem parafii w Novo Airão (archidiecezja Manaus) w Amazonii. W latach 2012–2014 był wikariuszem w parafii w Odivelas (Portugalia) oraz kapłanem Polonii w Patriarchacie Lizbony. Od 2014 roku był odpowiedzialnym za Pallotyńską Agencję Informacyjną przy Zarządzie Generalnym w Rzymie. Pod koniec 2019 roku powrócił do Brazylii, gdzie obok pracy parafialnej w Itaperunie pełnił funkcję wiceregona i sekretarza Regii Matki Bożej Miłosierdzia. Od 3 stycznia 2023 roku wyższy przełożony Regii Matki Bożej Miłosierdzia w Rio de Janeiro

foto: © ks. Artur Karbowy SAC



Amakuru
SKLEP CHARYTATYWNY

Z serca Afryki Do serca Polski



Kupując kawę – fundujesz posiłek dla dziecka

Zamów i dowiedz się więcej na

www.sklep.salvatti.pl

BRAT DAWID BIELIŃSKI

(1905–1982),

„PALLOTYŃSKI BORYNA”



ks. Stanisław Tylus SAC

Urodził się 31 grudnia 1905 roku w Łągu k. Chojnic, w diecezji chełmińskiej. Był synem rolnika Wiktora i Zuzanny z d. Gibas. Do szkoły podstawowej uczęszczał w Łągu i Wolentalu (od 1912 roku), dokąd w 1914 roku przeprowadzili się na stałe jego rodzice. Pomagał wówczas w pracy na gospodarstwie rolnym. W 1924 roku ukończył dwuletnią szkołę rolniczą w Skórczu i podjął pracę jako inspektor w majątku rolnym w Lubierzynie. Do pallotynów wstąpił 1 września 1925 roku w Sucharach; przyjmował go ks. Stanisław Słaboszewski. Duży wpływ na jego decyzję miał kontakt z Władysławem Nalborskim, sąsiadem w Wolentalu, który wstąpił do pallotynów w 1924 roku.

Dawid rozpoczął nowicjat 19 marca 1926 roku w Wadowicach przyjęciem sutanny z rąk ks. Wojciecha Turrowskiego. Pierwszą profesję złożył 19 marca 1928 roku w Sucharach na ręce ks. Augustyna Zarazy, a wieczną 19 marca 1931 roku również w Sucharach. Już w drugim roku nowicjatu zlecono mu opiekę nad

gospodarstwem. Kiedy w 1933 roku pallotyni przejęli w dzierżawę majątek p. Wysockiej w Kleczy Dolnej, aby służyć utrzymaniu gimnazjum i kursów filozoficznych seminarium kopieckiego (wykłady dla kursu filozofii w roku akademickim 1934/35 odbywały się w Kleczy Dolnej), br. Dawid został jego zarządcą.

Do wybuchu wojny przebywał w Sucharach, pracując jako kolporter i gospodarz. W czasie wojny zajmował się przede wszystkim prowadzeniem gospodarstw rolnych w różnych miejscowościach, mając do tego odpowiednie przygotowanie, choć po wojnie zajmował się także przez pewien czas kolportażem. Pracował na różnych placówkach: w okolicach Kalwarii Zebrzydowskiej i Wadowic, Sucharach (od 1945 roku), Wałbrzychu (1951), Żąbkowicach Śląskich (1954), Ołtarzewie (1959), Częstochowie (1959), ponownie w Wadowicach (1960, jako kolporter i gospodarz) i do końca życia w Żąbkowicach Śląskich (od 26 marca 1962 roku). Ponieważ znał dobrze język niemiecki, był uczestnikiem kapituły generalnej jako przedstawiciel braci. W Niedzielę



Przewodnią (Białą) 1978 roku obchodził złoty jubileusz złożenia pierwszej konsekracji w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego, na który przybyli m.in. księża: prowincjał Józef Dąbrowski SAC, wicedyrektor wydawnictwa Pallottinum Stanisław Gawryło SAC i dziekan z Żąbkowic.

Śmierć br. Dawida zaskoczyła wszystkich, bo jeszcze kilka dni przed swym odejściem poprosił administratora prowincjalnego o wyrażenie zgody na kupno traktora dla żąbkowickiego gospodarstwa. Miał wiele innych ambitnych planów. W niedzielę 17 października 1982 roku omawiał ze znajomymi gospodarzami bieżące sprawy, a wracając rowerem, jak zwykle, nawiedził cmentarz, klękając przy mogile współbraci. Wieczorem skorzystał też z sakramentu spowiedzi. Następnego dnia po rannym rozmyślaniu, Mszy, śniadaniu i rozmowie z mistrzem nowicjatu w sprawie południowej pracy pojechał rowerem do Olbrachcic, aby załatwić u miejscowych rolników sprawy związane z gospodarstwem. Tam podczas rozmowy zasłabł, upadł i zakończył życie jak Boryna z *Chłopów*, myśląc do ostatniej chwili o swej pracy na roli. Według opinii lekarzy był to wylew krwi. Zmarł 18 października 1982 roku, przeżywszy prawie 77 lat.

Został pochowany 21 października w kwaterze pallotyńskiej na cmentarzu w Żąbkowicach Śląskich. Mszy pogrzebowej przewodniczył jego młodszy brat Franciszek (1917–2005), kapłan w Zgromadzeniu Misjonarzy Świętej Rodziny, który w słowie wstępnym wyznał, że właśnie zmarłemu bratu zawdzięcza swoje powołanie kapłańskie (w okresie okupacji Franciszek studiował gościnnie w Ołtarzewie). Mszę sprawowało

ok. 30 kapłanów – pallotyńów i diecezjalnych z dekanatu żąbkowickiego. Kościół po brzegi wypełnili bracia, nowicjusze i miejscowi wierni. Była to msza dziękczynna za życie, powołanie, ofiarną pracę i wszelkie dobro, które spłynęło przez br. Dawida. Homilię wygłosił ks. wiceprowincjał Czesław Parzyszek SAC. On też poprowadził procesję na cmentarz.

Brat Dawid był człowiekiem niezmiernie pracowitym i kochającym pracę na roli (w niektórych okresach roku trwała ona po 16 godzin na dobę). Nigdy też nie narzekał na nadmiar pracy, spełniając ją z pokorą i w cichości. Był człowiekiem ruchu. Kiedy rektor proponował mu odejście na odpoczynek, nie przyjął propozycji, bo nie uznawał emerytury. Br. Dawid wstawał wcześniej rano, odprowadzał w kościele drogę krzyżową, rozmyślanie, brał udział we mszy. W niedziele i święta czas wolny do południa spędzał w kościele, a dopiero po południu poświęcał czas na wypoczynek. Często powtarzał, że będzie na to dość czasu w niebie. Choć żał mu było czasu na wypoczynek, to nigdy go nie żałował na modlitwę. Umiał łączyć pracę z modlitwą, z której czerpał siły i na niej kształtował swą postawę duchową. Za czasów prowincjałstwa ks. Stanisława Czapli SAC zgłosił się nawet w 1957 roku do pracy na misjach, ale skoro nie można było wówczas wyjechać z Polski, prowincjał zlecił mu modlitwę za misje i misjonarzy, którą odmawiał przez całe swe życie. Dostrzegał potrzeby ludzi i w różnej formie starał się im zaradzić. Cieszył się, gdy mógł użyć czegoś drugiemu człowiekowi. Wielu okolicznych rolników zasięgało u niego fachowych rad w sprawach rolniczych, którymi chętnie się dzielił. Kościół żąbkowicki, wypełniony ludźmi po brzegi w dniu pogrzebu, świadczył dobitnie o jego wielkim sercu.

Radowały go owoce pracy i z wielką miłością mówił o ziemi, zbożu, zwierzętach, które hodował. Wiele nowicjatów pallotyńskich zawdzięczało br. Dawidowi zawsze dobre wyżywienie. Jego wielkie przywiązanie do ziemi aż po kres życia zostało zauważone przez współbraci, którzy słusznie nazwali go „pallotyńskim Boryną”. Wiele wnosił w spotkania międzyludzkie, był bowiem człowiekiem rodzinnym, towarzyskim, pogodnym i uśmiechniętym. Miał swoisty humor i żart. Chętnie i barwnie opowiadał o przeszłości i swej pracy. Umiał znaleźć się w różnych środowiskach i w towarzystwie różnych ludzi. Okazywał wdzięczność. Nie opuszczał rekreacji. Zwykle gdy wracał z wakacji, przywoził coś symbolicznego dla współbraci. Stowarzyszenie było jego domem i rodziną.

ks. dr **Stanisław Tylus** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Instytutu Historycznego i Archiwum Prowincjalnego, wykładowca w WSD w Ołtarzewie

„OCALONY” W ROKU MIŁOSIERDZIA

Świadectwo Piotra Roberta Raczkowskiego

24 maja 2016 roku – w Roku Miłosierdzia – moje życie zawisło na włosku. Rankiem, szykując się do pracy, poczułem nagły, przeszywający ból w klatce piersiowej. Dzięki szybkiej reakcji mojego syna trafiłem do szpitala. Diagnoza brzmiała jak wyrok: pęknięty tętniak aorty wstępującej, rozwarstwienie całej aorty, krytyczne nadciśnienie. Szanse przeżycia oceniono na kilka procent.

Po wielu poszukiwaniach znalazło się miejsce w Klinice Kardiologii MSWiA. Operacja rozpoczęła się dokładnie o godz. 15.00 – w Godzinie Miłosierdzia. Szesnastoosobowy zespół lekarzy podjął walkę o moje życie. Po zabiegu nastąpiły poważne komplikacje: ogromny krwotok, niewydolność nerek i płuc, zapalenie płuc. Wszystkie organy podtrzymywała aparatura. Wprowadzono mnie w śpiączkę farmakologiczną.

Przez osiem dni trwała ciemność, ból i cisza. Moje myśli krążyły wokół jednego pytania: czym jest wiara, a czym zawierzenie? W sercu słyszałem odpowiedź: prawdziwa wiara to oddanie wszystkiego Bogu – bez zastrzeżeń.

Lekarze przewidywali, że jeśli przeżyję, będę miał porażenie obwodowe i pozostanę w stanie wegetatywnym. Ciało nie reagowało na żadne bodźce, ręce i nogi były powykręcane, głowa i stawy skokowe pokryte odleżynami, których ślady noszę do dziś. Pani neurolog przedstawiła mojej żonie bolesną diagnozę. Wtedy ona – prowadzona wiarą – pojechała do domu, przyniosła popiersie Pana Jezusa z Ziemi Świętej, które otrzymałem od mojego proboszcza, i włożyła je między moje bezwładne dłonie.

W tej chwili wydarzył się drugi cud. Pierwszy – to ocalenie życia. Drugi – to moment, gdy cały mój układ nerwowy zaczął na nowo funkcjonować. Poruszyłem kończynami. Lekarze byli bezradni w wyjaśnieniach, a ja wiedziałem – to był dotyk Jezusa Miłosiernego.

Rehabilitacja była długa, ale każdego dnia czułem obecność Pana. Kilka lat później przeszedłem kolejną operację – tętniaka podkolanowego – tym razem z po-

kojem w sercu. Z modlitwą do Krwi Jezusa wiedziałem, że jestem w najlepszych rękach. Nie czułem bólu, a lekarze patrzyli z niedowierzaniem. W szpitalnej sali dzieliłem się modlitwą i nadzieją z innymi pacjentami, widząc, jak Boże Miłosierdzie dotyka także ich.

Dziś wiem, że w życiu nie ma przypadków. Rok Miłosierdzia, Godzina Miłosierdzia, cuda – to wszystko pokazuje, że Bóg prowadzi każdy nasz krok. Wiara i zawierzenie prowadzą do Miłości, a Miłosierdzie Boga nie zna granic. Jak mówi Jezus: „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam” (Mt 7, 7–8).

Żyję i poruszam się nie dzięki swojej sile, ale dzięki łasce. Chcę, by moje świadectwo niosło nadzieję każdemu, kto przechodzi przez ciemność. Bo w rękach Boga nie ma sytuacji bez wyjścia.

Ocalony... tak, moje ciało przetrwało. Ale czy to wystarczy, by powiedzieć, że naprawdę żyję? Czy ocalenie nie jest dopiero początkiem drogi, a nie jej końcem?

foto: © Pexels/Anna Shvets



VIP NANO TOURS
kameralnie do 7 osób

FIRST MINUTE 2026
rezerwuj z wyprzedzeniem najlepsze oferty

PIELGRZYMKI

POLSKA – EUROPA – ŚWIAT

Najpopularniejsze kierunki

RZYM – FATIMA – LOURDES
MEDJUGORJE – OSTRA BRAMA

Na „całym świecie”

BRAZYLIA – JAPONIA – MEKSYK
HAWAJE – USA – INDOCHINY

VIP NANO TOURS

EUROPA KAMERALNIE
PRYWATNY PILOT-KIEROWCA
POCZUJ LUKSUS

*Sprawdź
szczegóły*



PIELGRZYMUJ I ODKRYWAJ

**Zadzwoń i przekonaj się, jakie
to proste. Poprowadź swoją
grupę razem z nami!**



BIURO TURYSTYCZNO PIELGRZYMKOWE FRATER

ul. Dworcowa 18, Bydgoszcz

509 848 200 | prezes@frater.pl | www.frater.pl

Sanktuarium dla pielgrzymów i turystów

Lubelskie

Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego



PIERWSZY CUD NAD WISŁĄ



*Gotycki kościół i kaplica w sanktuarium św. Stanisława BM w Piotrowinie
foto: © Michał Lenart*

W powiecie opolskim na Lubelszczyźnie leży wieś Piotrowin – niegdyś słynna na całą Polskę ze względu na miejsce kultu świętego Stanisława, które od stuleci odwiedzali pielgrzymi. Malownicze tereny Powiśla przez wieki były świadkiem nie tylko wielu historycznych wydarzeń, ale także cudów.

– Wyjątkowym wyróżnieniem dla województwa lubelskiego są powiązania naszego regionu z patronem Polski – świętym Stanisławem, który za chrześcijańską postawę poniósł śmierć męczeńską z rąk króla Bolesława Śmiałego. Do Piotrowina pielgrzymowali królowie – August II oraz Stanisław August Poniatowski. Nadwiślańskie tereny są

Warto być Polakiem

CELEM PROGRAMU JEST PIELĘGNOWANIE
POLSKOŚCI I WARTOŚCI PATRIOTYCZNYCH
www.lubelskie.pl

coraz chętniej odwiedzane przez turystów nie tylko pielgrzymkowych. W okolicy znajduje się jedno z najpiękniejszych miejsc widokowych lubelskiego Powiśla – nieczyn-

ny kamieniołom przed wsią Kaliszany Kolonia. Jego wysokie ściany o kilkusetmetrowej długości tworzą atrakcyjną ścieżkę spacerową z ekspozycją na panoramę Wisły i jej doliny. A do malowniczego Kazimierza Dolnego czy Janowca z Piotrawina dojedziemy w kilkanaście minut. Serdecznie zapraszam w Lubelskie – Marszałek Województwa Lubelskiego Jarosław Stawiarski.

Piotrawińska legenda

Według legendy rycerz Piotr Strzemieńczyk, zwany Piotrawinem, przed śmiercią sprzedał wieś biskupowi Stanisławowi. Rodzina Piotrawina uznała jednak, że ten zagarnął majątek bezprawnie i pozwała biskupa przed sąd królewski. Chcąc wykazać swoją niewinność, Stanisław udał się do kościoła w Piotrawinie. W dniu sądu wskrzesił rycerza Piotra, aby poświadczył jego wersję wydarzeń. Gdy szlachcic potwierdził słowa Stanisława o sprzedaży wsi, biskup odprowadził go na cmentarz, gdzie ten powtórnie umarł, prosząc o modlitwę w intencji skrócenia czyścicowej pokuty. Na pamiątkę tego wydarzenia Stanisław zerwał gałązkę lipy i wsadził ją obok grobu wierchołkiem do dołu. Drzewo, które sprawiało wrażenie rosnącego korzeniami do góry, przetrwało do 1930 roku, kiedy to zniszczyła je burza.

Gotycki kościół

Zarówno kościół parafialny pw. Tomasza Apostoła i św. Stanisława BM jak i kaplica nad grobem Piotra Strzemieńczyka są uznawane za jedne z najstarszych i najcenniejszych budowli gotyckich nie tylko w województwie lubelskim, ale także w Polsce. Wcześniejszy, drewniany kościół, według przekazu Długosza, został rozebrany w 1444 roku. Nowa świątynia jednonawowa oraz kaplica wybudowane zostały z nieotynkowanej, czerwonej cegły. Piotrawińskie sanktuarium w XVII wieku rozbudowano o dwa marmurowe portale, a kaplica otrzymała kopułowe przykrycie. Obydwie budowle dotrwały do dziś w niemal niezmienionej formie.

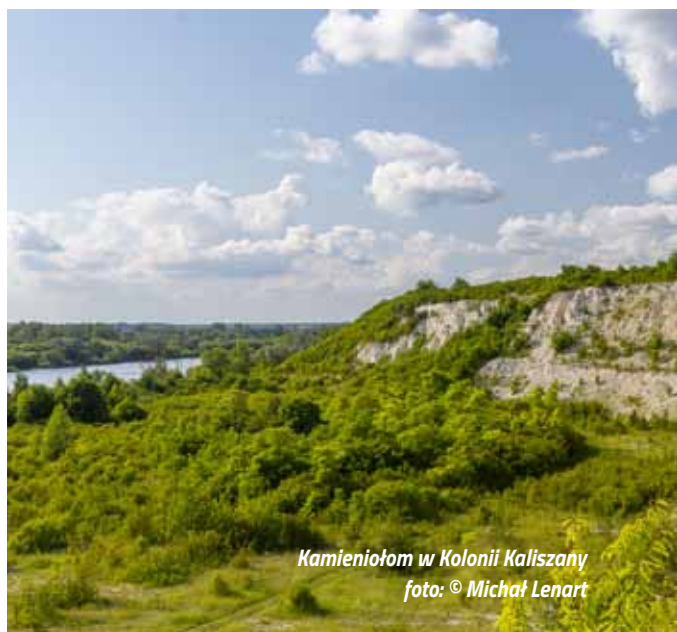
Biskup krakowski Kajetan Sołtyk, ze względu na dynamiczny kult św. Stanisława w XVIII wieku, miał plan wzniesienia bazyliki i pałacu biskupiego w Piotrawinie. Jednak jego zesłanie w 1767 roku w głąb Rosji oraz choroba uniemożliwiły realizację tego planu. Zostały po nim jedynie fragmenty kapiteli, baz i części dużych kolumn.

Wewnątrz kościoła wmurowana jest tablica erekcyjna z 1440 roku, która przedstawia biskupa Zbigniewa Oleśnickiego ofiarowującego ufundowany przez siebie kościół Matce Boskiej. Pochodzący z XVIII wieku ołtarz główny wykonano w stylu barokowym. Obok ołtarza znajdują się relikwie św. Stanisława w relikwiarzu z 1700 roku. Na terenach przykościelnych stoi dzwonnica z 1791 roku, a w 2007 roku powstała tu Kalwaria Piotrawińska.

Za doznane łaski

Od 1320 roku w całej diecezji obchodzono już święta ku czci św. Stanisława 8 maja i 27 września (dziś odbywają się

w tych dniach uroczystości odpustowe). W 1436 roku biskup Oleśnicki wprowadził nową formę kultu, jaką były wotywy (w Polsce zaniknęła w XIX wieku). Do dziś zachował się cykl 55 dziękczynnych obrazów wotywnych z lat 1610–1666. Na większości z nich znajdują się czytelne daty, opisy cudów i nazwiska ofiarodawców. W górnej części przedstawiona jest postać św. Stanisława (czasami zamiennie jako smuga obłoku lub kaplica i kościół w Piotrawinie), a w dolnej postać darczyńcy. Dziękowano głównie za ocalenia lub uzdrowienia, które dotyczyły m.in. chorób oczu, serca, gorączki, ale też paralityków czy bezpłodnych kobiet.



Kamieniołom w Kolonii Kaliszany
foto: © Michał Lenart

Muzeum na plebanii

W 1992 roku w zabytkowej plebanii w Piotrawinie powstało Muzeum św. Stanisława. Wśród eksponatów zobaczyć można m.in. zabytkowe paramenty i szaty liturgiczne (m.in. kapa św. Stanisława 1608–1616), ołtarzyk alabastrowy z XVI wieku przedstawiający „Sąd Salomona” oraz największą w Polsce kolekcję wspomnianych obrazów wotywnych z XVII wieku.

Na wiślanej skarpie w Piotrawinie znajduje się także neoklasycystyczny, murowany pałac, niegdyś plebania, a obecnie odrestaurowany i zaadaptowany na hotel, w którym organizowane są cykliczne spotkania kulturalne, kameralne koncerty, wieczory literackie.

W sąsiednim Łopocznie od 2021 roku działa Ognisko Miłości, z kościołem NMP Niepokalanej Matki Kościoła i domem rekolekcyjnym z 60 miejscami (www.ognisko-milosci.pl).

Parafia św. Tomasza Apostoła i św. Stanisława w Piotrawinie, Piotrawin 94, 24–335 Łaziska; www.parafiapiotrawin.eu



MAŁOPOLSKA

TYSIĄCLECIE KRÓLESTWA POLSKIEGO:



TYSIĄCLECIE
KRÓLESTWA
POLSKIEGO

„BONA SFORZA”

NA WAWELU



Monumentalna, skłaniająca do refleksji, zachwycająca formą. Opera „Bona Sforza”, przygotowana przez Operę Krakowską we współpracy z włoskim Teatrem Petruzzelli z Bari, jest jak podróż w czasie. Spektakl powstał jako jedno z najważniejszych przedsięwzięć w ramach małopolskich obchodów Tysiąclecia Królestwa Polskiego. Uroczysta prezentacja opery miała miejsce w czerwcu, w wyjątkowej scenerii Zamku Królewskiego na Wawelu. W wydarzeniu, stanowiącym szczególne ukoronowanie jubileuszu Tysiąclecia Królestwa Polskiego, wzięli udział m.in. marszałek Łukasz Smółka, Iwona Gibas z zarządu województwa, przewodniczący Sejmiku Województwa Małopolskiego prof. Jan Tadeusz Duda, wiceprzewodniczący SWM Wojciech Skruch oraz radni województwa: Tadeusz Arkit, Kazimierz Barczyk, Piotr Dziurdzia, Lidia Gądek, Rafał Stuglik i Sylwia Żak-Biesik.

Opera „Bona Sforza” jest jak podróż w czasie. To spotkanie z legendarną królową i wspaniałą muzyczna opowieść, zachwycająca artystycznym przekazem, skłaniająca do refleksji nad życiem i dorobkiem tytułowej postaci. Spektakl ma wymiar międzynarodowy i odnosi się do wielkiego historycznego dziedzictwa naszej ojczyzny. „Jak bardzo ta spuścizna jest ważna i godna uczczenia, przypominamy w tym roku za sprawą oficjalnych obchodów Tysiąclecia Królestwa Polskiego. Pokaz *Bony Sforzy*

w scenerii Wawelu jest ważną częścią tych uroczystości. Warto wspomnieć, że nie gdzie indziej, jak właśnie tu, w Zamku Królewskim, został podpisany ważny list intencyjny. Współpracę z Małopolską przy obchodach Tysiąclecia Królestwa Polskiego zadeklarowały wówczas województwa: lubelskie, podkarpackie i świętokrzyskie. Cieszę się, że możemy wspólnie świętować ten wspaniały, historyczny jubileusz w tak szerokim gronie” – mówi marszałek Łukasz Smółka.

Dziedziniec arkadowy Zamku Królewskiego na Wawelu wielokrotnie gościł już przedstawienia świętującej 70. sezon artystyczny Opery Krakowskiej. „Bona Sforza” stanowi kolejne niezwykle osiągnięcie. To zrealizowana z rozmachem sceniczna koprodukcja, którą Opera przygotowała razem z Teatrem Petruzzelli z Bari. W ubiegłym roku podpisano umowę w tej sprawie. Stało się to w dniu szczególnym dla Polski i Włoch – 18 kwietnia – czyli w rocznicę ślubu Bony Sforzy z Zygmuntem I Starym, a co za tym idzie jej koronacji na królową Polski. „Chciałabym serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do powstania i realizacji spektaklu *Bona Sforza*. Podziękowania dla zespołu twórców, artystów oraz pracowników Opery Krakowskiej składam na ręce pana dyrektora – profesora Piotra Sułkowskiego. Pozdrawiam również naszych wszystkich włoskich przyjaciół z Bari, którzy zaangażowali się w ten projekt. Specjalne podziękowania kieruję też do pana dyrektora Zamku Królewskiego na Wawelu – profesora

doktora habilitowanego Andrzeja Betleja – za owocną współpracę organizacyjną, dzięki której spektakle Opery Krakowskiej mogą być prezentowane na wawelskim dziedzińcu. Niech żyje królowa Bona, przyjaźń polsko-włoska i sztuka operowa!” – dodaje **Iwona Gibas** z Zarządu Województwa Małopolskiego.

„Bona Sforza” to nowa współczesna, dwuaktowa, klasyczna opera poświęcona królowej Bonie d’Aragona. Dzieło jest efektem współpracy międzynarodowej pomiędzy Małopolską i Bari. Czerwcowe wydarzenie stanowiło monumentalny pokaz spektaklu autorstwa Zygmunta Krauze (muzyka) oraz Vincenzo de Vivo (libretto), zaprezentowany w pięknej scenerii Zamku Królewskiego na Wawelu. Wydarzenie to wpisuje się i podkreśla obchodzony w tym roku jubileusz Tysiąclecia Królestwa Polskiego.

„Bona Sforza”. Różne oblicza i etapy życia królowej

Klasyczna opera ukazuje trzy różne oblicza i etapy życia polsko-włoskiej królowej, śpiewane przez trzy solistki w trzech wersjach językowych: polskiej, włoskiej i po łacinie. Na samym początku widzowie poznają Bonę jako młodą, pełną nadziei, odkrywającą świat kultury i sztuki kobietę, która przygotowuje się do roli królowej. Bona wywodziła się z jednego ze znamienitszych rodów włoskich, jako córka księcia Mediolanu i Bari wychowywała się w świecie wielkiej polityki, rywalizacji rodów o poszczególne księstwa i intryg dworskich.

Następne oblicze Bony pokazuje ją jako dojrzałą kobietę, żonę Zygmunta I Starego, królową Polski i Wielką Księżną Litewską, która uzyskała bardzo silną pozycję – ingerowała w sprawy polityczne, decydowała o obsadzie urzędów, a przede wszystkim gromadziła własny majątek. Pomimo tak ogromnej władzy i majątku Bona styka się z zupełnie inną kulturą, jest zagubiona i niepewna, głęboko odczuwa różnice kulturowe.

Na samym końcu odbiorcy są świadkami schyłku jej życia – wzgardzona, zniszczona i zdradzona kobieta wraca do Bari, gdzie prawdopodobnie została otruta. Tragiczny koniec, jaki spotkał Bonę, bez wątpienia pokazuje, jaką skomplikowaną i kontrowersyjną postacią była. „Miała swoich zwolenników i wrogów, jedni cenili ją za mądrość, zaradność i przenikliwość, a drudzy zarzucali jej zuchwałość, żądzę władzy i despotyzm. Dualizm tej postaci, a także próba przedstawienia Bony – jako kobiety, która musi sobie radzić w trudnej ówczesnej rzeczywistości, ma swoje troski i zmagania, a także plany i marzenia, które niestety musi poświęcić w imię wyższych celów – staje się zadaniem fascynującym i wymagającym” – podkreślają artyści Opery Krakowskiej.

Obchody jubileuszu Tysiąclecia Królestwa Polskiego w Małopolsce

W 1025 roku w Gnieźnie odbyła się koronacja księcia Bolesława Chrobrego na króla Polski. W 2025 roku obchodzimy jubileusz Tysiąclecia Królestwa Polskiego, a centrum i sercem jubileuszowych wydarzeń jest Małopolska. 26 lutego 2024 roku Sejmik Województwa Małopolskiego uchwalił deklarację o uczczeniu tego wyjątkowego jubileuszu w Małopolsce.

Małopolska otrzymała Patronat Narodowy Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy nad obchodami Milenium Koronacji Pierwszych Królów Polski. „Polska Korona to wyraz suwerenności i niezależności, symbol wielkości i wielkie historyczne dziedzictwo, które niesło otuchę kolejnym pokoleniom Pola-



ków w najtrudniejszych czasach. Dla uczczenia tysiąclecia koronacji Bolesława Chrobrego na króla Polski Samorząd Województwa Małopolskiego podjął inicjatywę organizacji obchodów tej wyjątkowej rocznicy” – powiedział **Łukasz Smółka**, Marszałek Województwa Małopolskiego.

Oprócz Małopolski w celebrowanie jubileuszu włączyły się samorządy województw: lubelskiego, podkarpackiego i świętokrzyskiego oraz miasto Kraków. Inauguracja obchodów roku jubileuszowego w Małopolsce odbyła się 11 listopada 2024 roku w Operze Krakowskiej. Obchody jubileuszu 1000-lecia koronacji Bolesława Chrobrego na króla Polski zostały rozłożone w Małopolsce na cały 2025 rok. „W ramach Roku Milenijnego w Małopolsce odbywają się wydarzenia plenerowe, koncerty, pikniki, konferencje naukowe, wystawy, konkursy oraz wydarzenia rekonstrukcyjne, edukacyjne i artystyczno-muzyczne, do udziału w których serdecznie wszystkich państwa zachęcam” – zaprasza marszałek **Łukasz Smółka**.

Uzupełnieniem i dopełnieniem dla wydarzeń jubileuszowych jest specjalny serwis internetowy dostępny pod adresem: www.malopolska.pl/1025. W serwisie znajduje się harmonogram działań realizowanych w Małopolsce w ramach jubileuszu. Można też znaleźć najważniejsze informacje historyczne dotyczące samego wydarzenia i ciekawostki historyczne.

foto: © Biuro Prasowe UWMW

Inwestycje w edukację

– troska **Stalowej Woli**
o przyszłe pokolenia



Stalowa Wola, miasto młodego ducha, od początku istnienia budowała swoją tożsamość na fundamencie pracy, wspólnoty i wiary. Dziś, w XXI wieku, samorząd miasta kontynuuje tę misję, podejmując działania, które mają kształtować nowe pokolenie Polaków w duchu odpowiedzialności, solidarności i chrześcijańskich wartości. Doskonałym przykładem tej troski jest wielka inwestycja zrealizowana pod nazwą „Modernizacja, rozbudowa i rozwój infrastruktury edukacyjnej wraz z doposażeniem placówek oświatowych w Stalowej Woli”.

Projekty, możliwe dzięki środkom z Rządowego Funduszu Polski Ład, Funduszu Inwestycji Lokalnych oraz programu „Sportowa Polska” to wyraz dalekosiężnej wizji, w której najważniejszym dobrem są dzieci i młodzież. Wartość całego przedsięwzięcia to ponad 51 mln zł. Dzięki niemu Stalowa Wola wzmacnia potencjał edukacyjny, ale też dba o harmonijny rozwój młodych ludzi – zarówno intelektualny, jak i fizyczny.

Edukacja jako wspólne dobro

Kościół katolicki zawsze podkreślał znaczenie edukacji jako drogi do pełnego rozwoju człowieka. Nie jest to jedynie proces zdobywania wiedzy, ale także formowania sumienia i charakteru. Jan Paweł II mówił, że „prawdziwie wychowywać to wskazywać człowiekowi dobro i uczyć go je czynić”. W tym duchu inwestycje edukacyjne w Stalowej Woli można odczytywać jako troskę nie tylko o nowoczesne budynki, lecz także o tworzenie przestrzeni, w których dzieci będą wzrastać w prawdzie i miłości.

Rozbudowana Publiczna Szkoła Podstawowa nr II to przykład szkoły otwartej, nowoczesnej i w pełni dostępnej dla wszystkich uczniów, także tych z niepełnosprawnościami. W nowym skrzydle znalazły się m.in. 16 sal lekcyjnych, biblioteka, gabinety specjalistyczne, sala teatralna i harcówka. To miejsca, które nie tylko rozwijają umiejętności, ale także budują wspólnotę – pozwalają na spotkania, twórczość i współdziałanie.

Nowo powstała infrastruktura uwzględnia potrzeby najmłodszych i ich rodzin. Dostępność architektoniczna i techniczna to wyraz szacunku dla godności każdego człowieka, niezależnie od jego ograniczeń. W ten sposób Stalowa Wola realizuje chrześcijańską zasadę solidarności – „jeden drugiego brzemiona noście” (Ga 6, 2).



Wychowanie przez sport i wspólnotę

Drugim filarem projektu jest budowa sali gimnastycznej przy Publicznej Szkole Podstawowej nr 7. W nowoczesnym obiekcie dzieci mogą rozwijać swoje zdolności sportowe, uczyć się dyscypliny i współpracy, a także odkrywać radość wspólnej aktywności. Sala, wyposażona w profesjonalny sprzęt i trybuny dla widzów, stanie się miejscem zarówno szkolnych zajęć, jak i wydarzeń społecznych.

Kościół wielokrotnie podkreślał wartość sportu jako szkoły cnót – wytrwałości, uczciwości, poszanowania zasad i braterstwa. Nowa hala sportowa w Stalowej Woli to przestrzeń, w której te wartości będą przekazywane młodym ludziom w praktyce.

Przedszkole – pierwsza szkoła życia

Szczególną część inwestycji stanowi budowa nowoczesnego Przedszkola nr 9. W miejscu starego, нефunkcjonalnego budynku powstał jasny, przyjazny i ekologiczny obiekt, w pełni dostosowany do potrzeb najmłodszych. To tutaj wielu małych stalowowolan rozpocznie swoją przygodę z nauką, będzie uczyć się pierwszych modlitw, zasad współżycia społecznego i podstaw odpowiedzialności za drugiego człowieka.

Przestronne sale dydaktyczne, sala polisensoryczna, gabinety specjalistyczne oraz kuchnia przygotowująca zdrowe posiłki tworzą środowisko, które wspiera wszechstronny rozwój dzieci. Plac zabaw wokół przedszkola sprzyja nie tylko zabawie, ale i budowaniu relacji rówieśniczych – pierwszej wspólnoty, w której dziecko uczy się szacunku i przyjaźni.

Edukacja jako droga do zrównoważonego rozwoju

Cały projekt został zrealizowany z poszanowaniem zasad zrównoważonego rozwoju. Nowoczesne technologie, takie jak instalacje fotowoltaiczne, wentylacja z odzyskiem ciepła czy ogrzewanie podłogowe, świadczą o odpowiedzialnym podejściu do środowiska naturalnego – daru, który mamy obowiązek przekazywać kolejnym pokoleniom.

Takie podejście łączy się z chrześcijańskim wezwaniem do troski o stworzenie. Papież Franciszek w encyklice *Laudato si'* przypominał, że edukacja ekologiczna powinna być integralną częścią wychowania młodego pokolenia. W tym kontekście inwestycja w Stalowej Woli są nie tylko praktycznym wsparciem oświaty, lecz także wyrazem odpowiedzialności za przyszłość.

Wspólnota budująca przyszłość

Inwestycje w edukację i sport są owocem współpracy wielu podmiotów: samorządu, rządu oraz lokalnej społeczności. Pokazują, że tylko w jedności można realizować dzieła, które będą służyć kolejnym pokoleniom.

Stalowa Wola, miasto powstałe z wielkiej narodowej mobilizacji w czasach Centralnego Okręgu Przemysłowego, także dziś daje przykład, jak troska o dobro wspólne staje się fundamentem rozwoju. Nowoczesne szkoły i przedszkola to nie tylko budynki – to przestrzenie, w których kształtują się serca i umysły przyszłych obywateli.

Warto spojrzeć na te inwestycje w świetle Ewangelii: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im” (Mk 10, 14). Stalowa Wola, inwestując w edukację i wychowanie, realizuje tę misję, otwierając przed młodymi drogę do pełnego, pięknego życia. To przykład miasta, które pamięta, że najcenniejszym kapitałem są dzieci – przyszłość narodu i Kościoła.

Lucjusz Nadberezny, Prezydent Miasta Stalowej Woli

foto: © Miasto Stalowa Wola

KOLBUSZOWA

– PRZESTRZEŃ RÓŻNORODNYCH WYDARZEŃ



*Już od dekady Festiwal Psalmów Dawidowych w Kolbuszowej rozbrzmiewa muzyką, modlitwą i refleksją
foto: © Wojciech Błazej*

Sierpień dla Kolbuszowej był czasem wyjątkowych wydarzeń, które na trwałe zapiszą się w historii miasta i pamięci jego mieszkańców. Uroczystie świętowano 35-lecie samorządności gminy Kolbuszowa, a miasto po raz 10. było gospodarzem wyjątkowego Festiwalu Psalmów Dawidowych.

35-lecie samorządu gminy Kolbuszowa

16 sierpnia w Kolbuszowej odbyły się uroczystości 35-lecia samorządu terytorialnego. Obchody rozpoczęła Msza Święta w kościele pw. Wszystkich Świętych, po której uczestnicy przeszli do Miejskiego Domu Kultury.

Ważnym momentem uroczystości było nadanie tytułu Honorowego Obywatela Miasta i Gminy Kolbuszowa dwóm osobom szczególnie zasłużonym dla lokalnej społeczności. Wyróżnienie przyznane przez Radę Miejską w Kolbuszowej otrzymali: Jan Zuba – wieloletni burmistrz Kolbuszowej, obecnie wiceprzewodniczący Rady Powiatu oraz ks. dr hab. Sławomir Zych – badacz historii miasta, pod redakcją którego powstała trzytomowa monografia *Dzieje Kolbuszowej*. Akty nadania wręczyli Jan Fryc, przewodniczący Rady Miejskiej, Grzegorz Romaniuk, burmistrz Kolbuszowej, oraz Krzysztof Wójcicki, zastępca burmistrza Kolbuszowej.

W jubileuszu uczestniczyli obecni i byli radni, sołtysi, przedstawiciele organizacji społecznych i instytucji, a także władze wojewódzkie i powiatowe. Uroczystość uświetniła prezentacja multimedialna przypominająca dorobek samorządu oraz program artystyczny z udziałem lokalnych wykonawców: Eweliny Babiarcz, Katarzyny Liszcz-Starzec, Sabiny Nycek, Marioli Szypuły, Marty Kaczor-Nycek, Sylwii Gołębiowskiej, Michała Stochela, Tomasza Blicharza, Tomasza Stężalskiego, Andrzeja Serafina i Romana Dublańskiego.

Jubileuszowa 10. edycja Festiwalu Psalmów Dawidowych

24 sierpnia na stadionie w Kolbuszowej odbyła się 10. edycja Festiwalu Psalmów Dawidowych. Tegoroczne wydarzenie zatytułowane „Psalmy Pokoju i Nadziei” zgromadziło liczne grono słuchaczy. W czasach pełnych niepokoju festiwal stał się przestrzenią wspólnej modlitwy, refleksji i muzyki łączącej tradycję chrześcijańską i żydowską.

Na scenie wystąpili m.in. Ilaria Della Bidia, Natasza Urbańska, Kasia Moś, Izabela Szafrąńska, Edyta Piasecka, Małgorzata Markiewicz, Lynn Kuo, Piotr Cugowski, Krzysztof Iwaneczko, Andrzej Lampert, Ricky Lion, Grzegorz Wilk, Grzegorz Kupczyk, Natalia Kubiś-Mroszczyk i Zosia Longosz. Towarzyszyli im wybitni instrumentalści, Orkiestra Symfoniczna Filharmonii im. Henryka Wieniawskiego w Lublinie oraz chór Unijazz Voices z Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Część żydowską festiwalu współtworzyli Yaakov „Yanky” Lemmer i Symcha Keller. Narrację wydarzenia poprowadził Jan Kasprzyk, a całość prowadzili Magdalena Wolińska-Riedi i Grzegorz Boratyn.

Podczas koncertu wręczono medale przyznawane przez Fundację im. Rodziny Ulmów SOAR. Otrzymali je: Roman Janczarski (pośmiertnie), Michał i Wojciech Filip, Łukasz Budzyń oraz Magdalena i Rafał Tomoniowie. Odznaczenia przyznano za czyny bohaterskie i postawy będące inspiracją do budowania społeczeństwa opartego na prawdzie i miłości.

Festiwal, którego dyrektorem jest Bogdan Romaniuk, a dyrektorem artystycznym Michał Jurkiewicz, od lat przypomina o bohaterstwie Polaków ratujących Żydów podczas II wojny światowej. Szczególne miejsce zajmuje w nim historia rodziny Ulmów z Markowej – beatyfikowanej we wrześniu 2023 roku. Ich świadectwo pozostaje fundamentem przesłania festiwalu, które łączy pamięć z modlitwą o pokój i nadzieję.

Sierpień w rytmie muzyki i wspólnej zabawy

Obok wspomnianych wydarzeń mieszkańcy Kolbuszowej bawili się podczas „Wielkiego weekendu w mieście nad Nilem”. Spinacz Festiwal, festyn z Sokołem, jubileusz 75-lecia Orkiestry Dętej Miejskiego Domu Kultury, Dni Kolbuszowej i Dożynki Gminy przyciągnęły tłumy. Na scenie pojawili się lokalni artyści, a także znane zespoły i wykonawcy, m.in. Enej, Organek, Wojciech Gąssowski czy Kapeła Pieczarki.



*Honorowy Obywatel Kolbuszowej - ks. dr hab. Sławomir Zych
foto: © Gmina Kolbuszowa*

KALWARIA WEJHEROWSKA

– DUCHOWA PERŁA POMORZA



Zaledwie 30 kilometrów od Trójmiasta, w sercu kaszubskiej ziemi, rozciąga się miejsce szczególne – Kalwaria Wejherowska. To nie tylko zabytek architektury sakralnej czy atrakcja turystyczna. To przede wszystkim przestrzeń modlitwy, kontemplacji i głębokiego spotkania z tajemnicą Zbawienia. Od niemal czterech stuleci przyciąga serca wiernych, pragnących zbliżyć się do Boga przez medytację Męki Pańskiej.

Kalwaria, nazywana często „Kaszubską Jerozolimą”, to zespół **26 kaplic**, wzniesionych w XVII wieku z fundacji wojewody malborskiego Jakuba Wejhera, jako wotum dziękczynne za ocalenie życia. Rozlokowane na wzgórzach morenowych, które nazwano biblijnie: **Góra Oliwna, Syjon i Golgota**, kaplice tworzą nie tylko topograficzną, ale i duchową mapę drogi krzyżowej Chrystusa. W ten sposób ziemia kaszubska została uświęcona na wzór Ziemi Świętej.

Pod względem architektonicznym Kalwaria Wejherowska stanowi **jedno z najcenniejszych barokowych dzieł sztuki sakralnej na Pomorzu**. Każda z kaplic to osobne przesłanie i symbol, przy którym można się zatrzymać, pomodlić, zamilknąć. Do najbardziej charakterystycznych należą: **kaplica Wniebowstąpienia Pańskiego, Ogród Getsemański, Pałac Piłata, Kaplica Spotkania z Matką, Pałac Heroda, Kościół Trzech Krzyży oraz Grób Chrystusa**. Ich wnętrza i architektura zapraszają do głębokiej medytacji – nie tylko nad wydarzeniami pasyjnymi, ale i nad własnym życiem.

Kalwaria Wejherowska, choć zakorzeniona w wiekowej tradycji, wciąż żyje – tętni modlitwą pielgrzymów, nabożeństwami i wydarzeniami liturgicznymi. Każdego roku w Wielkim Tygodniu organizowane jest tu **Misterium Męki Pańskiej** – jedno z największych tego typu wydarzeń pasyjnych w Polsce. Z udziałem aktorów i wolontariuszy, oprowadzone w światło, muzykę i modlitwę, Misterium porusza serca zarówno wierzących, jak i tych, którzy dopiero szukają Boga.

Warto dodać, że Kalwaria Wejherowska została wpisana do **Europejskiego Szlaku Dziedzictwa Kulturowego**, a w ostatnich latach poddana gruntownej renowacji. Dzięki temu dziś możemy nie tylko bezpiecznie podążać jej drózkami, lecz także cieszyć się pięknem odrestaurowanych kaplic – w pełni oddających dawny kunszt artystów i głębię religijnej symboliki.

Kalwaria otwiera swoje bramy dla wszystkich ludzi dobrej woli. To miejsce spotkania z ciszą, z historią, z kulturą – ale przede wszystkim z Bogiem. Dla rodzin, turystów, osób poszukujących, pielgrzymów, wspólnot i kapłanów – Kalwaria staje się **przestrzenią odnowy serca i umysłu**, miejscem powrotu do źródeł.

W świecie pełnym hałasu i pośpiechu, Kalwaria Wejherowska przypomina, że **w ciszy przemawia Bóg**. To zaproszenie, by na nowo przejść swoją własną drogę krzyżową – krok po kroku, stacja po stacji – i odnaleźć w niej światło, które rozświetla codzienność.

Niech Kalwaria stanie się także Twoją górą modlitwy. Przyjdź. Pomódl się. Przeżyj głębiej.

foto: © Urząd Miejski w Wejherowie





NOWOŚĆ!

5-KOMOROWE kapsułki do prania + PEREŁKI ZMIĘKCZAJĄCE



Formuła wzbogacona w **perełki zmiękczające** nadaje tkaninom wyjątkową miękkość i puszystość, sprawiając, że ubrania pozostają przyjemne w dotyku na długo.

Skutecznie usuwają nawet najtrudniejsze plamy, gwarantując nieskazitelną czystość bez kompromisów.

**INNOWACYJNA
FORMUŁA**

**5 in 1
WASHING
FORMULA**



PERFEKCYJNA CZYSTOŚĆ



**OCHRONA NA NAJWYŻSZYM
POZIOMIE**



WYJĄTKOWA ŚWIEŻOŚĆ



PUSZYSTA MIĘKKOŚĆ



**SKUTECZNOŚĆ
W NISKIEJ TEMPERATURZE**



MADONIS
HOME & PEOPLE
polska firma rodzinna

www.madonis.pl



Pielęgnacja i ochrona zębów i dziąseł



chroni.
wybiela.
pielęgnuje.



*„O Boże, jakże ograniczone są nasze siły!
Pocieszmy się jednak, że najdobrotliwszy
Bóg znajduje upodobanie już w samych
naszych pragnieniach, a więc przez nie już
składamy Mu hołd uwielbienia! A zatem
wszędzie tam, dokąd nie dociera skutecz-
ność naszych uczynków, przeniknąć zdo-
łamy, rozwijając na skrzydłach pragnień
lot pokory i ufności”*

św. Wincenty Pallotti

KULTURA SPOŁECZEŃSTWO



SPRZEDAMY TWOJĄ NIERUCHOMOŚĆ

SPEŁNIMY TWOJE **MARZENIA**



www.seasidenieruchomosci.pl

+48 733 000 237



MATKA BOSKA SOKALSKA

MOJEJ BABCI LUDWIKI

Elżbieta Kuta

Patrzę na obraz Matki Boskiej Sokalskiej mojej Babci, która ten obraz miała we wszystkich swoich mieszkaniach – w Pełkynie, gdzie się urodziła, w Tarnowie, gdzie mieszkała najdłużej, i pewno jeszcze w Czechach, w Kładnie, gdzie urodził się jej syn Józef, mój ojciec, a na ostatnie miesiące swojego długiego życia, bo żyła 96 lat, w Krakowie.

Dzisiaj nie ma już mojej Babci, zmarła w 1981 roku, nie ma mojej Mamy Jadwigi, która zmarła w 2008 roku, a która tak jak Babcia obraz przechowywała. Wisiał w kuchni tarnowskiego mieszkania i teraz też wisi w kuchni mojego krakowskiego mieszkania, które odziedziczyłam po Mamie. Kiedy w czerwcu 1980 roku Mama podjęła decyzję, aby przeprowadzić się do Krakowa, Babcia przeniosła się razem z nią, a obraz powędrował z nimi. Na rewersie obrazu Mama napisała: „Matka Boska Sokalska. Babcia dostała go od swojej Mamy. Babcia urodziła się w 1885 r. Tarnów w dniu przeprowadzki do Krakowa 25.06.1980 r. i podpis JKuta”.

Po latach zrozumiałam znaczenie tego obrazu w życiu Babci, Mamy i moim – Matka Boska Pocieszycielka. Była wsparciem i pocieszeniem dla nas, bo w życiu każdej z nas były lata trudne, ciężkie, przeżycia dramatyczne.

Dla Babci Ludwiki Kuty *de domo* Taborskiej, która urodziła się 9 kwietnia 1885 roku we wsi Pełkynie koło Jarosławia, jako córka Jakuba Ignacego Taborskiego i Marianny Gadzińskiej, była Matką Pocieszycielką, kiedy Babcia straciła męża Aleksandra Kutę, który zmarł na gruźlicę w 1921 roku w wieku 48 lat. Babcia została z córką i 5 synami praktycznie bez środków do życia. Synowie – Bronisław, Alojzy, Karol, Jan, Józef – byli nieletni, najmłodszy Józef, mój ojciec, miał 6 lat. Urodziła jeszcze dwoje dzieci – Zosię i Frania – ale zmarły w niemowlęctwie. Ukochana córka Marysia miała 17 lat, kiedy zmarł ojciec i szybko musiała dorosnąć, ukończyć naukę, aby rozpocząć pracę w szkole podstawowej w Dęblinie,



Obraz Matki Boskiej Sokalskiej Babci Ludwiki

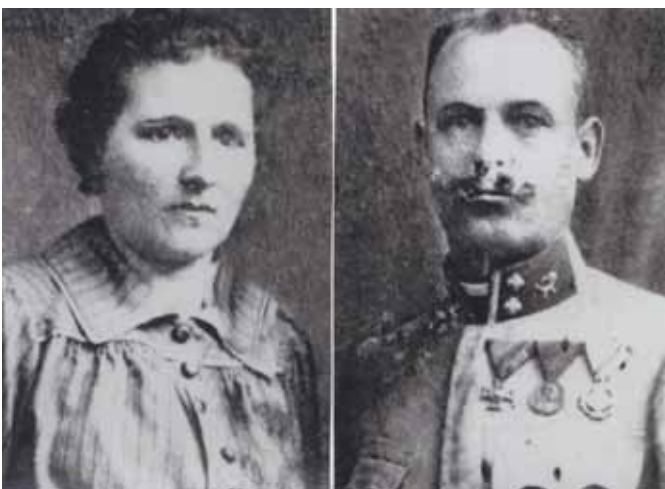
gdzie dość szybko została kierowniczką placówki i jedyną żywicielką rodziny.

Zmarła w 1934 roku w wieku zaledwie 30 lat (urodzona w 1904 roku) na gruźlicę, którą zaraziła się, ratując chore dzieci. Została pochowana na cmentarzu w Wietrzychowicach koło Tarnowa. Jeszcze do lat 70. XX wieku uczniowie dbali o jej grób. Śmierć Marysi była wielkim dramatem Babci. Teraz synowie musieli zadbać o środki do życia. W każdym roku w okresie Wszystkich Świętych starała się modlić przy mogile Marysi, z czasem towarzyszyli jej dorośli już synowie.

Dopiero w kwietniu 1933 roku uzyskała rentę wdowią po swoim zmarłym mężu, podurzędniku pocztowym w czynnej służbie, przyznaną przez Dyрекcję Poczty i Telegrafów w porozumieniu z Izbą Skarbową I we Lwowie. Pensja wdowia



Babcia Ludwika z synami i synową przy grobie Marysi na cmentarzu w Wietrzychowicach



Ludwika Kuta de domo Taborska z mężem Aleksandrem



Jadwiga Kuta, synowa

wynosiła 100,98 punktów miesięcznie (obliczone na podstawie 50% uposażenia emerytalnego zmarłego męża) wypłacanych pierwszego każdego miesiąca z zastrzeżeniem, że musi być wykorzystana na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Musiała sobie dać radę, wykształciła wszystkich synów. Byli patriotami, działali w czasie II wojny światowej w konspiracji przeciw niemieckiemu okupantowi. Przeżyła śmierć córki Marysi, potem syna Janka i Alojzego.

Niełatwy był też okres wojny, została sama. Synowa, moja Mama, żona Józefa, została uwięziona za pracę konspiracyjną przeciw okupantowi niemieckiemu i osadzona w niemieckim obozie koncentracyjnym dla kobiet w Ravensbrück na ponad 4 lata, synowie się ukrywali, zmienili nazwiska. Trudne były również lata powojenne w komunistycznej Polsce. Ale ja się urodziłam i Babcia opiekowała się mną w dzieciństwie i prowadziła dom dla nas – mojej Mamy, która ciężko pracowała, aby nas utrzymać. Była zawsze z nami, a ja kochałam Babcie. Zmarła spokojnie w moich ramionach w niedzielę 12 stycznia 1981 roku w naszym krakowskim mieszkaniu. Czy mogłaby przeżyć tyle życiowych dramatów i dożyć tak sędziwego wieku bez wsparcia Matki Pocieszycielki, Sokalskiej Pani?

Dla mojej Mamy Jadwigi Kuty była Matką Pocieszycielką na różnych etapach jej życia, z których najcięższy był okres II wojny światowej, kiedy pracując w Biurze Ewidencji Ludności w Tarnowie, została wciągnięta w działalność konspiracyjną w Związku Walki Zbrojnej, aresztowana przez Gestapo w 1940 roku i osadzona w tarnowskim etapowym więzieniu, skąd we wrześniu 1941 roku przetransportowano ją do KL Ravensbrück (nr obozowy 7273), gdzie była więziona do końca kwietnia 1945 roku. Traumatycznym przeżyciem było również rozstanie z mężem Józefem, krótko po powrocie z obozu.

Na koniec życia przez ponad 3 lata ciężko chorowała, zmarła w 18 sierpnia 2008 roku w Krakowie. Ale póki miała trochę sił, nigdy się nie poddawała. Czy mogła dożyć 92 lat po takich przejściach bez wsparcia Matki Pocieszycielki, Sokalskiej Pani?

Dla mnie była Matką Pocieszycielką, kiedy umierała moja Babcia i kiedy nie mogłam pogodzić się z powolnym odchodzeniem mojej Mamy, z jej cierpieniem. Dała mi siły, aby przy Mamie trwać, do końca, zapewnić jej najlepszą opiekę. Wtedy jeszcze nie zdawałam sobie sprawy, że tę siłę dawała mi Matka Boska Sokalska, która w kuchni nade mną czuwała. Nasza Wędrująca Matka Boska Sokalska, Pocieszycielka.

foto: © Elżbieta Kuta

Elżbieta Kuta, córka Jadwigi Kuty, biolog, profesor emerytowany w Zakładzie Cytologii i Embriologii Roślin Instytutu Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego, autorka licznych prac naukowych i popularnonaukowych z zakresu botaniki, poetka, prezes Stowarzyszenia „Rodzina Więźniarek Niemieckiego Obozu Koncentracyjnego Ravensbrück” (<http://www.rodzinaravensbruck.pl/>)

ŚWIĘCI PAŃSCY – NASZ **AKWINATA**



Szymon Giżyński

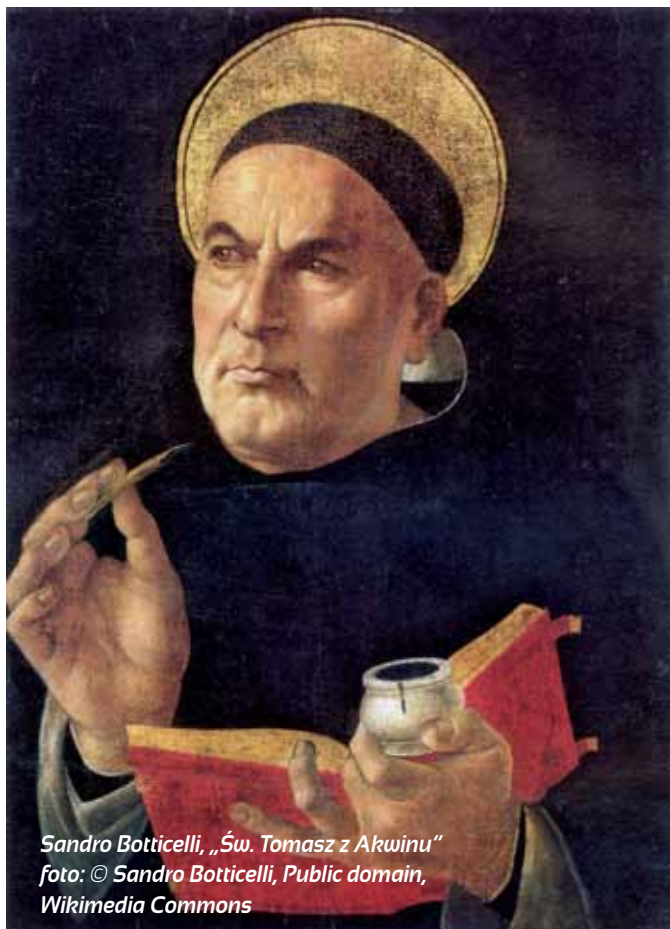
Najważniejsze dla mnie pytanie, które chciałbym postawić św. Tomaszowi z Akwinu, dotyczy źródeł i fundamentów patriotyzmu. Akwinata mówi o lęku, trosce, miłości... „Wszelki lęk bierze się z miłości, gdyż nikt nie lęka się bardziej niż wtedy, gdy zagrożone jest to, co miłuje”. Polska jest dzisiaj zagrożona – w swej tożsamości i geopolitycznym bezpieczeństwie.

Ze strony św. Tomasza padają także inne argumenty w sprawie oczywistości i powagi patriotyzmu. „Każda rzecz, w tej mierze jest nam przyjemna, w jakiej ją kochamy”. Dlatego: „Gdzie miłość, tam i oko”, czyli ujmując sedno bardziej kolokwialnie: miłość znać po oczach. Stąd polski patriotyzm jest uczuciem radosnym, bo szczerze i otwarcie uzewnętrznia miłość do Ojczyzny.

Korci w tym miejscu możliwość zadania Akwinacie następnego pytania: o ewangeliczny nakaz miłowania nieprzyjaciół. Św. Tomasz nie waha się ani chwili: „Miłowanie nieprzyjaciół jako nieprzyjaciół jest naganne i tego miłość nie czyni”.

Uważna lektura pism Akwinaty jest także przydatna politykom: „Są ludzie, którzy nawet swą pokorą się pysznią”; „Nie spotkasz na świecie takiej rzeczy, która by była całkowicie zła”; „Jeśli człowiek nie czyni tego, co mógłby sam uczynić, a spodziewa się tylko Bożej pomocy, to jawnie wystawia Boga na próbę”; „Przestrzeganie litery prawa wówczas, gdy nie należy, jest grzeszne”.

Na koniec tego maleńkiego zbioru wyimków z pism św. Tomasza z Akwinu – tak zwane sprawy ludzkie: „Spośród wszystkich uczuć smutek najbar-



Sandro Botticelli, „Św. Tomasz z Akwinu”
foto: © Sandro Botticelli, Public domain,
Wikimedia Commons

dziej szkodzi ciału, a to dlatego, że sprzeciwia się życiu ludzkiemu”; „Łzy i wzdychania z natury swej łagodzą smutek”; „Ten, komu przyjaciele współczują, ma świadomość, że jest kochany przez nich, a świadomość ta jest przyjemna. Skoro każda przyjemność łagodzi smutek, to jasne także, że współczucie przyjaciół łagodzi go”; „Gdyby ktoś świadomie powstrzymywał się od picia wina ze szkodą dla zdrowia, nie byłby bez winy”.

Uwaga redakcyjna: Wszystkie wyodrębnione cytaty pochodzą z *Sumy teologicznej* św. Tomasza z Akwinu.



Diego Velázquez, „Kuszenie św. Tomasza z Akwinu”
foto: © Diego Velázquez, Public domain, Wikimedia Commons

Św. Tomasz z Akwinu (1225–1274), twórca *Sumy teologicznej* – niedoścignionej i niepodważalnej, całościowej doktryny wiary katolickiej. Kanonizowany w 1323 roku. Ogłoszony w 1537 roku „Doktorem Kościoła”. Jego autorytet jako teologa i cudotwórcy sprawił, iż w powszechnej świadomości zapisał się jako „Doktor Anielski”.

Szymon Giżyński, poseł IV, V, VI, VII, VIII, IX, X kadencji Sejmu RP z ramienia Prawa i Sprawiedliwości; współzałożyciel – w 1990 roku w Warszawie – Porozumienia Centrum; w latach 1997–1998 wojewoda częstochowski; od lipca 2018 roku do 30 listopada 2021 roku wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi; od 1 grudnia 2021 roku do 13 listopada 2023 roku wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego

ZARAŻANIE MYŚLI



Monika Florek-Mostowska

Zachowania ludzi rozprzestrzeniają się jak wirusy. Łatwo ulegamy nastrojom i opiniom innych, podajemy się tzw. procesowi społecznego zakażenia. Sytuacja społeczno-polityczna w Polsce jest tego najlepszym przykładem.

Na nasze zachowania wpływają nawet osoby, których nigdy nie spotkaliśmy. Ich nastroje i poglądy docierają do nas przez tzw. sieć społeczną. Tak rozprzestrzeniają się depresja, uzależnienia, otyłość. Analizy Jamesa Fowlera z University of California w San Diego i Nicholasa Christakisa z Harvard Medical School w Bostonie wykazały, że jeśli ktoś z naszych przyjaciół staje się otyły, my stajemy się o 60% bardziej narażeni na tę chorobę niż inni. Otyły przyjaciel zmienia nasze przekonanie o tym, jaka sylwetka jest powszechnie akceptowana i sami zaczynamy przybierać na wadze. Podobnie jest z nałogami. Jeśli ktoś z naszego towarzystwa zaczyna palić, chętniej sięgamy po papierosa. Tak samo jest z rozwodami. Otoczenie ma nawet wpływ na samobójstwa, o czym świadczy przykład wielkopolskiego Wągrowca. Od marca do czerwca 2007 roku odebrało sobie tam życie dziewiętnaście osób – dwa razy więcej niż w całym 2006 roku. Podobnie było w Miluzie we Francji – przez pół roku samobójstwo popełniło sześciu pracowników tamtejszej fabryki Peugeota. Tak samo działają pozytywne przykłady. Jeśli jedna osoba przestaje palić, łatwiej rzucić palenie innym.



„Zakaźne” są nawet cechy, które uznawano za przejaw indywidualizmu, takie jak preferencje wyborcze, gust muzyczny, poczucie szczęścia. Badania Christakisa dowodzą, że szczęśliwi ludzie trzymają z sobą nie dlatego, że naturalnie kierują się ku sobie, ale dlatego, że poczucie szczęścia się rozprzestrzenia. Co więcej, nie zależy ono jedynie od najbliższych przyjaciół, ale także od przyjaciół naszych przyjaciół, choć nasze szanse na szczęśliwość rosną tym bardziej, im bliżej jesteśmy związanych ze szczęśliwymi ludźmi. Epidemie zachowań nie są wywoływane przez silne osobowości. Na ogół nie mają liderów. W mikroskali

proces zakażenia społecznego wyraźnie widać wśród kibiców sportowych – ludzie zarażają się nastrojem i tak samo reagują. Podobnie dzieje się w Polsce w samolotach. Gdy maszyna dotknie kołami ziemi, biją brawa wszyscy, nawet obcokrajowcy, którzy wcześniej o takim zwyczaju nie słyszeli. Nikt nie myśli racjonal-

zaż z innymi ludźmi. Kiedyś ludzie z różnych warstw społecznych niechętnie się kontaktowali. Teraz większość z nas ma dostęp do różnych środowisk. Nie jesteśmy też zdani tylko na kontakty bezpośrednie – mamy do dyspozycji media i internet. Dlatego idee rozprzestrzeniają się szybciej i szybciej się mobilizują.

Na nasze zachowania wpływają nawet osoby, których nigdy nie spotkaliśmy.



nie, że radość jest przedwczesna, bo wiele wypadków zdarza się już po lądowaniu.

Naśladownictwo najczęściej zdarza się w sytuacjach, które budzą przerażenie, ale nie tylko. Psychiatrizy nazywają takie zjawisko obłędem udzielonym. W 1237 roku w Utrechcie epidemia zbiorowego tańca doprowadziła do zawalenia się mostu: 200 osób opętanych taneczną psychozą utonęło. Takie ekstazy były powszechne aż do XIV wieku. Sekty taneczników podróżowały pomiędzy Holandią a Niemcami, zakażając taneczną histerią coraz więcej osób. Dziś proces zakażenia społecznego przebiega szybciej niż dawniej, bo sieci społeczne są gęstsze – mamy więcej powi-

jemy. Przykładem są niektóre akcje charytatywne. Tak tworzą się trendy i rozprzestrzeniają ideologie. „Ludzie nie są dziś bardziej zależni od opinii i działania innych niż dawniej. Chodzi jedynie o to, że nie jesteśmy całkowicie wolni. Zachowania i nastroje każdego człowieka są jak fale rozchodzące się wokół kamienia wrzuconego do wody. Ma to związek z tzw. inteligencją kolektywną sieci społecznych. Ludzie w takiej sieci zachowują się jak ptaki w stadach. Decyzja o rzuconiu palenia, gdy robią to osoby w naszym środowisku, nie jest bardziej samodzielna niż decyzja ptaka, który zmienia kierunek lotu na taki, jaki wybrała reszta jego stada” – twierdzi Nicholas Christakis.

Wpływowi społecznemu ulegamy nieświadomie. Jesteśmy istotami społecznymi i nie uda nam się ich uniknąć. Takie naśladownictwo wykształciła w nas ewolucja, by ułatwić nam przetrwanie – kiedy nie mamy dobrego rozwiązania problemu, podpatrujemy innych. Barbara Wild z uniwersytetu w Tybindze zauważyła, że im wyraźniej malują się emocje na naszej twarzy, tym silniej doświadczają ich osoby, które nas obserwują. Niektórzy naukowcy uważają, że wynika to z działania neuronów lustrzanych. Są to komórki mózgu, które się aktywują, kiedy obserwujemy zachowanie innych. Nie wiadomo tylko, czy to naśladownictwo aktywuje neurony lustrzane, czy też naśladujemy innych pod wpływem działania tych komórek. Sam mechanizm zakażenia społecznego jest neutralny. Katastrofalne mogą być skutki rozprzestrzeniania się idei szkodliwych społecznie. A ponieważ zawsze będziemy podatni na wpływ innych osób, warto kształtować w sobie niezależne myślenie, otwierać się na innych ludzi, korzystać z wielu źródeł informacji i nie żyć zbyt długo jedną myślą, bo jak twierdził jeden z najznakomitszych współczesnych myślicieli, Stefan Kisielewski „Kisiel” – „to niehigieniczne”.

foto: © Pexels/Paweł L.

Monika Florek-Mostowska, publicystka, teolog i wykładowca Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Od wielu lat jest związana zawodowo z Pallotyńską Fundacją Misyjną Salvatti.pl

OD ZADAŃ SPECJALNYCH



Maria Miduch

Biografia Ducha Świętego? To niewykonalne. Jak opisać życie Kogoś, kto jest bez początku i bez końca? Jak to zmieścić w książce? Nie taki jest mój cel. Chcę, by Ten, o którym piszę, stał się bliższy Tobie, byś skupił się na Jego działaniu, doświadczył tego, kim On jest i jak może zmienić Twoje życie. Chcę, żebyś spojrzął na Ducha z perspektywy swojej biografii, żebyś Go w niej odnalazł i zaprosił, by pisał ją dalej z Tobą. By ktoś, patrząc na Twoje życie, mógł zawołać: „To jest biografia Ducha Świętego!”.

Czasami może nam się wydawać, że Bóg żąda od człowieka rzeczy niemożliwych, które przeczą logice, zdrowemu rozsądkowi i już samo ich wypowiedzenie na głos brzmi dla nas niedorzecznie. Nie jesteśmy pierwszymi, którzy dziwią się słowom Boga. Ewangelia św. Jana w trzecim rozdziale opisuje pewne tajemnicze spotkanie, do jakiego doszło nocą. Potajemnie, w ukryciu przed tłumami, być może w obawie przed potępieniem, do Jezusa przychodzi Nikodem, faryzeusz, uczony w piśmie. Ma on wysoką pozycję w społe-



On po to jest, by być przy nas wtedy, kiedy rzeczywistość nas przerasta.

czeństwie, naucza, jest przewodnikiem dla narodu, z pewnością jego znajomość Pisma jest wielka! Jezus stawia przed nim, a *de facto* przed wszystkimi, którzy chcą pójść za Nim, potężne wyzwanie. Zdawałoby się rzecz nie do wykonania, przecząca logice. „Jeśli ktoś się nie narodzi powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego” (J 3, 3). Znamy reakcję Nikodema na te słowa: dziwi się on temu, co usłyszał, nie rozumie, o czym mówi do niego Jezus. Wie dobrze, że człowiek rodzi się tylko raz i nie jest możliwe, żeby narodził się powtórnie. Wyraża swoje wątpliwości, a Jezus spieszy z wyjaśnieniem: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego” (J 3, 5). Woda i Duch są kluczem do powtórnych narodzin. Tradycja Kościoła w zestawieniu tych dwóch elementów zwykła widzieć symbol chrztu świętego i tego, co ze sobą niesie. Czy odpowiedź, jakiej udziela Rabbi z Nazaretu, w pełni nas satysfakcjonuje? Czy już wiemy, jak się powtórnie narodzić? Ten, kto trochę dłużej zatrzyma się nad owym tekstem, z pewnością odkryje, że odpowiadając na pytanie Nikodema, Jezus jednak mówi tylko o środku do osiągnięcia efektu powtórnych narodzin. Nie mówi o sposobie, w jaki będzie się to wykonywało, ale o tym, co daje ów efekt. To przywołuje nam zapisane przez ewangelistę Łukasza słowa, jakie padają przy zwiastowaniu: „Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego osłoni cię”. Jasne wskazanie na wszechmoc Boga, ale nie na szczegóły, chociażby biologiczne, które warunkują poczęcie. Podobnie ma się sprawa z po-

wtórnymi narodzinami, które są konieczne dla każdego, kto chce mieć udział w Bożym Królestwie. Święty Jan podkreśla tu działanie Ducha, jednak nie zatrzymuje się nad szczegółami: w jaki sposób będzie następowała przemiana umysłu, duszy człowieka, jego poznanie i jego relacja z Bogiem. Pozwala Bogu przyjąć właściwą tylko jemu drogę działania, drogę, która jest tajemnicą – mimo że jej efekt został już zapowiedziany.

Niejednokrotnie stajemy w naszym życiu przed wyzwaniami, które zdają się nas przerastać, które już na samym początku wydają się niemożliwe do podjęcia. Możemy nawet zadawać Bogu pytanie, dlaczego pozwolił, byśmy zmierzyl się z czymś, co jest „nie do przeskoczenia”. Taka już jest ludzka natura, że patrzymy na to „ludzkim okiem”, zapominając, że od wyzwań specjalnych mamy Towarzysza, który jest z nami, którego Bóg nam dał w chrzcie świętym. Dla Niego nie ma rzeczy za trudnych, zbyt skomplikowanych, nie do przejścia. On się nie męczy, nie jest zniechęcony, nie czuje się wyczerpany tym, że ciągle musi nam towarzyszyć. On po to jest, by być przy nas wtedy, kiedy rzeczywistość nas przerasta. Jednak, żeby skorzystać z Mocy Bożej i oglądać jej działanie w naszym życiu, nie wystarczy zwrócić się do Ducha Świętego, trzeba jeszcze pozwolić mu działać, tak jak On zechce, na jego własny sposób. Nie oznacza to jednak, że On nie przybędzie nam z pomocą, wtedy kiedy my wyznaczmy mu, jak dokładnie ma zadziałać. Duch przybywa zawsze, kiedy jest o to proszony, jednak czasem my za bardzo się skupiamy na tym, czy Jego moc objawia się w taki sposób, jak nam się wydawało, że będzie najlepiej. Wtedy może się okazać, że nie zobaczymy, iż zadziałał, bo zrobił to inaczej, niż się spodziewaliśmy.

Taki jest właśnie Duch Święty – stwarzający, udzielający życia, rodzący do życia. Nie ma dla Niego rzeczy niemożliwych, Jemu posłuszne są wszelkie prawa natury. Nie przestał działać, nie zawiesił swojej mocy po stworzeniu świata, po zwiastowaniu, po nawiedzeniu; ciągle działa, ciągle stwarza, ciągle pozostaje w ruchu, ciągle ma misję do wypełnienia.

Fragment książki: Maria Miduch, *Biografia Ducha Świętego*, WAM, 2018.

foto: © Maria Miduch

Maria Miduch, doktor teologii biblijnej, kulturoznawca, wykładowca przedmiotów biblijnych w krakowskich seminariach duchownych, dyrektor Salezjańskiego Instytutu Teologicznego, autorka wielu książek o tematyce biblijnej

„ŻONA NIECH NIE ODCHODZI OD SWEGO MĘŻA! GDYBY ZAŚ ODESZŁA, NIECH POZOSTANIE SAMOTNĄ ALBO NIECH SIĘ POJEDNA ZE SWYM MĘŻEM” (1 KOR 7, 10–11)

Alicja Sojewska

Andrzej Szczepaniak

„Białe małżeństwo”... z cudzym małżonkiem

Czy mieszkanie pod jednym dachem z cudzym małżonkiem jest czynem wewnętrznie złym (zob. <https://bit.ly/jp2-veritatis-splendor-81>) – zdradą, cudzołóstwem, nawet jeśli nie dochodzi w nim do fizycznego współżycia? Czy Pan Jezus pozwala na tzw. białe małżeństwo z cudzym małżonkiem? Ze słów Pana Jezusa z Kazania na Górze: „Słyszeliście, że powiedziano: Nie cudzołóż! A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mt 5, 27–28) wynika, że małżeństwo to coś więcej niż tylko fizyczne współżycie, cudzołóstwo zaś nie ogranicza się wyłącznie do współżycia fizycznego. Małżeństwo bowiem to wspólnota nie tylko łoża, ale też stołu i mieszkania. Zatem akty, które przysługują jedynie małżonkom sakramentalnym, to nie tylko intymność, która zakłada także współżycie seksualne, ale i wszystkie inne akty służące budowaniu więzi małżeńskiej. To całokształt wspólnego życia, mieszkania i przebywania ze sobą na co dzień. To także zażyłość i bliskość emocjonalna w codzienności, wzajemne sobie usługiwanie, wspólne planowanie i podejmowanie ważnych decyzji, używanie słów „żono”, „mężu”, „moja żona”, „mój mąż”, eksponowanie w widocznym miejscu zdjęć ślubnych, wspólne celebrowanie rocznic, świąt itp. Wszystkie te wyżej wymienione akty, mające miejsce w związku pozamałżeńskim, nawet jeśli jest to tzw. białe małżeństwo, stoją w sprzeczności z nierozzerwalnością małżeństwa, służą umacnianiu pozamałżeńskiego, cudzołożnego związku i tym samym stanowią akty zdrady sakramentalnego małżonka.

Określenie „białe małżeństwo” w Kościele katolickim odnosi się do małżeństwa sakramentalnego, w którym małżonkowie na pewnym etapie pożycia małżeńskiego zdecydowali o rezygnacji ze współżycia fizycznego. Przykładem znanym z historii jest małżeństwo św. Ja-

dwigi Śląskiej z Henrykiem Brodatym, którzy złożyli śluby czystości po 18 latach małżeństwa, gdy urodziło się im siedmioro dzieci (<http://brewiarz.pl/czytelnia/swieci/10-16a.php3>). Często używa się tego określenia mylnie w stosunku do pozamałżeńskich, niesakramentalnych, cudzołożnych związków (zob. Radio Maryja, Audycja dla małżonków i rodziców „Wierność Bogu i małżonkowi”, 28.03.2023 – <https://bit.ly/bialy-zwiazek> i konferencja dr Alicji Zagrodzkiej na KUL „Znaczenie przysięgi małżeńskiej a zmiany w języku”, 7.06.2017 – <https://bit.ly/biale-malzenstwo-zmiana-znaczeniowa>), które tworzą sakramentalni małżonkowie. Dlatego w dalszej części tekstu zamiast „białe małżeństwo” używamy określenia „biały związek” lub „biały pozamałżeński związek”, aby uszanować sakrament małżeństwa.

„Jak brat z siostrą”

Z gruntu fałszywe jest traktowanie „białego pozamałżeńskiego związku” jako relacji, w której mężczyzna i kobieta, mieszkając razem ze sobą, „jak brat z siostrą”, mogą uniknąć życia na sposób małżeński. Sam fakt mieszkania z cudzą żoną (cudzym mężem) i dzielenie z nią (nim) życia oznacza – w sposób oczywisty dla każdego uczciwego człowieka – zdradę, niewierność, łamanie przysięgi małżeńskiej, niesprawiedliwość, krzywdę wyrządzaną sakramentalnemu współmałżonkowi. Oznacza również cudzołóstwo, gdyż pojęcia cudzołóstwa Pan Jezus nie zawęził tylko do współżycia fizycznego (zob. Kazanie na Górze, Mt 5, 27–28). Samo już pozostawanie w pozamałżeńskim związku jest niewiernością, a więc cudzołóstwem (zob. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, punkt 12: „[...] niewierność jest cudzołóstwem, nieposłuszeństwo wobec prawa jest odrzuceniem miłości oblubieńczej Pana” – <https://bit.ly/niewiernosc-jest-cudzolostwem>). Odejście od małżonka do drugiej osoby Pan Jezus nazywa cudzołóstwem. Świadczy o tym Jego słowa: „Powiedział im: »Kto odda-

Carl Heinrich Bloch, Kazanie na Górze
foto: © Carl Heinrich Bloch,
Public domain, Wikimedia Commons



la swoją żonę, a bierze inną, popełnia względem niej cudzołóstwo. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo» (Mk 10, 11–12; por. Mt 19, 9; Łk 16, 18).

Używane powszechnie określenie „życie jak brat z siostrą” w odniesieniu do sakramentalnych małżonków, żyjących w pozamałżeńskich związkach, zakłamuje rzeczywistość, ukrywa grzeszność związku, zdradę, a przez to i krzywdę wyrządzaną sakramentalnemu współmałżonkowi. W rzeczywistości nie żyją te osoby w tych związkach jak brat z siostrą, gdyż nigdy nie były, nie są i nigdy nie będą dla siebie rodzeństwem.

Adhortacja wewnętrznie sprzeczna?

W Kościele katolickim można się spotkać z niesprawiedliwym, krzywdzącym sakramentalnych małżonków (m.in. tych, którzy są zdradzani przez swoich współmałżonków, uwiłkanych w „białych pozamałżeńskich związkach”) poglądem, że papież Jan Paweł II w adhortacji *Familiaris consortio* pozwolił w pewnych sytuacjach, jak np. wychowanie dzieci, na wspólne mieszkanie i dzielenie życia z cudzym mężem czy cudzą żoną. Taki krzywdzący sakramentalnych małżonków i raniący Pana Jezusa pogląd (sprzeczny z Jego nakazem wyrażonym w 1. Liście do Koryntian,

1 Kor 7, 10–11) niestety się utrwalił i to pomimo, że nigdzie w adhortacji papież takich dosłownych słów, przyzwalających na takie zachowanie, nie napisał. Osoby, które taki pogląd głoszą, powołują się na punkt 84. *Familiaris consortio*, który odczytują jako przyzwolenie na takie właśnie zachowanie. Chodzi o następujący akapit papieskiego dokumentu: „Pojednanie w sakramencie pokuty – które otworzyłoby drogę do Komunii Eucharystycznej – może być dostępne jedynie dla tych, którzy żałując, że naruszyli znak Przymerza i wierności Chrystusowi, są szczerze gotowi na taką formę życia, która nie stoi w sprzeczności z nierozzerwalnością małżeństwa. Oznacza to konkretnie, że gdy mężczyzna i kobieta, którzy dla ważnych powodów – jak na przykład wychowanie dzieci – nie mogą uczynić zadość obowiązkowi rozstania się, »postanawiają żyć w pełnej wstrzemięźliwości, czyli powstrzymać się od aktów, które przysługują jedynie małżonkom«”.

Czy jednak taka interpretacja przyzwalająca w pewnych sytuacjach na wspólne życie w „białym związku”, przypisująca papieżowi taką intencję, da się uzasadnić w świetle nauczania Pana Jezusa, Kościoła katolickiego i całego nauczania św. Jana Pawła II na temat świętości i nierozzerwalności sakramentalnego małżeństwa? Czy wymienione w tym fragmencie adhortacji słowa: „nie mogą uczynić zadość obowiązkowi rozstania się” oznaczają przyzwolenie papieża na wspólne mieszkanie osób tworzących nieprawy związek, wbrew cytowanemu w tytule artykułu słowom Chrystusa, wyrażonym przez św. Pawła w I. Liście do Koryntian „Gdyby zaś odeszła, niech pozostanie samotną albo niech się pojedna ze swym mężem” – 1 Kor 7, 10–11? Czy nie jest to nadinterpretacja, która powodowałaby wewnętrzną sprzeczność adhortacji *Familiaris consortio*? Czy rzeczywiście papież taką właśnie interpretację miał na myśli, skoro w tym samym zdaniu adhortacji przestrzegał przed aktami, które przysługują jedynie małżonkom? A czy takim zabronionym przez papieża aktem, przed którym przestrzega, nie jest wspólne mieszkanie i dzielenie życia z cudzą żoną czy cudzym mężem? W punkcie 13. adhortacji papież wyjaśnił to, co przynależy wyłącznie małżonkom: „[...] miłość małżeńska zawiera jakąś całkowitość, w którą wchodzi wszystkie elementy osoby – impulsy ciała i instynktu, siła uczuć i przywiązania, dążenie ducha i woli”.

Z kolei w punkcie 20. papież pisał: „Komunia małżeńska [...] wymaga pełnej wierności małżonków i przede wszystkim nieprzerwalnej jedności ich współżycia. [...] Dar sakramentu jest jednocześnie powołaniem i przykazaniem dla małżonków chrześcijańskich, aby pozostali sobie wierni na zawsze, ponad wszelkie próby i trudności, w wielkodusznym posłuszeństwie świętej woli Pana: »Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie roz-

dziela«. Dawanie świadectwa bezcennej wartości nierozzerwalności i wierności małżeńskiej jest jednym z najcenniejszych i najpilniejszych zadań małżonków chrześcijańskich naszych czasów”. Czyżby pisząc o wierności, papież nie miał na myśli wszystkich sakramentalnych małżonków, także tych, którzy są uwięzieni w drugie pozamałżeńskie związki, w szczególności w „białe związki”? Jak zatem należałoby rozumieć słowa „nie mogą uczynić zadość obowiązkowi rozstania się”, aby zachować spójność nauczania Kościoła katolickiego, w szczególności spójność samej adhortacji?

Jak rozumieć słowa „nie mogą uczynić zadość obowiązkowi rozstania się”?

Aby zachować spójność nauczania św. Jana Pawła II w adhortacji *Familiaris consortio*, fragment punktu 84.: „[...] nie mogą uczynić zadość obowiązkowi rozstania się [...]” należałoby rozumieć jako potrzebę utrzymania kontaktu z partnerem tylko w ramach współpracy rodzicielskiej, realizowanej na odległość, bez wspólnego mieszkania. Papież w tym fragmencie adhortacji napisał, że chodzi o niemożność rozstania się, a nie o niemożność rezygnacji z mieszkania pod jednym dachem. To są różne rzeczywistości.

Ta niemożność rozstania się, o której mowa w punkcie 84. adhortacji *Familiaris consortio*, to sfera, w której rodzice dalej będą współdziałać dla dobra dzieci, ale bez tworzenia i umacniania relacji osobowej między sobą jako mężczyzna i kobieta. Na zewnątrz powinni być postrzegani jako osoby pozostające jedynie w relacji rodzicielskiej. Dla każdego ma być widoczne, że nie tworzą związku jako kobieta i mężczyzna i nie ma między nimi bliskości właściwej małżonkom. Ich zachowanie wobec siebie ma być czytelnym znakiem dla małżonka sakramentalnego, że nie pozostają oni już parą, że opuścili ten pozamałżeński związek, że relacja na płaszczyźnie kobieta–mężczyzna została definitywnie zerwana. Widocznym i przekonującym znakiem, uwiarygadniającym zerwanie grzesznej relacji, będzie oddzielne zamieszkanie. Jest to ważne także dla ich dzieci, by nie były przez nich gorszone. Należy przy tym pamiętać, że w Bożym porządku miłości „ordo caritatis” miłość małżeńska (do sakramentalnego małżonka) ma pierwszeństwo przed miłością rodzicielską (<https://bit.ly/ordo-caritatis>).

Warunek konieczny wiarygodnego wejścia na drogę pojednania z sakramentalnym małżonkiem i Panem Bogiem

Bez przebaczenia, bez otwarcia swojego serca na pojednanie, bez opuszczenia pozamałżeńskiego związku, czyli bez wiarygodnego wejścia na drogę pojednania z sakramentalnym współmałżonkiem nie jest możliwe pojednanie z Bogiem. Mówił o tym podczas

Kazania na Górze Pan Jezus: „Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!” (Mt 5, 23-24). Św. Jan Paweł II podczas Apelu Jasnogórskiego w Częstochowie 19 czerwca 1983 roku powiedział: „[...] droga do pojednania z Bogiem prowadzi poprzez pojednanie z ludźmi” (<https://bit.ly/droga-do-pojednania>, <https://bit.ly/do-pojednania>).

Opuszczenie pozamałżeńskiego związku, w tym także „białego pozamałżeńskiego związku” – niezależnie od tego, czy sakramentalny współmałżonek jest wierny i czeka, czy nie jest wierny i nie czeka – jest warunkiem koniecznym wiarygodnego wejścia na drogę pojednania z sakramentalnym małżonkiem i z Bogiem. Dążenie do pojednania jest dla małżonków powinnością moralną, wynikającą z wiary chrześcijańskiej i przysięgi małżeńskiej. Ten porządek moralny precyzyjnie potwierdza obowiązująca w Kościele katolickim encyklika *Casti connubii* papieża Piusa XI, w której papież nie dopuszcza możliwości trwania w związku pozamałżeńskim dla jakiegokolwiek przyczyny, także dla wychowania potomstwa (w rozdziale I. „Dary istniejące w małżeństwie” – <https://bit.ly/dzieci>). Podobne stanowisko zajął papież Leon XIII, który w encyklice *Arcanum divinae sapientiae* w punkcie 41. nie dopuszcza w żadnym przypadku możliwości zawarcia lub podtrzymania związku pozamałżeńskiego ze względu na potomstwo lub inne przyczyny. W tym samym punkcie zwraca uwagę na obowiązek dążenia do pojednania prawowitych małżonków. Papież pisze (<https://bit.ly/leonXIII>): „[...] małżonkowie przeto stają się winnymi przestępstwa, jeżeli w nowe związki małżeńskie wstępują dla jakiegokolwiek przyczyny, zanim by poprzednie małżeństwo przez naturalną śmierć jednego z małżonków ustało. Jeżeli doszło do tego, że dalsze współżycie stało się nieznośne, Kościół pozwala wówczas, aby małżonkowie pozostawali w rozłące, przy czym stara się łagodzić niedogodności tej rozłąki, zarządzając, tak jak tego słusność wymaga, dostarczenie środków odpowiednich egzystencji i opieki; a nie zaniedbuje usiłowań, aby doprowadzić do pojednania. To są ostateczności”.

Pan Jezus pragnie uzdrowić każde trudne sakramentalne małżeństwo

Aby zachować spójność nauczania Pana Jezusa i Kościoła katolickiego o świętości i nierozzerwalności sakramentalnego małżeństwa, zgodnie z charyzmatem Wspólnoty Trudnych Małżeństw SYCHAR, mówiącym, że Bóg pragnie uzdrowić każde bez wyjątku sakramentalne małżeństwo, proponujemy następujące rozumienie punktu 84. adhortacji *Familiaris consortio*: w kontekście nierozzerwalności małżeństwa, jaką gło-

si Jezus Chrystus (zob. Rdz 2, 24; Mt 19, 6; Mk 10, 6–9; Łk 16, 18; Ef 5, 31; 1 Kor 7, 10–11), a także w kontekście całokształtu nauczania św. Jana Pawła II o małżeństwie oraz nauczania papieża Leona XIII (encyklika *Arcanum divinae sapientiae*) i Piusa XI (encyklika *Casti connubii*) należy stwierdzić, że w sytuacji, gdy małżonek sakramentalny żyje w pozamałżeńskim związku, konieczne jest – przy zachowaniu pewnych warunków, np. sumiennym regulowaniu zobowiązań względem dzieci urodzonych w pozamałżeńskim związku czy udzieleniu samarytańskiej pomocy wymagającemu opieki niesakramentalnemu partnerowi (zob. Łk 10, 30–37 „Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie”) – opuszczenie tego związku w celu faktycznego wejścia na drogę pojednania z sakramentalnym współmałżonkiem lub gdy ten czeka – w celu powrotu do niego. Taką właśnie wolę Boga potwierdzają słowa św. Pawła w I. Liście do Koryntian: „Tym zaś, którzy trwają w związkach małżeńskich, nakazuję nie ja, lecz Pan: Żona niech nie odchodzi od swego męża! Gdyby zaś odeszła, niech pozostanie samotną albo niech się pojedna ze swym mężem. Mąż również niech nie odda żony” (1 Kor 7, 10–11).

Z ewangelicznego punktu widzenia są tu możliwe jedynie dwa rozwiązania: powrót do współmałżonka albo pozostawanie w samotności, w separacji, zachowując wierność i otwartość na pojednanie z sakramentalnym współmałżonkiem. Oba te rozwiązania wiążą się z opuszczeniem pozamałżeńskiego, cudzołożnego związku, w tym „białego związku”. Równie jednoznaczne są słowa Pana Jezusa: „Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela” (Mt 19, 6), które oznaczają, że żaden człowiek nie może rozdzielać małżonków – ani dziecko, ani niesakramentalny partner nie mogą blokować drogi do pojednania się prawowitych małżonków. Wzorcowym przykładem wypełnienia tej woli Bożej jest świadectwo Ani i Andrzeja, którzy powrócili do siebie po 13 latach od rozstania, pomimo iż w pozamałżeńskich związkach, w które się uwikłali, urodziło im się czworo dzieci. Ich świadectwo zostało opublikowane w poprzednim numerze „Apostoła Miłosierdzia Bożego” (3/2025) – <https://bit.ly/poukladal>.

Więcej świadectw członków Wspólnoty można przeczytać m.in. w ostatnio wydanej książce ks. Mateusza Czubaka *Biblijni i współcześni pielgrzymi nadziei. Między ciemnością a światłem*: <https://bit.ly/pielgrzymi-nadziei> i na stronach Wspólnoty: <https://sychar.org> i <https://kryzys.org>.

Alicja Sojewska, adwokat, członek Wspólnoty Trudnych Małżeństw SYCHAR

Andrzej Szczepaniak, współzałożyciel i lider Wspólnoty Trudnych Małżeństw SYCHAR

CZY SYNTETYCZNE BIOLABORATORIA MOGĄ WYTWORZYĆ „INTELIGENTNE FAGI”, KTÓRE BĘDĄ PROGRAMOWALNYM SOFTWARE’EM DLA BIOSFERY?



Jerzy Detyna

„To szczęśliwy dzień dla świata. Budzi moją pokorę, a zarazem zachwyt myśli, że udało nam się wejrzeć w instrukcję budowy i działania naszego własnego ciała, znaną wcześniej jedynie Bogu” (Francis S. Collins, szef międzynarodowego zespołu realizującego Projekt Poznania Genomu Człowieka, cytat z książki pt. *Język Boga. Kod życia – nauka potwierdza wiarę*).

Zyjemy w epoce, w której granica między „naturą” a „techniką” nieustannie się przesuwają, a laboratoria inżynierii genetycznej zamieniają się w warsztaty, gdzie kod DNA staje się równie programowalny jak kod komputerowy. Jednym z najbardziej fascynujących pomysłów, wyrastających na przecięciu biologii syntetycznej i ekotechnologii, jest wizja „inteligentnych fagów” – wirusów bakteriofagowych wyposażonych w programowalne obwody genetyczne, zdolnych dynamicznie sterować mikrobiomami w oceanach, glebie, w instalacjach przemysłowych czy nawet we wnętrzu ludzkiego ciała. Czy to tylko futurystyczna fantazja, czy też może realny kierunek badań?

Od strony czysto technologicznej już dziś dysponujemy zestawem narzędzi, który pozwala marzenie przekuć w projekt badawczy. Sekwencjonowanie następnej generacji obniżyło koszt czytania genomów do kilku dolarów, a platformy CRISPR/Cas umożliwiają wprowadzanie precyzyjnych zmian w niemal każdej

pozycji DNA. Do tego dochodzą gotowe „klocki” projektowe – promotory, represory, geny reporterowe – które można łączyć niczym moduły w zestawie LEGO. To z kolei otwiera drogę do budowy złożonych układów logicznych *in vivo*: połączonych bramek AND, OR czy NOR reagujących na poziomy metabolitów lub obecność konkretnych bakteryjnych genów oporności. W efekcie fag może zachowywać się jak mikroskopijny komputer, który najpierw skanuje środowisko molekularne gospodarza, a dopiero potem podejmuje decyzję, czy wejść w fazę lityczną [przypis: fag infekuje bakterię, przejmuje nad nią kontrolę, aby wytworzyć wiele kopii fagów, a następnie zabija ją, powodując rozerwanie komórki], przekazać ładunek terapeutyczny czy może wyciszyć infekcję i czekać na sygnał alarmowy.

Potencjał zastosowań jest imponujący. W rolnictwie można sobie wyobrazić „koktajl fagowy” rozpylany nad uprawami, który niszczy tylko te szczepy *Xanthomonas* [przypis: *Xanthomonas* to rodzaj bakterii chorobotwórczych, które infekują szeroką gamę roślin żywicielskich, powodując poważne choroby upraw], które właśnie uzyskały gen patogenności; w akwakulturze inteligentny fag mógłby redukować *Vibrio* [przypis: *Vibrio* to bakterie przenoszone drogą wodną, które żyją głównie w morskich wodach przybrzeżnych i obszarach słonawych], ograniczając stosowanie an-



ry skóry. Jeszcze ciekawszy jest pomysł fagów dostarczających CRISPR-kasety wycinające geny oporności, zamiast zabijać bakterię. Taki wirus staje się czymś w rodzaju mobilnego „patcha” bezpieczeństwa dla ekosystemu mikroorganizmów.

Jak daleko można pójść, zanim system wymknie się spod kontroli? Dochodzimy tu do dylematu ryzyka systemowego. Wprowadzenie tysięcy programowalnych fagów do oceanu mogłoby nie tylko ustabilizować kwitnienie sinic, ale – w razie nieprzewidzianych mutacji – zaburzyć łańcuchy troficzne na skalę światową. Modelowanie takich skutków wymaga symulacji agentowych [przypis za Wikipedia: model obliczeniowy służący do symulacji zachowań i interakcji pomiędzy autonomicznymi jednostkami – agentami] łączących hydrodynamikę, metabolizm bakterii i zmienność fagów, a to mocno wykracza poza dzisiejszą moc obliczeniową. Przedstawiany przez różne środowiska argument, że „ekosystem i tak jest pełen wirusów”, nie zwalnia z ostrożności: sto tysięcy lat ewolucji i kalibracji naturalnej nie równa się krótkiej chwili pracy designera DNA. Niemniej odmowa testów również jest ryzykiem – superbakterie w szpitalach zabijają rocznie setki tysięcy ludzi, a sześć milionów ton pestycydów rocznie degraduje glebę i wodę. Biologia syntetyczna obiecuje nie tyle panaceum, co narzędzie skalowalne i bardziej precyzyjne niż chemia wieku XX.

Dlatego przyszłość „inteligentnych fagów” rozstrzygnie się na polu etyki regulacyjnej. Kilka scenariuszy wydaje się prawdopodobnych. Po pierwsze, system licencjonowania podobny do lotnictwa: każdy projekt wirusowy przechodzi cyfrowy „przegląd techniczny” w chmurze nadzorowanej przez globalną agencję bio-

Jakie mamy zobowiązania wobec tworzonych przez nas bytów?

tybiotyków. W medycynie – a tu zainteresowanie jest największe – projektuje się fagi, które najpierw „pukają” do komórki MRSA [przypis: MRSA, czyli Methicillin-Resistant *Staphylococcus aureus*, to szczep bakterii *Staphylococcus aureus*, czyli gronkowca złocistego, który jest odporny na wiele antybiotyków, w tym metycylinę ze względu na obecność genu *mecA* lub *mecC*. Zakażenia MRSA są trudniejsze do leczenia i mogą prowadzić do poważnych powikłań]. Jak „zapukają”, to „zadają pytanie”: czy ta bakteria zawiera gen oporności *mecA*? Jeśli tak, to rozpoczyna się cykl lityczny (infekowanie bakterii itd. jak opisano wyżej); jeśli nie, wirus wycofuje się, by nie naruszać dobroczynnej flo-

informatyczną, a kod źródłowy jest audytowany pod kątem elementów ryzyka. Po drugie, nadzór *post-release*: nanopore’owe detektory obecne w stacjach uzdatniania wody i portach morskich skanują przepływające wiriony [przypis: wiriony to pojedyncze, kompletne cząstki wirusowe, zdolne do przetrwania poza komórką i zakażenia jej], porównując sekwencje z rejestrem. Po trzecie, ekonomia odpowiedzialności: firmy wprowadzające fagi o dużym zasięgu geograficznym kupują ubezpieczenie biosferyczne, z którego finansuje się ewentualne programy rekultywacyjne.

Oczywiście pozostaje kwestia społecznej akceptacji. Wirus sam w sobie ma w kulturze Zachodu konotacje

jednoznacznie negatywne, a widmo pandemii COVID-19 wciąż unosi się w debacie publicznej. Trudno wyobrazić sobie kampanię marketingową: „Zjedz sałatkę skropioną chmurą modyfikowanych wirusów – teraz jeszcze bardziej inteligentnych!”. A jednak analogiczny paradoks udało się przełamać w segmencie szczepionek mRNA, gdzie nośniki lipidowe dostarczają program kodujący białko, a społeczeństwa w większości zaakceptowały tę formę profilaktyki. Kluczem była przejrzystość danych klinicznych i skalowalne mechanizmy monitoringu powikłań. Jeżeli podobny poziom jawności uda się zbudować wokół fagów, bariera psychologiczna może stopnieć szybciej, niż sądzą sceptycy.

Wreszcie sprawa metafizyczna: Czy sprowadzając życie do algorytmicznej warstwy instrukcji, nie ryzykujemy redukcji złożoności natury do ciągu *if-then-else*? Być może, ale ta redukcja jest siłą napędową poznania. Odkład Watson i Crick w 1953 roku opisali podwójną helisę, biologia konsekwentnie odkrywa piękne tajemnice życia, by następnie tworzyć jeszcze głębsze pytania. „Inteligentny fag” nie jest jedynie „destylatem wszechwiedzy”, tylko kolejnym poziomem abstrakcji w rozgrywce między biologią a rozumem. Świadomość, że każda linijka genomu oddziałuje na miliardy relacji ekologicznych, powinna jednak skłaniać do pokory. Programowalna biosfera brzmi zachwycająco, ale w tej samej frazie pobrzmiewa ostrzeżenie: kiedy kodujesz naturę, kodujesz także konsekwencje, których nie da się całkowicie zdebugować przed premierą [przypis: debugowanie to proces odnajdywania, analizowania i usuwania błędów zwanych „bugami” w kodzie programu lub systemie komputerowym].

Jak widać, projektowanie wirusów jako narzędzi sterowania biosferą nie jest takie proste. To nie jest tylko wyzwanie bioinżynieryjne – to także swoisty test dojrzałości cywilizacyjnej. Jawi się tu wiele pytań na różnych poziomach akceptowalności. Po pierwsze, kwestia zgody: jeśli fagi mają być stosowane w środowisku otwartym – np. w uprawach, wodzie pitnej czy medycynie – czy społeczeństwo ma prawo współdecydować, na jakich warunkach? Czy lokalne społeczności mogą odmówić użycia takich narzędzi, nawet jeśli ich efektywność jest naukowo udowodniona? Konieczne staje się wypracowanie nowych form deliberacji, w których głos naukowców nie jest jedynym autorytetem.

Po drugie, sprawa odpowiedzialności. Jeśli inteligentny fag ulegnie nieprzewidywalnej mutacji i wywoła negatywne skutki – kto ponosi odpowiedzialność? Twórca algorytmu? Instytucja finansująca badania? Państwo, które dopuściło produkt do obrotu? Etyka syntetycznej biologii musi rozwijać modele odpowiedzialności wielopoziomowej, w których nie tylko winę, ale też obowiązek monitoringu i prewencji rozkłada się na całą sieć uczestników.

Po trzecie, asymetria technologiczna. Kraje rozwinięte dysponują dostępem do infrastruktury pozwalającej na projektowanie, testowanie i kontrolowanie takich organizmów. Państwa globalnego Południa mogą być z kolei odbiorcami technologii, nie mając realnego wpływu na jej kształt. Może to pogłębiać biologiczną nierówność np. poprzez uzależnienie od patentów, ograniczenia eksportowe czy brak dostępu do pełnych danych genetycznych.

Czwartym polem etycznym jest przejrzystość – czy projekty (modele) genetyczne powinny być w całości dostępne w otwartych bazach danych? Zwolennicy mówią: to warunek bezpieczeństwa, a przeciwnicy – że grozi to biopiractwem i rekonstrukcją patogenów przez osoby nieuprawnione. Tym bardziej potrzebna jest debata nad tzw. *bioopen source* i granicami jawności w biologii programowalnej [przypis: *bioopen source* to termin odnoszący się do otwartego oprogramowania w dziedzinie biologii i nauk pokrewnych].

Na koniec kwestia ontologiczna – czy tworząc „inteligentne fagi”, przekraczamy granicę między projektowaniem narzędzi a kreowaniem nowej formy życia? W klasycznej bioetyce pytanie „czy coś żyje?” odwoływało się do zdolności replikacji, metabolizmu i reakcji na bodźce. Teraz – gdy dodajemy pamięć, decyzje warunkowe i zdolność do uczenia się – być może zbliżamy się do organizmów o cechach agencyjnych [przypis: m.in. autonomia takiego agenta, czyli działanie w oparciu o własne algorytmy „inteligencji”, bez wspomagania z zewnątrz]. Nie oznacza to, że fagi stają się osobami, ale zmusza do zadania pytania: Jakie mamy zobowiązania wobec tworzonych przez nas bytów? Czy wystarczy powiedzieć: „to tylko narzędzie”, czy może potrzebujemy nowych kategorii prawnych i moralnych?

Literatura źródłowa i uzupełniająca: Francis S. Collins, *Język Boga. Kod życia – nauka potwierdza wiarę*, Świat Książki, 2008; Lina Zeldovich, *Żywa medycyna. Fagi*, Oficyna Wydawnicza ABA, 2025; Agata Milcarz, *Bakteriofagi i ich potencjał w leczeniu infekcji oraz zwiększaniu bezpieczeństwa żywności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, 2024; Jadwiga Baj, Zdzisław Markiewicz (red.), *Biologia molekularna bakterii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2012; Zdzisław Markiewicz, Zbigniew A. Kwiatkowski, *Bakterie, antybiotyki, lekooporność*, Wydawnictwo Naukowe PWN, 2020.

foto: © Pexels/Chokniti Khongchum

prof. Jerzy Detyna, pracuje w Katedrze Mechaniki, Inżynierii Materiałowej i Biomedycznej na Politechnice Wrocławskiej. Jest członkiem wielu towarzystw naukowych w Polsce i za granicą. Związany z redakcją „Apostoła” od 2012 roku



KUBARA

DEWOCJONALIA

POLSKI PRODUCENT DEWOCJONALIÓW



Ikony Świętych
Krzyże
Banery
Obrazy i plakaty
Emblematy
Pamiątki religijne
Księgi Kościelne
Oferta wydawnicza
Różańce
Dla najmłodszych:
gry planszowe, puzzle,
kolorowanki i inne...

więcej produktów na naszej
stronie internetowej



św. Jadwigi 141
Częstochowa 42-200



Dział zamówień:
+48 504 783 972



sklep@kubaradewocjonalia.pl



www.kubaradewocjonalia.pl

NADZIEJA



ks. Paweł Szczepaniak

Powoli zbliżamy się do końca Roku Jubileuszowego. Przez te kilka miesięcy byliśmy pielgrzymami nadziei, którzy kroczyli ścieżkami Pana. Pytali i szukali odpowiedzi. Przyglądaliśmy się cnocie nadziei, która jest obecna w „sercu każdego człowieka jako pragnienie i oczekiwanie dobra, nawet jeśli nie wie, co przyniesie ze sobą jutro” (SNC, I) [*Spes non confundit*. Bulla ogłaszająca Jubileusz zwyczajny roku 2025].

Katechizm Kościoła Katolickiego, próbując wyjaśnić w skrócie, czym jest nadzieja, naucza, że „jest ona cnotą teologalną, dzięki której pragniemy jako naszego szczęścia Królestwa Niebieskiego i życia wiecznego, pokładając ufność w obietnicach Chrystusa i opierając się nie na naszych siłach, ale na pomocy łaski Ducha Świętego”. Papież Franciszek podczas modlitwy Anioł Pański zdefiniował nadzieję jako najmniejszą z cnót, ale najsilniejszą, podkreślając, że nasza nadzieja ma: „oblicze Pana zmartwychwstałego, który przychodzi z wielką mocą i chwałą”. W ten sposób zdefiniowana nie jest więc ona jedynie niewidzialną i bliżej nieokreśloną, efemeryczną rzeczywistością. Cnota nadziei ma twarz, którą na przestrzeni wieków człowiek starał się zmaterializować.

Jednym z pierwszych jej przedstawień jest niewątpliwie kotwica odwołująca się do słów św. Pawła z Listu do Hebrajczyków: „Trzymamy się jej jak bezpiecznej i mocnej kotwicy dla duszy”. Do najbardziej znanych przedstawień należy to, które nosi nazwę *Krzyż św. Klemensa*, odnoszące się do męczeństwa papieża św. Klemensa (†101), zwanego Apostołem Pokoju, który za panowania cesarza Trajana został wrzucony do Morza Czarnego z żelazną kotwicą u szyi za umacnianie w wierze i dawanie nadziei współwięźniom pogrążonym w katuszach. Kotwica odnosi się do wizerunku samego krzyża, nadziei na wieczne zbawienie dla wierzących, który był szczególnie używany w czasach prześladowań pierwszych chrześcijan jako ukryty symbol Męki



Giotto di Bondone, *Nadzieja*

foto: © Giotto, Public domain, Wikimedia Commons

Chrystusa. Niewątpliwie interesującym jest wizerunek nadziei przedstawiony przez Giotto na cudownym cyklu fresków z lat 1303–1305, ukazujących cnoty i występki, wy-

konanym w kaplicy Scrovegnich w Padwie. Giotto wyobraża sobie nadzieję jako młodą kobietę ze skrzydłami, zwróconą ku górze z uniesionymi rękoma, aby otrzymać koronę chwały ofiarowaną jej przez anioła. Nad figurą malarz umieszcza łacińską nazwę cnoty *Spes*, która „opiera się na wierze i karmi się miłością, a tym samym pozwala iść naprzód w życiu” (SNC, 3).

Przenieśmy się o prawie trzysta lat do przodu, a dokładnie do końca XVI wieku. W 1593 roku w Rzymie zostaje opublikowane dzieło Cesarego Ripy (1555–1622), *Iconologia*, w którym ten uczony z Perugii zebrał i opisał personifikacje alegorii. Tekst szybko zyskał popularność i był wielokrotnie rewidowany, komentowany i wznawiany na przestrzeni wieków. Dzięki szerokiemu rozpowszechnieniu i sukcesowi stał się on „najlepszym” podręcznikiem ikonologii *par excellence*, z którego korzystali artyści aż do czasów współczesnych. Ripa, podobnie jak Giotto, ukazuje cnotę nadziei w postaci kobiety, inspirując się monetami rzymskimi. Sesterc cesarza Klaudiusza na rewersie „przedstawia kobietę ubraną na zielono, trzymającą lilie, ponieważ kwiat ten symbolizuje Nadzieję, która jest oczekiwaniem dobra, tak jak strach z drugiej strony jest niepokojem duszy w oczekiwaniu zła”. Wybór koloru zielonego wynika z „jego podobieństwa do ziół, które dają nadzieję na obfite plony”. W drugiej edycji ikonografii Ripa przedstawia kobietę ubraną na zielono, „z wieńcem kwiatów, trzymającą w ramionach Miłość, której daje piersi do ssania”, co wskazuje na jedność cnot.

Niemal dwa wieki później Antonio Canova (1757–1822), jeden z największych rzeźbiarzy neoklasycystycznych, stworzył monumentalny grobowiec papieża Klemensa XIII w bazylice Świętych Dwunastu Apostołów w Rzymie. Widać na nim płaskorzeźbę przedstawiającą siedzącą dojrzałą kobietę, wpatrzoną przed siebie, niczym w nieograniczoną przyszłość. Jest ubrana w delikatną, zwiewną suknię, charakterystyczną dla epoki. W prawej ręce trzyma niewielki wieniec z makami, symbol snu i śmierci, w lewej kotwicę, symbol nadziei, która nigdy nie zawodzi.

W lutym 1890 roku, już pod koniec życia, zmęczony i psychicznie wyczerpany Vincent van Gogh (1853–1890), namalował *Kwitnący migdałowiec*, hymn pochwalny na cześć narodził bratanka Vincenta Willema, urodzonego 31 stycznia tegoż roku. Patrząc na płótno, znajdujące się dziś w zbiorach muzeum artysty w Amsterdamie, stajemy w obliczu ogromnego szczęścia. Od człowieka po wielu przejściach i załamaniach do życia przedstawionego za pomocą kilku bujnie kwitnących gałęzi, z których czysto białe pąki wyłaniają się na turkusowym tle jasnego, spokojnego nieba. Ta kwitnąca gałąź, która zawisła w pokoju nowo narodzonego syna Theo, umiłowanego brata malarza, oznacza odrodzenie, ciepło i nadzieję, którą Vincent widział w narodzinach dziecka, potomka ich rodziny.

W pierwszej dekadzie XX wieku jeden z najważniejszych przedstawicieli secesji podjął próbę przedstawienia nadziei, malując dwa obrazy, które pochodzą ze „złotego okresu” artysty. Gustav Klimt (1862–1918) w 1903 roku stworzył dzie-



Vincent van Gogh, Kwitnący migdałowiec

foto: © Vincent van Gogh, Public domain, Wikimedia Commons

ło zatytułowane *Nadzieja I*. To naga kobieta w zaawansowanej ciąży, wywołująca skandal z powodu stanu, który prawie nigdy nie był przedstawiany do tej pory w sztuce. Wysoka i szczupła, o młeczej cerze, z wydatnym brzuchem, Nadzieja prezentuje naiwny wyraz twarzy, zwracając się w stronę widza. Ponad nią Klimt umieszcza demony życia, serię przerażających, spiczastych, wychudzonych, zdeformowanych i żałobnych demonicznych głów. Artysta na płótnie przedstawia dwa światy: Dobra i Zła, Życia i Śmierci, walki nowo narodzonego życia z zagrożeniami świata. Obraz *Nadzieja I* był na tyle nowatorski ze względu na nieskromne ukazanie ciąży w atmosferze żałoby, iż wzbudzał niemały skandal. Nakazano go nie wystawiać na wystawie indywidualnej artysty, a jego właściciel, mecenas sztuki Fritz Wärndorfer, trzymał go w swojej kolekcji, starannie ukryty w szklanej gablocie. Kilka lat później Klimt powrócił do tego samego tematu na płótnie zatytułowanym *Nadzieja II* (1907–1908), zmieniając niektóre jego elementy ikonograficzne. W centrum, na tle zakurzonego złota i zieleni, wyróżnia się ciężarna kobieta. W jej dominującej czerwonej sukni Klimt prezentuje wyraźną różnorodność archaicznych elementów stylistycznych; do geometrycznych mozaik z Rawenny dodaje orientalny repertuar dekoracyjny dywanów i miniatur, symbole tradycji mykeńskiej oraz odniesienia do japonizmu. Z odsłoniętymi piersiami, uniesioną ręką i pochyloną głową, jakby w medytacji, kobieta pragnie komunikować się z dzieckiem, które nosi w łonie. Poniżej, wtopione w suknię, widać trzy dziewczęta z zamkniętymi oczami i dłońmi adorującymi tajemnicę życia. W obu dziełach Klimt umieszcza postać matki i macierzyństwa jako symbole nadziei, która przychodzi wraz z każdym nowym pokoleniem.

ks. kan. dr **Paweł Szczepaniak**, teolog, historyk sztuki. Proboszcz parafii św. Rocha w Rawennie. Członek Komisji ds. Sztuki Sakralnej Archidiecezji Ravenna-Cervia

ZWIASTOWANIE



Joanna Ordon

Szanowny Czytelniku, odpowiadając na ponowne zaproszenie redakcji niniejszego kwartalnika, z radością pragnę podzielić się przez słowo i obraz nowymi działaniami na polu sztuki.

Tym razem od poezji przechodzę na powrót do malarstwa, gdzie pośród wielu przedstawień z nurtu tematyki sakralnej znalazły się charakterystyczne obrazy z obliczem Maryi i zapoczątkowały cykl „Miriam płacząca niebieskimi łzami”. Prezentowany tu wizerunek czy wyobrażenie miał być tegoż cyklu kontynuacją. Stało się inaczej. Pierwszą przewodnią myślą było, aby namalować Miriam jako bardzo młodszą dziewczynę. Skromny format 30 x 40 cm zapowiadał skromną realizację. Dałam sobie pełne przyzwolenie na poszukiwania. Wizja nie była zbyt sprecyzowana, tylko ogólny zarys. Ale końcowy efekt zaskoczył mnie samą. Finalnie obraz otrzymał tytuł „Zwiastowanie”

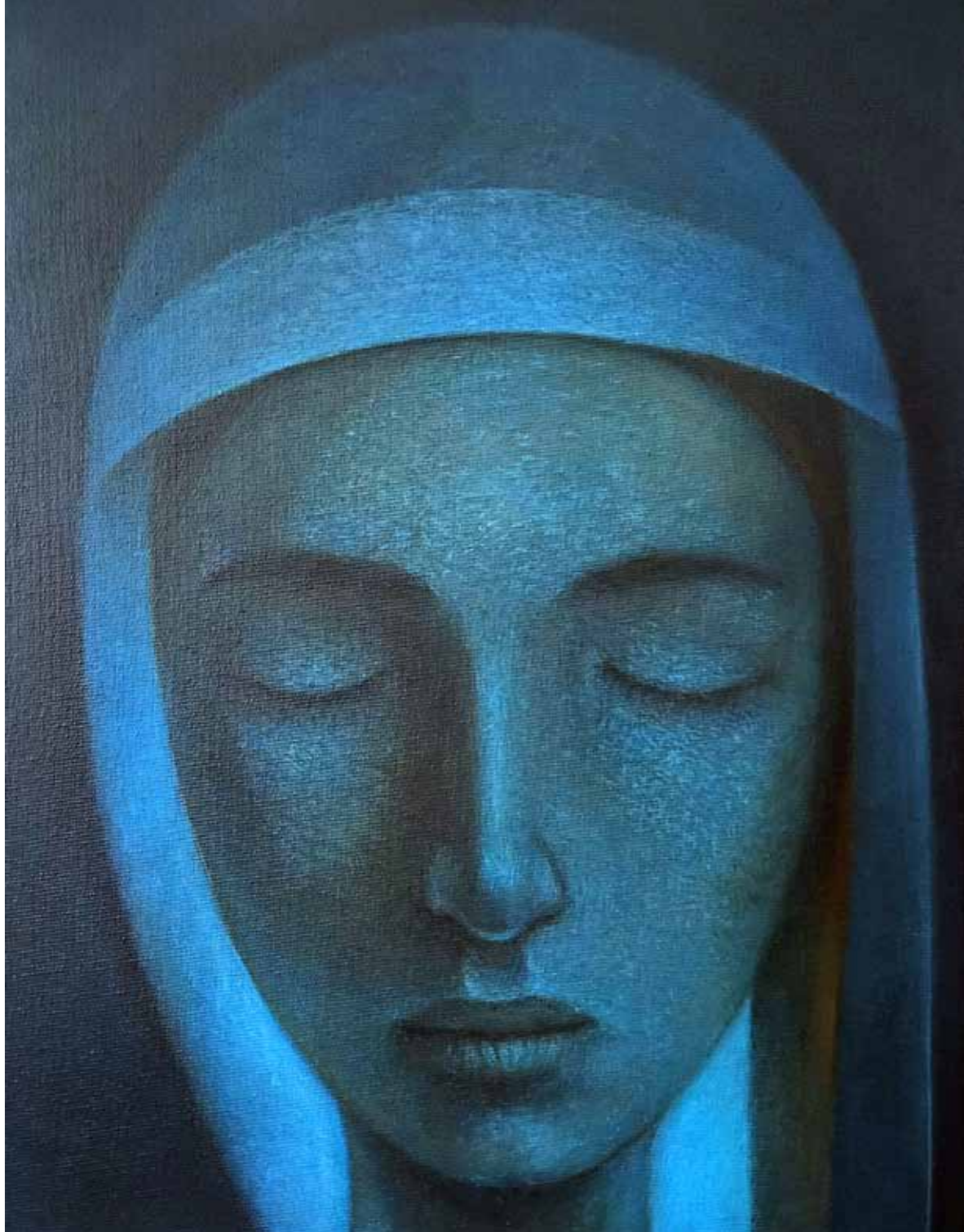
Wróć jednak do roku 2024 i wydarzenia, jakie miało wówczas miejsce. Do Częstochowy zawiązała jedyna w swoim rodzaju wystawa pt. „Zwiastowanie”. Wystawa ta, na którą złożyły się obrazy wielu artystów zaproszonych przez inicjatora dr. Dariusza Karłowicza, wpisuje się w wieloletni, szczytny projekt pt. „Namalować katolicyzm od nowa”. Z wielką ciekawością oglądałam dokonania artystów, przyglądając się rozwiązaniom koncepcyjnym i warsztatowym oraz własnym odczuciom. Szybko zakiełkowała myśl, czy i ja mogłabym się zmierzyć malarsko z tego typu tematem – z Tajemnicą Wcielenia. W moim wnętrzu toczył się dialog, wyobrażenia polemizowały ze Słowem natchnionym i rodziło się pytanie: Czego oczekiwałabym od nowego przedstawienia, zważywszy że temat ten oczekiwał już wielu wspaniałych realizacji.

Z pomocą przyszła wypowiedź jednego z artystów, uczestników wspomnianej wystawy, którego obrazy szczególnie wzbudziły moje zainteresowanie. Jacek Hajnos OP, bo o nim mowa, malarz, grafik, rzeźbiarz i współzałożyciel Ogólnopolskiej Wspólnoty Twórców Chrześcijańskich i Stowarzyszenia Vera Icon, podzielił się taką sugestią: „Zwiastowanie należy malować w taki sposób, aby obraz jeszcze lepiej uwypuklał, czym ono jest. To jest zadanie medytacji artystycznej. Tutaj nie chodzi o nowość ujęcia, jak rozumie to sztuka awangardowa. Tu chodzi o nowość wynikającą z namysłu teologicznego i pogłębienia wiary”.

Intuicyjnie czułam to wcześniej, że to może być meritum tego przedstawienia, dlatego cały mój wysiłek twórczy skoncentrował się na dążeniu do syntezy. Rezygnacja z przedstawienia konkretnej sceny, postaci, i figuratywnej symboliki, rezygnacja z dosłowności, a przy tym minimalizacja środków wyrazu, poprowadziły mnie w kierunku malarzkiej ascezy. Cała „scena Zwiastowania” umiejscowiona jest w obliczu Maryi. Cała uwaga skupia się jak w soczewce na Jej twarzy. W Niej dzieje się ta Tajemnica, a obraz to uwiecznienie tej chwili, w której dokonuje się misterium Wcielenia.

W kilku słowach dopowiem, jakie jest przesłanie malarzkiej symboliki obrazu.

Jest noc, a może bardzo wczesny poranek, cisza. Łagodna, pełna spokoju twarz Miriam zanurzona w księżycowej poświacie, usta zamknięte, wzrok opuszczony, jakby cały dialog z aniołem odbywał się w Jej sercu. Głowa lekko pochylona na znak przyjęcia i poddania. I welon... zdaje się utkany z białego światła, albo nim przeniknięty, sugeruje odniesienie do obecności Ducha Świętego. Całość kompozycji bez niepotrzebnych detali, w monochromatycznej, zgaszonej paletce niebieskich odcieni.



Czy taki obraz może stać się „oknem duchowym” pozwalającym na doświadczenie *sacrum*? Czy kieruje odbiorcę w stronę kontemplacji tej Tajemnicy? Pozostawiam to ocenie Szanownego Czytelnika.

„Kim jest ta, która świeci z wysoka jak zorza, piękna jak księżyc, jaśniejąca jak słońce, groźna jak zbrojne zastępy?” (Pnp 6, 10).

Maryjo, Gwiazdo Zaranna, módl się za nami.

Joanna Ordon Art [fb Inst]

ŚWIĘCI SĄ OBOK NAS

Bogusław Olszonowicz

Na niewielkim starym cmentarzu przy kościele Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Gdańsku-Brętowie przez 75 lat spoczywały szczątki siostry ze Zgromadzenia św. Katarzyny, Marii Caritiny Fahl CSC. Choć na jej skromnej mogile zawsze można było zobaczyć palące się lampki, jednak większość parafian, a także mieszkańców Gdańska nie wiedziała, kim była pochowana tam zakonnica. Za czasów minionego systemu nie wolno było mówić o zbrodniach i ofiarach komunizmu. Wszystko zmieniło się wówczas, gdy ogłoszono informację, że siostra Caritina zostanie wyniesiona na ołtarze jako błogosławiona w grupie piętnastu męczennic – sióstr katarzynek. Kim zatem była i jakie było życie dziś już błogosławionej zakonnicy?

Siostra Caritina Fahl urodziła się 10 marca 1887 roku na Warmii, w Miejskiej Woli. Na chrzcie świętym otrzymała imię Jadwiga. Pochodziła z rodziny bardzo religijnej, o czym świadczy choćby fakt, że trzy siostry Jadwigi wstąpiły do zakonu św. Katarzyny. W sumie rodzeństwa było osiemnaścioro. W stosownym czasie i Jadwiga postanowiła pójść w ślady swoich sióstr. Jako postulantka uczęszczała do instytutu nauczycielskiego w Braniewie, gdzie otrzymała dyplom nauczyciela. Podczas obłóczyn otrzymała imię Maria Caritina, od łacińskiego *caritas* – miłosierdzie. Śluby zakonne złożyła 29 kwietnia 1912 roku w Braniewie.

Swoją pierwszą pracę na rzecz zgromadzenia siostra Caritina, którą nazywano także Charitiną od słowa *charytatywność*, podjęła w Braniewie, jako wychowawczyni w pensjonacie dla dziewcząt. W 1917 roku przeniesiono ją do Kętrzyna, gdzie pracowała jako katechetka, a także posługiwała jako organistka w miejscowym kościele, jak również prowadziła chór i udzielała lekcji gry na pianinie, zaś młodzież żeńską uczyła robótek ręcznych, tańca oraz przygotowywała



z nimi sceny teatralne. Wkrótce też została przełożoną kętrzyńskiej wspólnoty. Po 14 latach pracy w Kętrzynie w 1932 roku s. Caritina została przeniesiona ponownie do Braniewa. Swoistym wyróżnieniem dla niej była delegacja do Rzymu na Jubileusz Roku Świętego w 1933 roku. W kolejnym roku Matka Generalna zabrała siostrę Caritinę do Brazylii. Tam była wizytatorką dwudziestu pięciu placówek misyjnych prowadzonych przez siostry katarzynek. Po powrocie do Braniewa w 1937 roku Caritina została mianowana sekretarką generalną zgromadzenia. To z jej inicjatywy utworzone zostało wówczas archiwum zgromadzenia, w którym znalazła się dokumentacja aktywności misyjnej ponad dwustu sióstr pracujących w Brazylii.

W trudnym czasie II wojny światowej w 1940 roku siostra Caritina objęła urząd wikarii generalnej, kiedy to ich klasztor „Regina Coeli” w Braniewie został zamieniony na polowy szpital wojskowy, a siostry opiekowały się w nim rannymi. Po wkroczeniu wojsk Armii Czerwonej na Warmię i zbliżaniu się frontu do Braniewa przed siostrą Caritiną stanęło wielkie wyzwanie zorganizowania ewakuacji sióstr. Wiedziała już o tym, że współsiostry, które pozostały na terenie Warmii, ginęły w okrutny sposób, mordowane i poniewierane

przez żołnierzy sowieckich. „W zachowanych dokumentach – jak informuje ks. dr Leszek Jażdżewski, dyrektor Archiwum Archidiecezjalnego Diecezji Gdańskiej – zostało odnotowane, że 24 lutego 1945 roku z powodu postępującego frontu Armii Czerwonej i silnego bombardowania Braniewa, siostry musiały opuścić miasto i z wielkim trudem dopłynęły statkiem, wiozącym rannych i uchodźców, do Gdańska. Około pięćdziesiąt sióstr udało się rozlokować w mieszkaniach u ludzi świeckich, w grupach do dziesięciu osób. Część z sióstr pracowała w Szpitalu Mariackim w Gdańsku, inne pomagały w szpitalach wojskowych. Tu przeżyły wkroczenie żołnierzy Armii Czerwonej, z całym towarzyszącym temu bestialstwem”.



Na początku marca 1945 roku siostra Caritina Fahl z grupą sióstr katarzynek zamieszkała w niewielkim mieszkaniu u pewnej życzliwej kobiety przy ulicy Słowackiego 78. W pewnym sensie miejsce to okazało się pod wieloma względami wyjątkowe. Tu, nieopodal, wcześniej mieszkał pochodzący z Warmii znajomy sióstr, ks. Józef Grodde. Kapłan ten posługiwał jakiś czas w Brętowie, za wiedzą ówczesnego biskupa diecezji gdańskiej Karola Spletta. Natomiast dom, gdzie znalazły schronienie siostry katarzynki, mieszczący się niedaleko kościoła Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, był częścią dawnego majątku Srebrzysko. W XVII wieku budynek ten przejął jeden z najświetniejszych złotników Gdańska Peter van den Rennen, którego najstynniejszym dziełem był relikwiarz św. Wojciecha do katedry gnieźnieńskiej, zamówiony przez ówczesnego biskupa Wojciecha Pilchowicza.

Miejsce to nazywano wówczas *silberhammer*, co można przetłumaczyć jako „młotownia srebra” lub „topnia srebra”. Budynek przetrwał II wojnę światową, do 1959 roku funkcjonował tu młyn wodny, który zniszczył pożar w 1965 roku. Właśnie w tym dawnym młynie siostry mieszkaly przez trzy miesiące. Uczest-

niczyły we Mszach św. sprawowanych w pobliskim kościele parafialnym. Mimo że na początku maja 1945 roku ogłoszono zakończenie wojny, zakonnice mieszkające przy ul. Słowackiego 78 często były nękanie przez sowieckich żołnierzy, którzy plądrowali domy w poszukiwaniu kosztowności i jedzenia, jak również nastawiali na niewinność kobietę. Siostry ostrzegane przez okolicznych mieszkańców przed takimi „wizytami” uciekały do pobliskiego lasu na wzgórzach przy kościele i tam znajdowały kryjówkę.

3 czerwca 1945 roku Sowietzi zaskoczyli siostry. Żołnierze nie szukali tym razem ani jedzenia, ani pieniędzy. Ich celem było zhańbienie sióstr, czego wcale nie ukrywali. Widząc grożące niebezpieczeństwo, s. Caritina Fahl stanęła zdesperowana przed grupą żołnierzy, osłaniając swoim ciałem ukrywające się za nią młode zakonnice i nowicjuszkę. Rozwścieczeni Sowietzi zaczęli ją szarpać, a nie mogąc dać rady, bili ją kółkami karabinów. Skatowawszy siostrę Caritinę, odeszli, nie krzywdząc pozostałych sióstr. Jej agonía w potwornych męczarniach trwała przez kilka dni. Przed śmiercią ks. Józef Grodde odprawił przy łóżku chorej Mszę Świętą. S. Caritina zmarła 5 czerwca 1945 roku, w wielkim cierpieniu spowodowanym obrażeniami wewnętrznymi. Pochowano ją na miejscowym cmentarzu. Miała 58 lat.

Siostra Caritina była jedyną z 16 męczennic, której zgon został wpisany do parafialnej księgi zmarłych. Na cmentarzu w Brętowie jej ciało spoczywało w grobie przez 75 lat do czasu kanonicznej ekshumacji. Po ekshumacji, dokonanej w lipcu 2020 roku, szczątki zostały przeniesione do grobowca na cmentarzu zakonnym w Braniewie. W jednym ze swoich listów siostra Caritina napisała: „Bycie siostrą zakonną znaczy codziennie ofiarować się Bogu aż do ostatniej kropli krwi, jak to uczynił na ołtarzu nasz Zbawiciel, być wierną nawet w tych najmniejszych sprawach. Siostra zakonna, a zwłaszcza pielęgniarka, winna nieustannie służyć swą pomocą”.

31 maja 2025 roku na placu przy bazylice św. Katarzyny w Braniewie, pod przewodnictwem kard. Marcello Semeraro, prefekta watykańskiej Dygasterii Spraw Kanonizacyjnych, odbyły się uroczystości beatyfikacyjne piętnastu sióstr katarzynek – męczennic, ofiar komunizmu.

foto: © Bogusław Olszonowicz

red. **Bogusław Olszonowicz**, dziennikarz Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy, współpracownik Drapikowski Studio, Gdańsk

O RELACJACH



Maciej Jankiewicz

„Na wytartych schodach, pod niebem starym jak słońce / stoję – popołudnie gorące pulsuje; / tak się zaczyna każda misja, / znaleźć człowieka, swoją przystań, / urządzić po swojemu fragment świata, / zbrać się z nim (tak czyń) / i nie żałować słowa dobrego, mądrego słowa, po drogach wędrować, / zrobić co tylko się da, aż się dopełni czas” (Tekst pochodzi z: https://www.tekstowo.pl/piosenka,miroslaw_czyzykiewicz,ta_cz____parlando.html).

Razem – w urealnieniu

W psychoterapii parą pacjentem (klientem) jest relacja. W gabinecie psychoterapeutycznym fizycznie obecne są dwie osoby, ale praca jest nad relacją. Wchodzimy w fenomen tego, co dzieje się pomiędzy – w wymianie, choć nie zawsze dostrzegamy, jakie to „dary” dajemy lub bierzemy. Mamy to w każdej formie miłości, w przyjaźni dostrzegamy to już we wczesnych latach szkolnych.

Sami doświadczamy tej relacyjności już od pierwszych momentów istnienia. Świadczą o tym opowieści mam, które nosiły dzieci pod sercem. Później nadludzki (zdawałoby się) wysiłek częstego wstawania, tulięcia, wsłuchiwanie się i rozróżnianie oczekiwań dziecka. Więzy tak silnie zakodowane w naturze istnienia i sile przekazywania życia. Tyle adwentów, z których każdy jest zaproszeniem do kontemplowania więzi i relacji. Szcztyły poświęcenia i uważności, ale też miłości i bliskości, zależności i ufności.

Dysfunkcje relacji z pierwszych okresów życia układają się w skutkach na długie lata – czasem na całe życie... Deprywacja bliskości, jakiej doświadczają czasami dzieci, są raną trudną do zaopiekowania. Dziecko nie ma zasobów, by dać sobie wsparcie, szuka wtedy sposobów – może żeby dać sobie pocieszenie, a może żeby po prostu przetrwać.

„Dzieci dopóty nie mogą swobodnie eksplorować, testować granic, dzielić się przerażającymi chwilami ze swojego życia ani zmieniać się, dopóki nie doświadczają relacji, w której ich subiektywny świat jest rozumiany i akceptowany” (G.L. Landreht, *Terapia zabawą*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2016). Żeby wejść w świat dziecka i dostrzegać jego realności, musimy wcześniej mieć relacje, budować, podtrzymywać – osadzać licznymi potwierdzeniami.

Mamy być jak dzieci

Częściej nimi jesteśmy w naszych trudnościach, ranach, niedojrzałościach, niżbyśmy chcieli. I potrzebujemy wzmocnienia, wsparcia, a może uznania swojej niewystarczalności w bezpieczny dla nas sposób. Jak wiele sami potrzebujemy utwierdzenia... Wiele też dostajemy w kolejnych spowiedziach, w ludziach wspierających właśnie wtedy, kiedy naprawdę potrzebowaliśmy, a często w spełnieniu modlitw w sposób, którego nie mogliśmy zaplanować (i wspierający nie wiedział o modlitwach). Dostajesz, dajesz, jesteś w tej wymianie i w tej relacji, która jest też urealnieniem. Tak jest, tak mam, to jest moje „teraz”.

Nasze „pomieszanie” dorosłego, dojrzałego z niedojrzałym obszarem jest wyzwaniem często trudnym. Uznać: taki też jestem. Nie jest to prawda o mnie, ale taki też bywam (też taki jestem). A może moje ograniczenia, niedojrzałości (czy słabości) są tylko po to, by wychodzić z przebaczeniem, kiedy (ten) drugi o nie prosi? Może uzdalnia, by samemu o nie prosić...

Ja też jestem dzieckiem w oczekiwaniu, jakie Jezus stawia, i zarazem jestem dzieckiem w niedojrzałych kawałkach, które (z jakiegoś powodu) nie mogły „urosnąć”. Uznanie dziecka w sobie to też uznanie ograniczeń (może licznych ograniczeń), pragnień, tęsknot i rozeznanie pola, z którego to „idzie”. Tu też jesteśmy zapraszani do szczerości – dziecięcej szczerości o sobie. Oddawaj nawet to, co nazywasz „brakiem”, połącz, zostaw (!).

Może u złóbką jest na to miejsce?

„Pomaganie dzieciom w uświadomieniu sobie ich indywidualnego procesu ma pierwszeństwo przed modyfikacją zachowania przez rozwiązywanie konkretnych problemów, nagrody, wykłady lub innego rodzaju interwencji” (V. Oaklander, *Ukryty skarb. Droga do*

self dziecka, Oficyna Związków Otwarty, 2024). A kiedy nie umiem prosić o przebaczenie (kiedy nie umiem wiarygodnie przeprosić), może niewystarczająco reflektuje mój indywidualny proces: jak ja mam (też mam), jaki (też) jestem (bywam).

Poza krainą bajdocij

Wchodząc w relacje (w związek), mamy jakąś gotowość do otwierania się, zwierzania, może ciekawość, wdzięczność. Mamy też wyobrażenia i nadzieję na „miłość szczęśliwą”. Wiązki wyobrażeń i nadziei budowane są na nadziejach, potencjale i wyobrażeniach własnych, i ogromnych pragnieniach (by nie być jak ci, co im się „nie udało”). Chcemy lepiej i często „inaczej”. Siła chcenia może mieć też źródła w literaturze czy słowiańskiej romantycznej naturze. Natura i siła „zakochania” też daje potężny zasób energii, która ma siłę ponieść naprawdę dużo i długo – jak dobra bryza żeglarzy.

Przychodzi „potem”

A potem zagłada urealnienie. Często w kryzysie, chorobie, rozczarowaniu, zawodzie – może zranieniu. Zaczynamy widzieć wyraźniej – to proces, który będzie jeszcze poprawiał ostrość widzenia. I już wiemy, że „nie aż tak nam się uda”. I nikt nie powiedział: po-

czekajcie, aż minie zakochanie – piękne, ale zaburza widzenie. I nikt nie poradził: poczekajcie, aż się kilka razy pokłócicie – zobaczycie, jak wychodzicie z konfliktów, z trudności, bo one będą – są częścią drogi. A czy ktoś z nich zgadł (?) – jak śpiewa Mirosław Czyżykiewicz („bieg lat”). Nikt tego nie powiedział, sami nie zgadli, aż doświadczyli.

Raźniej

A jeśli już nie będziecie tak szczęśliwi i bez trosk, jak dotąd? Może Józef i Maryja mówią i to: nie jesteście razem, by się uszczęśliwiać. Dorosłość (dojrzałość) to podejmowanie zmagania, wyzwań i odpowiedzialności, a „twój Józef” i „twoja Maria” są przy tobie, byście się wspierali, by było raźniej w relacji, która kładzie się w zaufaniu i znajduje wytchnienie, a serce pokój. „Zrobić, co tylko się da, aż się dopełni czas” (za: https://www.tekstowo.pl/piosenka,miroslaw_czyzykiewicz,ta_cz____parlando.html).

foto: © Pexels/Danik Prihodko



KSIĄDZ

NA DZISIEJSZE CZASY

– PASTERZ, TOWARZYSZ, ŚWIADEK



ks. Sławomir Bednarski

Wciąż są tacy ludzie, którzy – zapytani o kapłana – widzą przed oczami sędziwego proboszcza w ornaście, mówiącego podniosłym głosem kazanie. Albo wręcz przeciwnie – młodego księdza na TikToku, mówiącego językiem internetu. Ale kapłaństwo to coś o wiele głębszego niż styl czy forma. Kapłaństwo to tajemnica obecności Boga pośród ludzi. Tylko że dziś – w świecie hałaśliwym, zagubionym, często nieufnym wobec Kościoła – ta obecność musi przybrać bardzo ludzki, ciepły, dostępny kształt. Właśnie dlatego warto zapytać: Jak powinien być dzisiaj ksiądz, by naprawdę prowadził ludzi do Boga?

Kapłan zaczyna od ciszy – bo tylko ten, kto słucha Boga, może mówić do ludzi

Wyobraź sobie księdza, który jeszcze przed świtem zapala lampkę na biurku, otwiera brewiarz i przez chwilę siedzi w ciszy. Nie z obowiązku. Nie z przyzwyczajenia. Ale z potrzeby. Bo **tylko wtedy ma co dawać innym**. Kapłan nie jest „pracownikiem religijnym”. Nie wypełnia tylko grafiku nabożeństw i spotkań. Jego pierwszym powołaniem jest **być z Bogiem**. Gdy to zawodzi, wszystko się sypie. Zmienia się ton głosu, spojrzenie, nawet kazanie – zamiast płynąć z serca, staje się „prezentacją”. Ksiądz, który trwa na modlitwie, niesie w sobie coś więcej niż słowa. Niesie **Bożą obecność**. To się czuje – nawet jeśli nie mówi wiele. Dlatego modlitwa nie jest dodatkiem, ale **korzeniem** kapłańskiego życia.

Nie musi być doskonały – musi być prawdziwy

Czasy, w których kapłan był otoczony nimbem nieomyślności, minęły. I bardzo dobrze. Bo ludziom nie trzeba dziś „du-



chowego superbohatera”. Ludzie szukają **prawdziwego człowieka** – który zna Boga i zna życie. Ksiądz, który potrafi przyznać się do błędu, przeprosić, zażartować z siebie – **buduje most**, a nie mur. Pokazuje, że kapłaństwo nie polega na tym, by nigdy nie upaść, ale na tym, by **umieć powstać z pomocą Boga**. I choć łatwo ulec pokusie „profesjonalizmu” – pokazać tylko to, co eleganckie i gotowe – to właśnie **szczerłość** najbardziej porusza serca. Bo kto z nas nie potrzebuje widzieć, że nawet duszpasterz się zmagają, ale się nie poddaje?

Wie, że pasterz musi znać zapach swoich owiec

Jezus nie mówił z ballronu świątyni. Chodził między ludźmi. Siadał przy stole z grzesznikami. Dotykał trędowatych. I właśnie taki ma być Jego kapłan: **bliski**. Kapłan, który zna życie parafian. Wie, kto właśnie stracił pracę. Kto ma chorą matkę. Kto boi się przyszłości. On nie przelatuje przez parafię jak dyrektor przez firmę. On **jest obecny** – czasem nawet bez słów. Po prostu przychodzi, słucha, milczy, trwa. Księży, którzy mają

„czas na nic”, a więc czas na człowieka, **napęniają Kościół życiem**. To nie są spotkania zaplanowane w arkuszu Excela. To kawa po Mszy św., rozmowa przy furtce, telefon wieczorem. Takie chwile **zmieniają więcej niż setki konferencji**.

Nigdy nie przestaje się uczyć – bo świat się zmienia, a Ewangelia ma mówić do żywych ludzi

Dobry ksiądz czyta. Rozmawia. Pyta. Nie dlatego, że chce błyszczeć erudycją, ale dlatego, że **chce być zrozumiały**. Bo co z tego, że zna wszystkie przypisy teologiczne, jeśli nikt nie wie, o czym mówi? To nie znaczy, że ma schlebiać gustom. Ale musi mówić tak, by **serce słuchacza drgnęło**. I do tego potrzeba odwagi, by stale się rozwijać. Ksiądz, który zatrzymał się w formacji 20 lat temu, może nie zauważyć, że mówi do ludzi, którzy już żyją w innym świecie. Nie musi być ekspertem od technologii, ale powinien rozumieć młodych.



Rozumieć lęki dorosłych. Rozumieć samotność starszych. A żeby rozumieć – **trzeba słuchać i czytać więcej, niż się mówi**.

Jest spójny – żyje tak, jak naucza

Wyobraź sobie księdza, który mówi o ubóstwie i sam żyje skromnie. Który mówi o czystości i ma przejrzyste relacje. Który mówi o pokorze i potrafi zejść ze sceny. To nie jest „ksiądz idealny”. To jest **ksiądz prawdziwy**. Świadomy, że ludzie nie tylko słuchają – **ludzie patrzą**. I jeśli nie widzą spójności, odwracają się. Nie dlatego, że są wrogami Kościoła. Tylko dlatego, że **szukają prawdy**. Kapłan, który żyje Ewangelią na co dzień – nie teatralnie, ale zwyczajnie – **nawet nie musi dużo mówić**. Jego obecność wystarczy, by ludzie poczuli, że Bóg naprawdę działa. Przez człowieka. Cichego. Skromnego. Ale Bożego.

Nie jest samowystarczalny – Kościół buduje razem z innymi
Dawno minęły czasy, gdy wszystko w parafii robił ksiądz. Teraz świeccy mają głos – i bardzo dobrze! Ale żeby to działało, potrzeba **księdza, który nie boi się dzielić władzy**. Dobry pasterz widzi, że Duch Święty działa także przez świeckich. I zamiast ich blokować, **zaprasza do współodpowiedzialności**. Współtworzy z nimi parafię jako żywą wspólnotę – nie jako jednostkę zarządzaną z góry. Taki ksiądz nie traci przez to autorytetu. Przeciwnie – **zyskuje szacunek**, bo pokazuje, że nie chodzi o jego ambicje, ale o **Chrystusa obecnego w Kościele**.

Nie czeka za murami świątyni – idzie tam, gdzie są ludzie
Wielu ludzi nie przyjdzie do kościoła. Bo mają lęki. Zranienia. Wątpliwości. Ale to nie znaczy, że nie szukają Boga. I właśnie dlatego potrzebują kapłana, który **wyjdzie im na przeciw**. Mecz na boisku? Spotkanie w kawiarni? Rozmowa na ławce przed blokiem? Dla niektórych może to być pierwszy krok do nawrócenia. Bo zobaczą, że **Bóg przyszedł do nich** – nie przez słowo sądu, ale przez **obecność z miłości**. Kapłan, który wychodzi z kościoła – nie by uciec, ale by **zaprościć** – jest jak pasterz, który idzie za owcą, która się zgubiła. I nie ocenia, dlaczego się zgubiła. Po prostu ją **bierze na ramiona i wraca z nią do domu**.

Promieniuje nadzieją – nawet wtedy, gdy sam nie ma sił
Są dni, kiedy wszystko się wali. Ale są też księża, którzy **nawet w trudzie, potrafią dawać nadzieję**. Ich uśmiech nie jest sztuczny. Ich spokój nie jest udawany. Płyne z tego, że naprawdę **ufają Bogu**. To właśnie taka nadzieja – cicha, cierpliwa, pokorna – **przyciąga ludzi do Kościoła**. Bo w świecie pełnym lęku i krzyku ten, kto ma pokój w sercu, jest jak światło w ciemności. Kapłan, który promieniuje Bożą radością – **nie musi nikogo przekonywać na siłę**. Jego życie samo mówi: „Warto zaufać Jezusowi”.

Na zakończenie – Twoje miejsce w tej historii
Może nie jesteś księdzem. Może nigdy nie będziesz. Ale jesteś człowiekiem, który **spotyka kapłanów**. Współtworzy Kościół. I może właśnie dziś warto sobie zadać kilka prostych pytań:

- Jaki ksiądz pomógł mi spotkać Boga? Co go wyróżniało?
- Czego potrzebuję od duchownych? Czy umiem im o tym mówić z szacunkiem?
- Jak mogę wspierać księży – modlitwą, pomocą, obecnością?

I ostatnie, najważniejsze: **Czy potrafię być dla innych tym, czym chciałbym, żeby dla mnie był ksiądz?** Bo choć nie wszyscy jesteśmy kapłanami, to wszyscy jesteśmy **powołani do miłości**.

foto: © Pexels/RDNE Stock Project

ks. **Sławomir Bednarški**, kapłan archidiecezji częstochowskiej, teolog i prawnik, katecheta, prezes Fundacji Servire Homini; mieszka w Kleszczowie

ODMIENIĆ CZYJEŚ ŻYCIE

Dawid Czyż



Kilka miesięcy temu w jednym z artykułów pisałem o rosnącej liczbie aktów przemocy wobec chrześcijan na świecie. Najgorsza sytuacja jest w Azji i Afryce. Właściwie codziennie dochodzi w jakimś miejscu do skoordynowanych, ale też i spontanicznych zamachów. Zasadzki na ludzi wracających z targowisk, porwania, zbrojne rajdy pod osłoną nocy i palenie całych wiosek. Takie rzeczy dzieją się na tej samej planecie, na której żyjemy. Tym ludziom można jednak pomóc. Modlitwą, ale też i czynem. Ich przetrwanie zależy od nas. Nie liczymy, że prześladowanych chrześcijan obronią wielcy i możni, bo to często ich działania, pośrednio lub bezpośrednio, sprawiają, że te ofiary w ogóle są.

W kwietniu przyszłego roku będziemy obchodzili okrągłą 10. rocznicę powstania Orlej Straży. Przez te lata pomogliśmy pewnie tysiącom ludzi na całym świecie, od Iraku oraz irackiego Kurdystanu, gdzie wszystko się zaczęło, przez Syrię, Jordanię, Egipt, Ukrainę, Strefę Gazy po Nigerię. W niektórych krajach wymiar wsparcia, jakiego udzieliliśmy, był symboliczny. Były to często pojedyncze działania na określonym obszarze lub skierowane do niewielkiej grupy ludzi. W innych nasze zaangażowanie jest znacznie większe i długofalowe. Ale nie chodzi o to, aby odznaczać kolejne punkty na mapie albo zbierać pieczętki w paszporcie. Jeździmy tam, gdzie ludzie potrzebują pomocy.

Wciąż mam w pamięci pierwsze wyjazdy i pierwsze rozmowy z ludźmi. Rozmowy o ich tragicznych doświadczeniach, potrzebach, zmartwieniach. A potem powroty do domu, głośnie o ich pomocy, no i jak zdobyć na to środki. Zdecydowana większość pomysłów, jak odmienić czyjeś życie, jest efektem wspomnianych spotkań. Od początku staraliśmy się, aby nasza pomoc to nie było tylko zaspokojenie bieżących potrzeb, ale pozwolenie ludziom pójść krok dalej, uniezależnić się i samodzielnie stanowić o własnym losie. Nie zawsze jest to możliwe, ale taki jest cel.

Każdy człowiek potrzebuje dachu nad głową oraz mieć zapewnione utrzymanie siebie i swojej rodziny. Oczywiście jeśli ktoś cierpi z powodu choroby, to chciałby podjąć leczenie

au w środkowej Nigerii do ataków dochodzi czasem co kilka dni.

W ostatnich miesiącach pomogliśmy dziesiątkom rodzin, które ucierpiały w tych atakach. Kupowaliśmy im sprzęt rolniczy, nawozy sztuczne, nasiona. Czasem wystarczył zakup materaca czy pralki, aby komfort życia całej rodziny się poprawił. Spektrum pomocy, jakiej udzielamy, jest bardzo szerokie, ale też każda rodzina ma inne potrzeby. Obecnie odbudowujemy 17 domów w jednej z wsi, która w czerwcu została zaatakowana i spalona przez terrorystów. Kilka tygodni temu przekazaliśmy też kolejnych 20 motocykli lokalnej samoobronie. Dzięki temu zyskała ona mobilność, która w sytuacji ciągłych ataków na rozległym obszarze jest sprawą kluczową. Do tego kupiliśmy im 3 używane samochody terenowe, które już zdążyły się przydać w czasie ewakuacji ludności.

Wsparcie jednostek samoobrony budzi czasem wątpliwości wśród katolików. Czy można pomagać zbrojnym formacjom? Jak na to spojrzeć z perspektywy wiary? I tu mam dwa argumenty, które pewnie nie zawsze przychodzą jako pierwsze do głowy. Każdy, z kim rozmawialiśmy, czy to ksiądz, czy starosta wioski, czy jej mieszkańiec, podkreślał w rozmowach, które przeprowadzaliśmy, że nie może być mowy o żadnych innych działaniach, zanim nie będzie choćby względnego bezpieczeństwa. To ludzie tam na miejscu, często bardzo gorliwi w wierze, mówią, że dla nich to jedyna szansa na przeżycie. Do samoobrony wstępują młodzi ludzie, którzy chcą jedynie, aby ich rodzinom nie stała się krzywda. Drugi argument jest chyba jeszcze bardziej przemawiający. Wystarczy spojrzeć na Wojsko Polskie. Gdyby noszenie broni i munduru było niewłaściwe, zapewne w żadnej jednostce wojskowej nie byłoby kapelana. Nie byłoby też Mszy Świętych dla wojska ani obecności duchownych na uroczystościach, gdzie obecni są żołnierze. Prawem, a może i obowiązkiem każdego człowieka jest obrona życia, a życie ludzi w Nigerii ma taką samą wartość, jak każdego z nas.

Pomaganie ludziom uważam za obowiązek, w szczególności gdy wiemy, że gdzieś dzieje się zło. I oczywiście jestem realistą. Wiem, że nasza pomoc nie sprawi, że nagle na Bliskim Wschodzie albo w Afryce zapanuje ład i porządek. Pewnie żadna fundacja ani organizacja do tego nie doprowadzi. Może nawet, gdyby wszystkie razem połączyły swoje siły. Warto jednak stanąć ze sobą w prawdzie, zakasać rękawy i choć spróbować zrobić coś dla innych. Szczególnie że się da.

foto: © Fundacja Orla Straż

nie i wyzdrowieć. Często matki proszą nas o zapewnienie edukacji swoim dzieciom. Ludzie potrzebują też jedzenia i wody. Ogólnie jednak, w wielu sytuacjach, jakie spotykamy w naszej działalności, schronienie i praca to podstawowe filary. Ich zapewnienie pozwala ludziom zyskać poczucie bezpieczeństwa. Nie zawsze oczywiście jest to tożsame z brakiem jakiegokolwiek zagrożenia. Chodzi po prostu o stabilność ekonomiczną i pewność, że jeśli nic się nie wydarzy i nadejdzie jutro, to będzie z czego ugotować obiad albo za co kupić leki czy posłać dziecko do szkoły.

Ze wszystkich krajów, w których pomagamy, Nigeria jest miejscem szczególnym. Połowa jego mieszkańców to wyznawcy Chrystusa, druga połowa to muzułmanie. Dwie religie, które muszą żyć obok siebie. Niestety w praktyce często jest to zarzewiem konfliktu. Szerzący się w błyskawicznym tempie fundamentalizm islamski doprowadził do sytuacji, w której chrześcijanie nie ufają już swoim sąsiadom. Choć ofiarami, czy to Boko Haram, czy zbrojnego ramienia plemienia Fulani są też muzułmanie, to jednak dane jasno pokazują, kto jest prawdziwym celem. Tylko w maju i czerwcu doszło do kilkunastu mniejszych lub większych ataków, w których zginęły setki chrześcijan. W samym stanie Plate-

Pomóż ofiarom wojen i terroryzmu

Konto dla darowizn w PLN:

06 1020 1853 0000 9102 0294 3074

www.orlastraz.org

Dawid Czyż, wiceprezes Fundacji Orla Straż

WIARA, RADOŚĆ, PRZYGODA I BEZPIECZEŃSTWO

Letni obóz dla scholank i kadetów Zakonu Rycerzy św. Jana Pawła II Wielkiego

br. Janusz Jagiełło

br. Wojciech Bulanowski



Zakon Rycerzy Św. Jana Pawła II Wielkiego, który powstał w 2011 roku, jest organizacją skupiającą świeckich mężczyzn, którzy chcą kroczyć drogą Wielkiego Polaka, niemniej jednym z jego kluczowych charyzmatów jest dbałość o rodzinę, jej rozwój duchowy oraz fizyczny w szczególności dzieci i młodzieży. Obecnie w zakonie funkcjonują kadeci skupiający chłopców oraz scholanki, do których należą dziewczynki. Warto dodać, że od chwili powstania zakonu synowie i córki mężczyzn należących do tej wspólnoty zwani są odpowiednio bratanekami i bratanicami, co niesie za sobą dodatkowe poczucie przynależności rycerskiej.

Organizacja i bezpieczeństwo

Z uwagi na dynamiczny rozwój tej wspólnoty nie tylko w kraju, ale i za granicą władze zakonu pod przewodnictwem br. Krzysztofa Wąsowskiego, generała zakonu, oraz br. Jerzego Abramczyka, prowincjała prowincji polskiej, oczywiście za namową swoich „brataników” i „bratanic” przy wsparciu kapelanów grup młodzieżowych podjęły decyzję o organizacji letniego wypoczynku. Pierwsze letnie spotkania kadetów i scholank odbywały się już w 2021 roku, natomiast w 2023 roku podjęto się organizacji rycerskiego obozu letniego, a ciężar organizacyjny wziął na siebie br. Janusz Jagiełło, który zajmuje się tym dziełem od samego początku do dziś.

Zakon Rycerzy Św. Jana Pawła II Wielkiego od lat stara się dbać o najwyższe standardy organizacyjne podczas swoich wydarzeń, zwłaszcza tych skierowanych do dzieci i młodzieży. Każdy uczestnik czy to podczas spotkań rycerskich, czy też zorganizowanego wypoczynku objęty jest opieką wychowawców, którymi oprócz braci zakonu są kapelani Korpusu Kadetów i Scholank w osobach o. Jana Wlazły OMI oraz o. Jarosława Koniecznego OMI, obaj ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, którzy czuwają nad bezpieczeństwem na każdym etapie przygody.

Coroczny obóz letni dla dzieci i młodzieży organizowany przez Zakon Rycerzy Św. Jana Pawła II Wielkiego to wydarzenie, które stało się jednym z najbardziej wyczekiwanych punktów wakacyjnego kalendarza najmłodszych miłośników aktywnego wypoczynku. To nie tylko okazja do integracji i zabawy, ale przede wszystkim pogłębienie wiary, nauki odpowiedzialności, pracy zespołowej oraz odkrywania piękna polskiej przyrody pod czujnym okiem doświadczonych opiekunów.

Atrakcje podczas obozu

W obecnej dobie zachęcenie dzieci do aktywnego wypoczynku niesie za sobą wiele wyzwań nie tylko organizacyjnych, ale związanych z ich atrakcyjnością. W tym roku organizatorzy podczas planowanych dwóch turnusów w miejscowości Krzętów zorganizowali dla kadetów i scholank wiele atrakcji, ale do głównych należał spływ kajakowy urokliwą rzeką Pilićą, który był wyraźnym nawiązaniem do ulubionej formy wypoczynku naszego papieża. Trasa spływu kajakowego została starannie dopasowana do możliwości najmłodszych uczestników. Malownicza rzeka, łagodne nurty oraz liczne przystanki na odpoczynek i zabawę sprawiły, że dzieci czuły się pewnie nawet bez wcześniejszego doświadczenia w kajakowaniu. Przewidziano także miejsca na lądzie, gdzie uczestnicy mogli odpocząć na świeżym powietrzu, wymieniając swoje spostrzeżenia z pokonanej trasy wodnej.

Wyjątkowe posiłki – energia na cały dzień

Jednym z najczęściej chwalonych przez dzieci elementów były posiłki serwowane w trakcie obozu. Organizatorzy przykładali ogromną wagę do tego, by menu było nie tylko pożywne, ale i dostosowane do gustów najmłodszych uczestników. Nie brakowało również zdrowych przekąsek i owoców, które dodawały energii podczas przerw: „Wszystko było dobre, ale uważam, że takim najlepszym to kanapka z serem i pomidorem” – mówiła Danusia. „Zupy smakowały jak w restauracji” – opowiadał z entuzjazmem Kacper.

Niekiedy tak bogate menu powodowało dość zabawne sytuacje, kiedy to młodzież w poczuciu dobrej zabawy i humoru zorganizowała opiekunom „bunt”, żądając zwykłego chleba. Oczywiście prośba ta została szybko spełniona, ale sytuacja ta pokazuje, że dobra atmosfera towarzyszyła nie tylko podczas atrakcji, ale również codziennych posiłków.

Atrakcje to nie tylko kajaki

Podczas obozu dzieci nie mogły narzekać na nudę. Poza samą przygodą na wodzie organizatorzy przygotowali bogaty program dodatkowych atrakcji. Wieczorne ogniska, opowieści o przygodach świętych i rycerzach, konkursy, a także warsztaty i zajęcia sportowe sprawiły, że każdy dzień obozu wypełniony był śmiechem i twórczą aktywnością. Podchody to zabawa, która zawsze niesie ze sobą miłe wspomnienia. Jedna z uczestniczek tak je wspomina: „Najbardziej zapadła mi w głowie sytuacja, gdy organizatorzy pukali do pokoi, mówiąc, że jest poważna sprawa i mamy iść pod ognisko. Nikt zbytnio nie wiedział, czego się spodziewać, a gdy już się zebraliśmy, to dostaliśmy odpowiedź na kartce i tak rozpoczęły się podchody” – mówiła Danusia.

Dodatkową atrakcją przygotowaną przez organizatorów była jednodniowa pielgrzymka na Jasną Górę oraz do sanktuarium Matki Bożej w Gidlach. Uczestnicy wyruszyli we wczesnych godzinach rannych na Jasną Górę, gdzie modlili się przed cudownym obrazem



Matki Bożej. Atmosfera jak zawsze w tym świętym dla Polaków miejscu była wyjątkowa. W drodze powrotnej kadeci i scholanki odwiedzili klasztor w Gidlach z pięknym sanktuarium, gdzie została odprawiona Msza św. w intencji uczestników obozu. Ten dzień był przepełniony duchowymi przeżyciami z możliwością poznania dotychczas nieznanych miejsc kultu maryjnego, jakich – jak się okazuje – w naszej ojczyźnie jest wiele, a dotychczas nieznanych młodzieży.

Opinie dzieci – radość i wdzięczność

Najlepszym dowodem na sukces wydarzenia są wypowiedzi samych uczestników. Dzieci chętnie dzieliły się swoimi wrażeniami z pobytu na obozie:

„Z rzeczy, które są ponad pierwsze miejsce, myślę, że zdecydowanie były to codzienne Msze Święte, w czasie których mieliśmy możliwość wysłuchania budzących kazań”.

„Najbardziej zapadły mi w pamięci wieczorne ogniska – było wtedy dużo śmiechu, śpiewów i rozmów, które zbliżały nas do siebie jak żadna inna aktywność”.

„Najwięcej radości sprawiały mi zajęcia na obozie łączące czasem zabawę i aktywność fizyczną. Szczególnie podobały mi się wspólne gry zespołowe oraz wieczorne ogniska, podczas których mogliśmy się integrować i lepiej poznawać. Takie chwile sprawiały, że czas spędzony na obozie był wyjątkowy i pełen pozytywnych emocji”.

„Najciekawsze wspomnienia dotyczą spływu kajakowego, gdzie było najwięcej ciekawych, a czasem też śmiesznych sytuacji, które wymagały trochę myślenia, współpracy i wzajemnej pomocy”.

„Zaskoczyła mnie kreatywność młodzieży oraz to, że możemy dbać o siebie nawzajem”.

Wartości i duch wspólnoty

Zakon Rycerzy Św. Jana Pawła II Wielkiego stawia sobie za cel nie tylko organizację atrakcyjnych wydarzeń, ale także przekazywanie uczestnikom wartości takich jak: wiara, patriotyzm, szacunek, odpowiedzialność, pomoc słabszym i współpraca. Każdego dnia kadra opiekunów dbała o dobrą atmosferę, zachęcała do wspólnego rozwiązywania problemów i zwracała uwagę na uczciwą rywalizację oraz wsparcie dla osób, które potrzebują pomocy.

W programie znalazł się także czas na krótkie refleksje i modlitwę, a opowiadania o św. Janie Pawle II i jego postawie odważnego, otwartego na innych człowieka inspirowały do działania zarówno najmłodszych, jak i starszych uczestników.



Zakończenie

Rycerski obóz letni dla dzieci organizowany przez Zakon Rycerzy Św. Jana Pawła II Wielkiego to doskonały przykład inicjatywy łączącej zabawę z nauką i wychowaniem. To czas, który na długo pozostaje w pamięci młodych uczestników nie tylko ze względu na wodne przygody, ale również dzięki atmosferze przyjaźni, wzajemnego wsparcia i wartościom, jakie kształtowane są podczas wspólnego wypoczynku.

Dzięki zaangażowaniu organizatorów, bogatemu programowi i pozytywnym opiniom dzieci obóz ten co roku cieszy się coraz większym zainteresowaniem, a liczba chętnych przekracza najśmielsze oczekiwania. To wydarzenie, które inspirowało, rozwija i pozostawia piękne wspomnienia na całe życie. Już dziś organizatorzy zapewniają, że nie tylko zamierzają rozwijać idee tego dzieła, ale również uatrakcyjnić je do tego stopnia, aby dzieci i młodzież po powrocie z wypoczynku z niecierpliwością oczekiwali kolejnych wspólnych spotkań nie tylko w okresie letnim.

foto: © Zakon Rycerzy św. Jana Pawła II Wielkiego

br. Janusz Jagiełło, Rycerz Matki Bożej Pocieszenia ze Starej Błotnicy
br. Wojciech Bulanowski, Rycerz Matki Bożej Miłosierdzia

Miody Polskie



Miody Polskie Sp. z o.o.
e-mail: biuro@miody-polskie.pl
tel. +48 (34) 317 21 21
kom. +48 533 335 153
sklep.miody-polskie.pl



MIÓD – słodki i kolorowy sposób na zdrowie

Jego znane od wieków prozdrowotne działanie jest obecnie potwierdzone i wyjaśnione przez tysiące prac naukowych i badania kliniczne na całym świecie. Posiada udowodnione właściwości odżywcze i dietetyczne. Miód stosowany jest zarówno w profilaktyce, jak i leczeniu wielu dolegliwości trapiących współczesnego człowieka, będących skutkiem skażenia środowiska, stresu czy spożywania wysoko przetworzonej żywności.

Smak miodu zna każdy. Lecz nie wszyscy wiedzą dlaczego jest on ceniony i zaliczany do najwartościowszych produktów pochodzenia naturalnego. Miód towarzyszy człowiekowi od wieków a już 10 tys. lat temu ludzie pozyskiwali go od dzikich pszczół, czego dowodem są naskalne rysunki w wielu miejscach na świecie. Jego dobroczynne właściwości znano i wykorzystywano w medycynie największych starożytnych kultur. W Egipcie uważany był jako jeden z najbardziej skutecznych środków leczniczych. Wchodził w skład ponad 100 leków i maści ówczesznie stosowanych. Najśłynniejszy lekarz starożytnej Grecji Hipokrates leczył miodem rany, kaszel i choroby płuc. Sam regularnie go spożywał, a legenda głosi, że na jego grobie osiedlił się rój pszczół. O znaczeniu i roli miodu wspomina również Biblia. W Starym Testamencie Król Salomon radził: „Jedz synu miód, bo jest dobry i przedłuży dni twego żywota”.

Właściwości zdrowotne

Jedną z najważniejszych cech miodu są jego **właściwości antybiotyczne**. Wynikają one z kompleksowego działania przynajmniej kilku mechanizmów. Jednym z nich jest powstawanie nadtlenu wodoru (wody utlenionej), w skutek wysokiej aktywności enzymów naturalnie występujących w miodzie. Istotną rolę odgrywa również obecność w nim olejków eterycznych, kwasów fenolowych i flawonoidów, pochodzących z nektaru kwiatów, pyłku roślin i propolisu zebranego przez pszczoły z pąków drzew. Wszystko to sprawia, że spektrum działania antybiotycznego miodu jest szerokie i znajduje zastosowanie jako uzupełnienie terapii w leczeniu wielu infekcji bakteryjnych i grzybiczych. Z danych literaturowych wynika, że miody działają hamująco na wzrost bakterii chorobotwórczych wyizolowanych z zakażonych ran m.in. szczepów *Staphylococcus aureus*, *Enterococcus*, *Pseudomonas aeruginosa*. **Wśród polskich miodów najwyższą aktywnością antybiotyczną wyróżniają się miody: spadziowy, nektarowo-spadziowy, nawłociowy, gryczany i lipowy.** Pozostałe polskie miody tj. rzepakowy, akacjowy czy wielokwiatowe mają niższe właściwości bakteriobójcze, ale duże znaczenie w profilaktyce i budowaniu odporności.

W miodach występuje ponad 200 związków biologicznie czynnych, które sprawiają, że wykazuje on działanie: przeciwzapalne, przeciwalergiczne, przeciwzakrzepowe, przeciwnowotworowe. Używanie miodu zamiast cukru odciąża wątrobę i wpływa na poprawę jej funkcjonowania. W wyniku licznych przemian, powstający w wątrobie kwas glukuronowy wiąże toksyczne związki w formy łatwo usuwalne z organizmu. Według naukowców spożywanie miodu polepsza przyswajanie wapnia i magnezu co korzystnie wpływa na rozwój tkanki kostnej u dzieci.

Miód koniecznie powinien na stałe zagościć w diecie rekonwalescentów i osób aktywnych fizycznie. Cukry proste dostarczane wraz z miodem zaspokajają podstawowe wymagania energetyczne organizmu przez co **wzmacnia się potencjał fizyczny i wytrzymałość w czasie treningu.** Można to wyjaśnić występowaniem w nich łatwo przyswajalnych węglowodanów, enzymów i wielu biopierwiastków m.in. żelaza, miedzi, magnezu, chromu, cynku i potasu, który w szczególności powinien być uzupełniany podczas wysiłku. Pozostałe biopierwiastki przyczyniają się do **utrzymania właściwego ciśnienia osmotycznego krwi i równowagi kwasowo-zasadowej organizmu.** Miód najszybciej ze wszystkich produktów naturalnych uzupełnia niedobory energetyczne oraz **łagodzi skutki nadmiernego napięcia nerwowego.** Wielocukry zawarte w miodzie **sprzyjają rozwojowi w przewodzie pokarmowym znacznej liczby bakterii mlekowych**, korzystnych dla naszego organizmu.

Wiedząc to wszystko, pracując z pszczołami i dając im wielkie szacunek stworzyliśmy firmę **Miody Polskie**, której nadrzędnym celem jest oferowanie miodu o najwyższych właściwościach biologicznych. Nasze miody pozyskiwane są z pasiek zlokalizowanych w najczystszych regionach Polski. Dzięki temu w ofercie znajdzie Państwo bogaty wybór odmian miodów m.in.: aromatyczne miody lipowe z Warmii i Mazur, spadź iglastą z Podkarpacia, gryczane z Pogórza Sudeckiego czy wielokwiatowe z beskidzkich łąk.

W trosce o najwyższą jakość naszych miodów i zachowanie ich wszystkich właściwości bioaktywnych stworzyliśmy autorską linię do konfekcjonowania aby na każdym etapie mieć pewność, że miód jest tak samo dobry jak chwilę po wyciągnięciu z ula. W naszym laboratorium, które wyposażyliśmy w jeden z najnowocześniejszych sprzętów analityczny na świecie badamy czy miody spełniają nasze wymagania jakościowe, a także prowadzimy wspólnie z wiodącymi ośrodkami naukowymi liczne badania dotyczące jego właściwości odżywczych i prozdrowotnych.

Każdy stoik z naszym miodem to ZDROWIE Z NATURY
www.sklep.miody-polskie.pl

NOWY TOURNEO[®] COURIER



Już od 92 890 zł*

*Szczegóły propozycji dostępne u dealera

Ford

BRING ON
TOMORROW

FORD Frank-Cars Sp. z o.o.

Częstochowa ul. Jagiellońska 147 tel 34 365 05 75

www.frank-cars.pl



SPĘDŹ Z NAMI SWÓJ URLOP!
ZAREZERWUJ POD NUMEREM 503 029 999